

MSW PO BITWIE

TYGODNIK
LEGNICKI
NR 24 (120) ROK III
11 czerwca 1992
2000 zł

24'92

to

OKAZJA

Skoda FAVORIT za jedy-
ne 85 tys zł. - szczegóły na
stronie 2

*... ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE

*WEGETACJA NIE ZE SWOJEJ WINY

*CHCĘ TYLKO SPOKOJU

*SEKSOWNE STOPY

*TV LUBIN - DRUGI START

*METRACO - JESZCZE OSESEK

*PRAWDA POŚRODKU?

*NAJMŁODSZA NA MIEDZI

*WÓDKA Z MORDERCĄ



KRAJU

P O D C Z A R N Y M



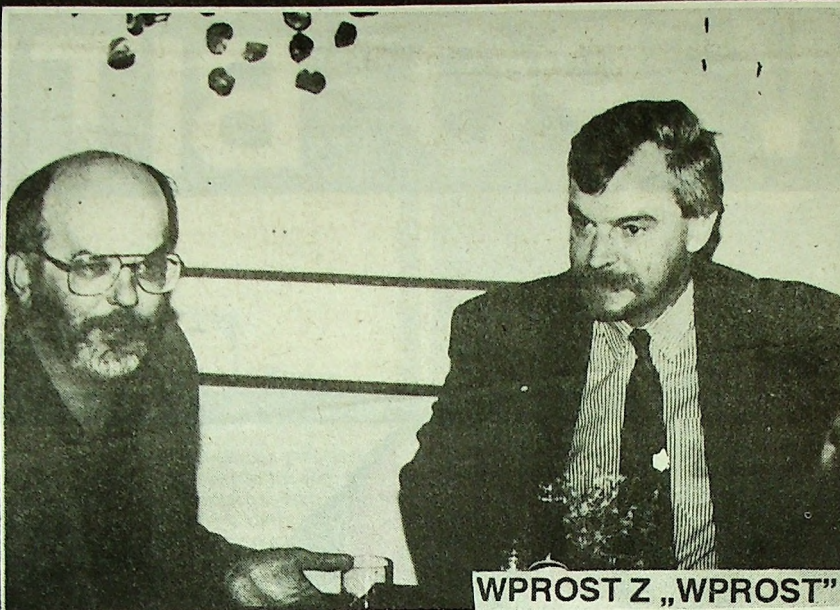
CO PISZCZY W... PRASIE

***Odbudują teatr** - donosi Słowo Polskie. Teatr Miejski w Głogowie będzie odbudowany. To, o czym mówiono od zeszłego roku, powoli staje się faktem. Do życia powołano fundację na Rzecz Odbudowy Teatru im. Andrzeja Gryphiusa, w Warszawie toczy się właśnie postępowanie rejestracyjne. (...) Zastępca przewodniczącego Fundacji powiedział, że teatr głogowski musi być odbudowany i znów służyć miastu (...). Patronem tej świątyni Melpomeny będzie Andreas Gryphius - urodzony w Głogowie poeta i dramaturg, prawnik i uczonec. Po wybudowaniu w 1799 r. teatru w Głogowie, jego popiersie zdobiło wejście. Nic dziwnego, Gryphius był wybitnym uczonym i poetą, uznanym za najwybitniejszego poetę niemieckiego XVII w. Jest także m.in. autorem sztuki teatralnej „Piastowie” opartej na legendarnych początkach państwa polskiego. Może być więc znakomitą łącznikiem kultury narodów polskiego i niemieckiego.

*** Australijczycy w Polskiej Miedzi** - „Delegacja australijskiego koncernu Western Mining Co. przebywa od poniedziałku w KGHM „Polska Miedź” S.A. Firma złożyła rządowi polskiemu ofertę wejścia w joint venture z „Polską Miedzią”. Jak informuje Gazeta Robotnicza, o współpracę z KGHM PM S.A. ubiega się kilka firm, w tym koncert ASARCO. Obecna wizyta Australijczyków ma służyć lepszemu poznaniu naszego przemysłu.”

*** Auto kardynała wjechało na wokandę** - „Sąd wojewódzki w Legnicy utrzymał w poniedziałek w mocy wyrok zlotoryjskiego Sądu Rejonowego z 13 lutego w sprawie podpalenia samochodu kardynała Gulbinowicza w maju 1984 roku” - informuje **Dolnośląska Gazeta Wyborcza**. (...) osadzeni w zlotoryjskim sądzie funkcjonariusze SB (...) zostali na mocy amnestii zwolnieni z odbycia kary (...). O rewizję wyroku z 13 lutego zabiegała legnicka Prokuratura Wojewódzka. Prokurator nie kwestionował przewodu sądowego, jednak uważał, że nastąpiła „obraza przepisów postępowania karnego”. Zdaniem Prokuratury, Sąd Rejonowy przyjął, że oskarżeni dopuścili się jedynie zniszczenia auta, tymczasem podpalenie mogło zagrozić życiu i zdrowiu ludzi oraz spowodować znacznie większe szkody. „Legnicki Sąd Wojewódzki, utrzymując w mocy wyrok z 13 lutego, potwierdził, że istniało zagrożenie pożarem mienia i życia ludzi. Udowodnili to biegli z zakresu pożarnictwa. Dlatego kwalifikacja prawna w sądzie I instancji nie była właściwa. Kodeks karny nie przewiduje jednak za świadome podpalenie kary wyższej niż dwa lata, nie zmienia to więc sytuacji osadzonych. Prowadzący w poniedziałek rozprawę sędzia zaznaczył, że Prokuratura ma prawo sporządzić wobec funkcjonariuszy osobne akty oskarżenia.”

*** Lato za 150 milionów** - „Pieniądze na dofinansowanie terapeutycznej świetlicy przy ul. Dmowskiego w Legnicy oraz dla Fundacji Pomocy Biednym Dzieciom „Ut unum sint” postanowił przekazać z kasy Urzędu Miasta legnicki Zarząd” - czytamy w **Dolnośląskiej Gazecie Wyborczej**. Środki te pomogą w zorganizowaniu letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży w Legnicy. Świetlica terapeutyczna przygotowuje letni obóz, na który wyjadą dzieci z niezaangażowanych i patologicznych rodzin legnickiego Zakaczwania (starej dzielnicy miasta). Zorganizowane formy wypoczynku proponuje również legnicka Fundacja „Ut unum sint”. Zarząd Legnicy przyznał także pieniądze Towarzystwu Przyjaciół Dzieci i legnickiemu MDK-owi, komendzie hufca ZHP i „Domowi Harcerza”.



WPROST Z „WPROST”

W piątek, 5 czerwca gościł z krótką wizytą w naszym mieście redaktor naczelny tygodnika „Wprost” - Marek Król, który przyjechał do Legnicy na osobiste zaproszenie redaktora naczelnego „Gazety Legnickiej” Witolda Podedwornego. Znajomość obydwu redaktorów sięga czasów, kiedy to wspólnie pracowali w Komitecie Centralnym PZPR. Podczas trwającego ponad dwie godziny kameralnego spotkania w kawiarni klubu KMPIK, Marek Król odpowiadał na pytania legnickich dziennikarzy. Dotyczyły one głównie poglądów na temat aktualnej sytuacji politycznej naszego kraju, którą Marek Król nazwał „igrzyskami politycznymi” oraz ogólnej sytuacji na polskim rynku prasowym. Duże zainteresowanie wzbudzał również sposób pracy zespołu redakcyjnego tygodnika „Wprost”, koszty druku i kolportażu. Marek Król zapewnił wszystkich, że jego pismo nie jest związane z żadną partią polityczną, nie preferuje żadnej, konkretnej linii politycznej. „Wprost” jest gazetą ponadpartijną. O doborze tekstów do danego numeru decyduje przede

wszystkim ich jakość. Sam redaktor naczelny przyznał za to, że jest sympatykiem Unii Demokratycznej oraz Kongresu Liberalno-Demokratycznego, ale nie ma to wpływu na charakter jego tygodnika. Zespół redakcyjny „Wprost” liczy około 75 osób, w tym 40 dziennikarzy z różnych miast kraju (Poznań, Paryż, Moskwa, Waszyngton). Stale współpracujący z pismem felietoniści to między innymi: Janusz Korwin-Mikke, Aleksandra Jakubowska, Tomasz Raczek, Henryk Sawka. Tygodnik „Wprost” posiada sporą rzeszę wiernych czytelników i należy obecnie do grona najbardziej renomowanych pism w naszym kraju, czego świadectwem może być również fakt, że w Legnicy „Wprost” jest wprost nie do zdobycia.

M.R.

P.S. W. Podedworny na spotkanie w KMPIK-u zaprosił nie tylko p. Marka Króla, lecz także przedstawicieli wszystkich legnickich redakcji. Oprócz „TO” i „GL” nie pojawił się nikt. Czyżby kompleksy pozostałych nie pozwalały przekroczyć progu KMPIK? (jo)

GITAROWE DNI

Dni od 9-13 czerwca br. staną się w Lubinie świętem miłośników gitary klasycznej. Właśnie w tym czasie odbędą się VI DNI MUZYKI GITAROWEJ, w których udział weźmie wielu muzyków zagranicznych i krajowych. Będą wśród nich gwiazdy pierwszej wielkości, takie jak: MARIA ISABEL SIEWERS z Argentyny, ELEFTERIA KOTZIA z Londynu, VLADISLAV BLAHA z Czecho-Słowacji, GALINA WERNIGORA z Ukrainy i KRZYSZTOF PEŁECH z Polski, laureat licznych konkursów gitarowych na całym świecie.

W Lubinie wystąpią także inni młodzi, bardzo dobrzy gitarzyści: duety gitarowe AGATA i ANDRZEJ BŁAUSZ z Danii oraz THOMAS OFFERMANN i JENES WAGNER z Niemiec, MARYSE FRULEUX i MICHEL ROLLAND z Francji, ANDRIEY SZILOV z Ukrainy i KRZYSZTOF NIEBORAK z Polski. Obok koncertów gości w Lubinie, odbędą się także koncerty w Jaworze, Legnicy i Polkowicach. Imprezie towarzyszą dwa Konkursy Gitarowe o randze ogólnokrajowej, odbędą się prelekcje, kursy mistrzowskie. Będzie okazja do obejrzenia i kupienia gitar, akcesoriów, nut i nagrań gitarowych, gdyż przyjedzie do Lubina firma INTERTON z Gdyni, która jest m.in. jedynym dystrybutorem gitar hiszpańskich na wschodnią Europę.

KRAWATOWA LOTERIA

Wystarczy kupić krawat z jedwabiu za 85 tys. zł, by stać się posiadaczem:
- telewizora PANASONIC (losowanie 25 czerwca br.)
- kamery video PANASONIC (losowanie 20 października br.)
- samochodu osobowego Skody FAVORIT (losowanie 15 stycznia 1993 r.)
Wyniki losowania publikuje „Gazeta Wyborcza”. Krawaty można kupić w sklepie PHU „Natalie” w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej wraz z kuponem, który bierze udział w kolejnych losowaniach.

WZOROWI CZYTELNICY ODZNACZENI

1 czerwca na Osiedlu Piekary, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała uroczyste wręczenie odznak wzorowego czytelnika połączone z festynem zabawowo-konkursowym.

W programie znalazły się: „Sztafeta literacka” zorganizowana przy współpracy III Komisariatu Policji, „Strażacki konkurs sprawnościowy” - pokaz sprzętu gaśniczego Straży Pożarnej, występ zespołu „Nutki z Hutki” pod opieką mgr Grzelec, pokaz mody młodzieżowej firmy „Mercus”, konkurs na najciekawszy strój młodzieżowy sponsorowany przez „Mercus” i Foto-Euro-Market, losowanie nagród dla klientów „Mercusa” ze sprzedaży premiowej, loteria fantowa dla dzieci.

KOMUNIA I WYZWOLENIE

Członkowie ruchu o tej właśnie nazwie założyli w Świdnicy Fundację Pomocy Biednym Dzieciom „Ut unum sint”. Fundacja ta rozpoczęła już działalność na terenie Legnicy. Jej członkowie starają się zebrać środki na opłacenie pobytu na kolonii dzieci z rodzin żyjących w bardzo trudnych warunkach, borykających się z problemami wynikającymi z alkoholizmu i nędzy moralnej. Są to dzieci specjalnej troski, bowiem wiele z nich jest niedorozwiniętych fizycznie i umysłowo. Wszystkich zainteresowanych pomocą najbiedniejszym Fundacja prosi o wpłaty na konto: Bank Zachodni O/Legnica nr 383800 - 13677 - 132; lub o kontakt - tel. 297 - 47.

Problemy wasze i ... nasze?

Roman Masek - Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Wykonawczej Polskiej Partii Zielonych w Legnicy.

„W piątek wieczorem zostaliśmy, wraz z żoną i przyjaciółmi, napadnięci i pobici w legnickim parku. Ten mój casus jest kolejnym przykładem na to, że Straż Miejska, która powinna dbać o porządek lokalny, nie zdaje egzaminu, a lokalna policja - ze względu na brak środków - nie jest w stanie poradzić sobie z szerzącym się w mieście chuligaństwem i bandytyzmem. Polska Partia Zielonych nadal domaga się wzmocnienia profesjonalnych służb porządkowych, to znaczy policji. Wkrótce do rzeszy bezrobotnych dołączą absolwenci szkół, a wiadomo, że wzrost bezrobocia wywołuje obniżenie stopy życiowej i frustrację społeczeństwa, co pociąga za sobą wzrost przestępczości. W Legnicy wyłożono na działalność Straży Miejskiej 2 mld zł (podobnie w Lubinie i Głogowie). Te pieniądze, nawet przyznane w całości lokalnej policji, nie uratowałyby jej, ale wspomogłyby skuteczność jej działań. Musi wreszcie upaść mit samofinansowania się straży miejskich. W ubiegłym roku legnicka SM kosztowała nas - wszystkich podatników - 1,2 mld zł. A wpływy z mandatów wyniosły tylko 10% tej sumy. Podobne zastrzeżenia budzą podstawy prawne, na których opierają się rady miast powołujące straże miejskie. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych jest niedopracowanym aktem zbyt niskiej rangi. Przy tworzeniu takich struktur powinna być zastosowana regulacja ustawowa dotycząca kompetencji. Na przykład: Straż Miejska nie ma prawa kontrolować kierowców - a jednak takie prawo sobie usurpuje.”

Polska Partia Zielonych zrzesza ok. 60 członków na terenie województwa legnickiego (15 w Legnicy). Według p. R. Maska ma jednak wielu sympatyków. PPZ zajmuje się nie tylko problemami ochrony środowiska naturalnego, lecz wszystkimi problemami lokalnych społeczności.

PALI SIĘ!

Dni 2-6 czerwca były dla strażaków wyjątkowo pracowite. Spośród 87 zdarzeń powstało aż 54 pożarów. W działaniach brało udział blisko 650 strażaków. Powstałe w wyniku pożarów straty oszacowano na 890 mln zł, uratowano mienie o wartości 15 mld zł.

Ogień z nieba

8 czerwca w Raszowej Dużej (gm. Lubin) piorun uderzył w dach dużej stodoły ze sprzętem i płodami rolnymi. W akcji brało udział 11 sekcji gaśniczych z Legnicy, Lubina i sąsiednich wsi. Spłonęło 700 m kw. powierzchni dachu, 20 ton siana i słomy, młocarnia, sieczkarnia i dwa rowery. Straty - pół miliarda zł. W Siedliskach (gm. Miłkowice) piorun uderzając w instalację elektryczną spowodował wybuch telewizora w zabudowaniach mieszkalnych. W wyniku implozji obrażeń doznało dziecko oglądające w tym czasie program telewizyjny. Pożar ugasił mieszkający wsi jeszcze przed przybyciem strażaków.

Czerwony kur w mleczarni

Prawdopodobnie podpalenie było przyczyną pożaru w magazynie OSM w Brzegu Głogowskim. Strażacy szybko opanowali sytuację, jednak straty są poważne - 210 mln zł.

LEŚNA BLOKADA

Utrzymujący się od dłuższego czasu wysoki stopień zagrożenia pożarowego w lasach oraz masowe występujące pożary spowodowały, że w nadleśnictwach - Legnica, Lubin, Chocianów i Głogów - wprowadzono zakaz wstępu do lasów. Zakaz obowiązuje od 6 czerwca.

O WARTOŚCI WĄTPIENIA



Fot. Piotr Krzyżanowski

„Chciałabym żeby uczono was w szkołach tolerancji i poczucia wolności. Nie wolno zapomnieć, że granice naszej wolności są wyznaczone granicami wolności innych” - powiedziała posłanka Barbara Labuda na spotkaniu z uczniami LO w Legnicy. Pomimo choroby B. Labuda zjawiała się w Legnicy. Co prawda spotkanie z wyborcami w siedzibie Unii Demokratycznej nie doszło już do skutku, za to szanse rozmowy z parlamentarzystką walczącą o prawa kobiet mieli uczniowie legnickiej „Jedynki”. Pytana o szczegółowe poglądy na tematy dotyczące życia politycznego i społecznego powiedziała m. in. „Nie ma niepodważalnych prawd. A wątpliwości są bardzo cenną rzeczą. Jestem przeciwniczką państwa wyznaniowego i jakiegokolwiek uzależnienia instytucji państwa i Kościoła od siebie. Polityka to piękne i pasjonujące zajęcie, choć są ludzie, którzy kreują swoim postępowaniem obraz brudnej polityki.” Posłanka zaprzeczyła również pogłoskom o rozpadzie Unii związanym z wyodrębnieniem się Frakcji Prawicy Demokratycznej. Wyraziła również swoje oburzenie w związku z wstrzymaniem się od głosu byłego premiera Jana Olszewskiego podczas głosowania tzw. „sprawy Skubiszewskiego”. „Jak to możliwe, żeby rząd nie wystąpił w obronę swojego kolegi - ministra. A kiedy część z posłów stara się pomóc człowiekowi, który od trzech lat kreuje polską politykę zagraniczną, to członkowie rządu nabierają wody w usta.” (jo)

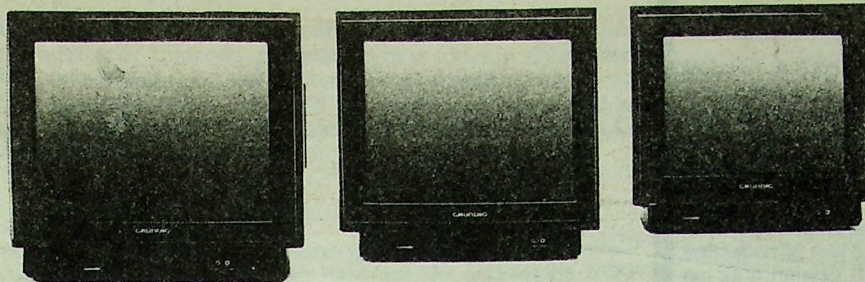
POSEŁ SZMAJDZIŃSKI ODPOWIADA

W ubiegły poniedziałek, w trakcie swego pobytu w Legnicy, poseł SLD - Jerzy Szmajdziński spotkał się m. in. z dziennikarzami. Mówiąc o budżecie państwa stwierdził, że Sojusz Lewicy Demokratycznej głosował przeciwko temu budżetowi, gdyż jest on nerealny. Wg posłów SLD zaniżone są wydatki, zaś źródła dochodów są niesprecyzowane.

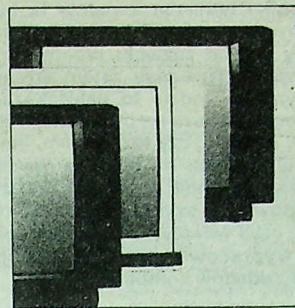
Głównym tematem były jednak ostatnie wydarzenia w Sejmie: odwołanie Rządu J. Olszewskiego i powołanie na premiera W. Pawlaka. J. Szmajdziński powiedział, że SLD głosowało za odwołaniem dlatego, iż rząd wiele planował nic nie realizując. Zarzucił rządowi kontynuację polityki zubażającej poszczególne warstwy społeczeństwa. Mówiąc o nowym rządzie stwierdził, że SLD nie zamierza do niego wejść, i że ma nadzieję, iż weźmie on pod uwagę tezy programu gospodarczego sojuszu. Poza tym, uznał za pilną potrzebę uchwalenia tzw. „Małej Konstytucji”, która unormowałaby stosunki pomiędzy Prezydentem a rządem, unormowania pozycji wojska i U.O.P. wobec władz tak, aby nie dochodziło do sytuacji, w których służby te będą jednym z argumentów w rozgrywkach partyjnych. Powiedział również, że Radio i Telewizja powinny w jak najszybszym czasie zostać oddzielone od rządu.

Na koniec rozmowy J. Szmajdziński poinformował, że został członkiem Sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. zbadania realizacji przez MSW uchwały Sejmu dotyczącej ujawnienia współpracowników służb specjalnych/SB, UB/. Poseł stwierdził, że Minister Macierewicz nie wykonał tej uchwały, gdyż podał listę osób, których nazwiska są w archiwum UOP, nie wskazując tym samym osób współpracujących z w/w służbami. /BM/

Z JERZYM NOWAKIEM, dyrektorem „Zagłębia” Lubin będącego właścicielem Telewizji Lubin, rozmawia J. D. Zalewski.



Drugi start



... i zamknął telewizję.

Po prawie półrocznej działalności, Telewizja Lubin, nagle, bez uprzedzenia, zaprzestała emisji własnych, lokalnych programów. W prasie i wśród widzów telewizyjnej zagotowało się od najróżniejszych komentarzy. Fakt ten wiązano nawet ze zdymisjonowaniem Sadeckiego...! A więc, co się naprawdę stało z TV Lubin?

- Jako człowiekowi, który zarządza Telewizją Lubin z ramienia właściciela, nie wypada mi nic innego jak wyrazić ubolewanie z powodu tego, co się stało. Nie przewidywaliśmy takiego rozwoju wypadków. Chcieliśmy utrzymać emisję własnych programów, jednak w pewnym momencie okazało się to niemożliwe. Telewizja to przede wszystkim technika i technologia. I właśnie technika zawiodła. A bez niej nawet najlepszy zespół redakcyjny nie zrobi nic. Może, co najwyżej, produkować programy na półkę.

Nie chce pan chyba powiedzieć, że nagle „wyparowała” cała technika? Przecież przez pół roku zespół na czymś pracował, skoro programy regularnie pojawiały się na antenie!?

Nie w tym rzecz. Cała sprawa jest dość złożona. Aby ją wyjaśnić trzeba, choćby w skrócie, powiedzieć o historii. Telewizja Lubin narodziła się w 1989 roku i pracowała jako stacja retransmisyjna kanałów satelitarnych. W październiku 1991 roku, kilku ludzi wpadło na pomysł, aby zorganizować studio telewizyjne i produkować własne, lokalne programy. Pierwszy program został wyemitowany 4 grudnia i dał początek cyklicznej emisji w każdy poniedziałek.

Telewizja Lubin funkcjonowała w oparciu o społeczną pracę grupy, najpierw kilku, a później kilkunastu osób tworzących zespół techniczno-realizatorski i dziennikarski. Stacja miała i ma bardzo dobry sprzęt techniczny systemu SVHS. Sprzęt ten był jednak skonfigurowany prowizorycznie, by nie rzec - amatorsko. Stacja produkowała i emitowała programy, ale wady techniczne było widać na każdym kroku. Fakt, że ludzie, którzy tę telewizję robili nazywali ją „telewizją sznurkową” mówi sam za siebie. Była to po prostu wielka prowizorka i wielka improwizacja. Zawsze obawiano się, że przyjdzie moment, iż coś „padnie” i nie będzie można wyemitować programu. I taki moment przyszedł...

Dlaczego prowizorki nie zlikwidowano? Było przecież sporo czasu...

- Zasadniczy błąd leżał w tym, że Telewizja Lubin nie miała konkretnego właściciela. Nie miał więc kto podejmować decyzji, zwłaszcza w sprawie sfinansowania niezbędnych inwestycji. Prawda jest taka, że aby przekształcić Telewizję Lubin w ośrodek profesjonalny, trzeba było synąć groszem. A nikogo chętnego nie było. Musiał więc przyjść moment kryzysowy albo czas przełomu. Przełom nastąpił, lecz jednocześnie przyszedł także kryzys i trzeba było zawiesić emisję własnych programów.

Co jest przełomem, a co kryzysem?

- Przełom nastąpił 15 kwietnia tego roku, kiedy to aktem notarialnym przekazano „Zagłębiu” Lubin Górniczy Ośrodek Sportowy, a wraz z nim Telewizję Lubin. Pojawił się więc konkretny właściciel...

Niczego nie zamknął. Otworzył zupełnie nowy etap w jej historii. Przede wszystkim, przy wydatnej pomocy zarządu spółki Polska Miedź, a konkretnie prezesa Pawła Ofmana, nawiązaliśmy kontakt z dyrekcją Ośrodka Telewizyjnego we Wrocławiu. Planując profesjonalizację Telewizji Lubin - a do tego właśnie dążymy - chcieliśmy skorzystać z wiedzy i pomocy fachowców, zajmujących się telewizją profesjonalnie. Panowie Zbigniew Grabowski i Andrzej Baworowski, dyrektorzy wrocławskiej TV, opracowali projekt docelowej struktury organizacyjnej Telewizji Lubin, wraz z elementami biznesplanu. Mamy więc konkretny program, który jest i będzie realizowany przy współpracy i pod autorskim nadzorem specjalistów z Telewizji Wrocław.

Można powiedzieć, że weszliśmy już na drogę profesjonalizacji i ufinansowania TV Lubin.

Początkowo planowaliśmy utrzymać emisję programów i równolegle prowadzić prace modernizacyjne w dziedzinie techniki i technologii telewizyjnej. Byłoby to zadanie trudne, lecz zdecydowaliśmy się na takie rozwiązanie nie chcąc pozbawić widzów telewizyjnej programu, do którego przywykli. Zdarzyła się jednak awaria sprzętu, która uniemożliwiła emisję, a zaraz po niej - z przyczyn, o których nie chcę mówić - rozpadł się zespół techniczno-realizatorski. Postanowiliśmy więc wprowadzić opcję chirurgicznego cięcia. A więc zawiesić emisję i zbudować technikę od podstaw, prowadząc równolegle kompletowanie zespołu redakcyjnego i opracować nową ramówkę.

W jakich stadiach zaawansowania znajdują się prace i kiedy należy oczekiwać wznowienia emisji lokalnych programów?

Całością prac technicznych kieruje inż. Mirosław Kowalski, doskonały fachowiec w dziedzinie techniki i technologii telewizyjnej, który projektuje studio i część realizatorską. Zajmie się także skompletowaniem i wyszkoleniem zespołu techniczno-realizatorskiego.

Jest redaktor naczelny telewizji i jest zespół dziennikarski. Wszyscy przechodzą intensywne szkolenie (czym zajmują się fachowcy z telewizji Wrocław) pracując nad nową ramówką i produkując programy. Założenie jest takie, że od pierwszego wydania programu „nowej” TV Lubin, musimy zaprezentować pewien profesjonalizm, który w miarę upływu czasu będzie doskonały.

Skąd wzięliście ludzi do zespołu dziennikarskiego? Przecież wiadomo,

że o ludzi potrafiących robić telewizję (zwłaszcza w tak stosunkowo niewielkich ośrodkach miejskich jak Lubin) jest niezwykle trudno.

- W zespole dziennikarskim jest kilku zawodowych dziennikarzy ze stażem prawnym i radiowym, a także kilku ludzi, którzy uczyli się telewizji w Telewizji Lubin. Ich poziom wiedzy o warsztacie telewizyjnym jest różny. Jednak pierwsze intensywne szkolenia wykazały, że nasi dziennikarze doskonale rozumieją się z profesjonalistami, rozmawiają tym samym językiem, krótko mówiąc, jeśli nad sobą popracują, będą z nich ludzie telewizji.

Zresztą przez jakiś czas specjaliści z TV Wrocław będą pomagali naszemu zespołowi w produkcji programów, występując w roli konsultantów. Przewiduje to zresztą porozumienie, jakie zawarliśmy z wrocławską telewizją 15 maja.

Czy to porozumienie dotyczy wyłącznie konsultacji w obszarze merytorycznym?

- Nie tylko. Przede wszystkim reguluje status Telewizji Lubin i legalizuje naszą emisję. Jesteśmy dzięki tej umowie jedną stacją lokalną uprawnioną do emisji w systemie rozsiwczym, co jest dla nas sprawą o zasadniczym znaczeniu. Umowa jest znacznie szersza, ale szczegóły stanowią tajemnicę handlową. Sądzę, że sprawimy widzowi telewizyjnej wiele miłych niespodzianek.

W tej chwili TV Lubin jest odbierana w promieniu 10 kilometrów od nadajnika. Od dawna pojawiają się pytania, czy lubińska stacja będzie można odbierać w miejscowościach dalej położonych?

- Tak, planujemy zwiększenie mocy nadajnika. Tak szybko jak będzie to możliwe.

Nie odpowiedział pan na jedno z wcześniejszych pytań. Kiedy wróci na antenę lokalny program? I przy okazji - jaki to będzie program i czy nadal wyłącznie w poniedziałki?

- Terminu nie potrafię dokładnie określić. Zależy on od tego, jak szybko zakończymy wszystkie prace techniczne. Potrzeba na to dwóch - trzech tygodni. Nie więcej, bo przerwa w emisji nie może trwać zbyt długo. W obszarze techniki jest pełna mobilizacja, prace muszą postępować szybko. Jednak termin ich zakończenia nie jest celem. Założenie jest takie, że nie może być żadnych prowizorów.

Na temat zawartości programu wolę się nie wypowiadać, jest to sprawa zespołu redakcyjnego. Dziś mogę powiedzieć tyle, że wstępna ramówka jest atrakcyjna i powinna spodobać się widzom.

W okresie wstępnym, program lokalny będzie nadal emitowany w poniedziałki, i już dziś wiadomo, że od 18.30 a nie od 18.00 jak było do tej pory. Koszty produkcji telewizyjnej są wysokie i nie stać nas na razie na rozszerzenie programu na inne dni tygodnia. Co nie znaczy, że tego nie planujemy. Na początek będziemy prawdopodobnie stosować powtórki z poniedziałku w ramach Telewizji dla drugiej zmiany. A potem się zobaczy. W każdym razie, drugi start Telewizji Lubin powinien być udany. I akurat ta telewizja ma perspektywę być dobrą telewizją lokalną, która nie tylko spełni swoją społeczną misję, ale zarobi na swoje utrzymanie

- Dziękuję za rozmowę.

KOMUNIKAT

Zarządu KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.
w Lubinie

KGHM POLSKA MIEDŹ S.A. znajduje się w fazie poważnych przeobrażeń mających na celu wprowadzenie efektywnych reguł zarządzania i funkcjonowania, umożliwiających sprostanie wymogom konkurencji na rynkach międzynarodowych.

Podstawowym warunkiem pomyślnego wdrożenia zmian jest powszechne zrozumienie celu tych działań oraz ich akceptacja wśród pracowników przedsiębiorstwa, bezpośrednio związana z warunkami płacowymi i socjalnymi.

Dlatego też Zarząd KGHM POLSKA MIEDŹ S.A., mając pełną świadomość istniejących zagrożeń materialnych i społecznych, odnosząc się do postulatów podnoszonych przez związki zawodowe w imieniu pracowników, zobowiązał się do utrzymania dotychczasowych świadczeń socjalnych na rzecz pracowników, oraz udzielił gwarancji, że w roku bieżącym nie będzie stosować zwolnień grupowych, ani też ograniczeń możliwości przystosów wynagrodzeń.

Natomiast spełnienie postulatów znacznego systemowego wzrostu wynagrodzeń dla wszystkich pracowników KGHM POLSKA MIEDŹ S.A. - w aktualnie obowiązującym systemie podatkowym, oznacza rozpoczęcie procesu upadłości przedsiębiorstwa.

W tej sytuacji, w wyniku dotychczasowych ustaleń z czynnikami rządowymi oraz uwzględniając możliwości finansowe zakładów, Zarząd KGHM POLSKA MIEDŹ S.A. przyjął następujący program działań zmierzających do poprawy sytuacji materialnej załóg:

1. W miesiącu czerwcu nastąpi wypłata nagród z zysku za okres przedsiębiorstwa państwowego.

2. Zarząd będzie kontynuował intensywne rozmowy ze stroną rządową w zakresie umożliwienia zaliczkowej wypłaty nagród z zysku za okres działalności Spółki.

3. Według informacji uzyskanej od strony rządowej, w najbliższym czasie należy oczekiwać inicjatywy ustawodawczej zmieniającej dotychczasowe ograniczenia w zakresie opodatkowania wzrostu wynagrodzeń.

Uchwalenie tych zmian umożliwi niezwłoczne podjęcie prac nad opracowaniem jednolitych systemów płacowych w górnictwie i hutnictwie.

4. Zarząd deklaruje wypracowanie systemu różnorodnych form współudziału pracowników w procesie przekształceń (obligacje, udziały w spółkach, spółki pracownicze, itp.).

Zarząd KGHM
POLSKA MIEDŹ S.A.

Cu Cu Cu Cu, Cu...

MIGAWKI Z MIEDZI

Nowy zarząd KGHM Polska Miedź S.A. (zatwierdzony 5 bm. przez Radę Nadzorczą), na czele którego stoi Prezes - Dyrektor Generalny Paweł Ofman, dokonał rozdziału funkcji wykonawczych. I tak pierwszym zastępcą prezesa, Dyrektorem ds. Strategii i Rozwoju jest Stanisław Siewierski, Dyrektorem Finansowym - Jerzy Legieć, Dyrektorem ds. Górnictwa i Hutnictwa - Jan Foligowski, Dyrektorem ds. Przetwórstwa Miedzi - Mieczysław Kopeć, a Dyrektorem ds. Techniki i Usług - Józef Spyra.

Do KGHM S.A. przybyli z kilkuniością wizytą przedstawiciele australijskiego koncernu Western Mining. W czasie zaplanowanej już wcześniej wizyty prowadzone będą pertraktacje na temat ewentualnego udziału Australijczyków w Polskiej Miedzi S.A.

Zakłady Górnicze „Sieroszowice” powstały w 1977 roku. Pierwszą tonę rudy miedzi wydobyto w nich rok później. Od początku istnienia kopalnia ta budziła kontrowersje. Jedni uważali ją za namacalny dowód rozwoju przemysłu miedziowego. Wyszuli zatem argumenty za tym, że będzie to największa, najnowocześniejsza i w ogóle „naj” - kopalnia w Europie, czy też świecie. Inni utyskiwali, że psu na budę ta inwestycja potrzebna. Snuli kasandryczne wizje... Przepowiadali szybki upadek „Sieroszowic”, czyli wdeptywanie w błoto pieniędzy wypracowanych przez załogi innych zakładów kombinatu.

W tym momencie piętrzą się wątpliwości co do polityki gospodarczej rządu. Utrącanie kopalni, która za wymienione powyżej pierwsze miesiące roku zanotowała wzrost produkcji w zakresie wydobytej ilości metalu w rudzie o 16 procent, a odnośnie wartości sprzedaży (pomimo dekonjunkury na Giełdzie Londyńskiej) o 30 procent, graniczy już z szarlataniastwem.

Wracamy jednak do szarej, kopalnianej rzeczywistości. ZG „Sieroszowice” jako jedyny oddział KGHM Polska Miedź S.A. wykorzystują 100 procent zdolności produkcyjnych. Obecnie pracuje w nich 2045 osób, w tym 1593 na dole (1379 na stanowiskach robotniczych). Pracownicy dołowi stanowią więc 78 procent zatrudnionych w kopalni. W analizie zatrudnienia warto zwrócić uwagę na fakt, iż administracja „Sieroszowic” to 107 osób, wśród których cztery osoby to pracownicy dołowi. Kadra inżynierjno-techniczna to 234 pracowników (w tym 215 dołowych).

Średnia płaca w „Sieroszowicach” wynosi obecnie 2.780.000 złotych. Przy tym średnia płaca dla pracowników dołowych osiąga 2.918.000 złotych, a wyodrębnionych z nich ludzi pracujących na przodkach 3.200.000 złotych. Przedstawione liczby określają płace netto, bez tzw. „czternastej pensji”.

Jeżeli porównalibyśmy płace operatora maszyn ciężkich z ZG „Sieroszowice” z równorzędnym stanowiskiem w innej kopalni w Zagłębiu Miedziowym, to okazałoby się, że ten drugi zarabia o 500 - 800 tysięcy więcej. Sytuacja taka budzi oczywiście emocje wśród górników z ZG „Sieroszowice”. Zresztą niezadowolone załogi najmłodszej kopalni miedziowej jest również jak pozostałych oddziałów KGHM Polska Miedź S.A. Stąd warto jeszcze raz odwołać się do deklarowanych przez (już były) rząd możliwości złagodzenia systemu popiwkowego. Pozwoliłoby to na wprowadzenie godziwych zarobków dla dobrze pracujących górników z „Sieroszowic”.

Dzisiaj jednak wśród górników wrze. Tym bardziej że ostatnie posunięcia Rady Nadzorczej KGHM S.A. oraz wypowiedzi jej szefa nie wróżą niczego dobrego. Ludzie po prostu się boją, że stracą pracę... A górnik to twardy facet. Potrafi ujarzmić ziemię, ale jest bezsilny, gdy ktoś gdzieś tam miesza na górze. Bo - jak twierdzą górnicy - Kombinatem steruje już Warszawa. Nie ludzie stąd, z tej ziemi, lecz urzędnicy... z centrali. Mówią więc górnicy o potrzebie zmiany takiego systemu zarządzania przemysłem miedziowym. Oczywiście, swoje argumenty przedstawiają jasno, rzeczowo i przy użyciu mocnych słów.

NAJMLÓDSZA NA



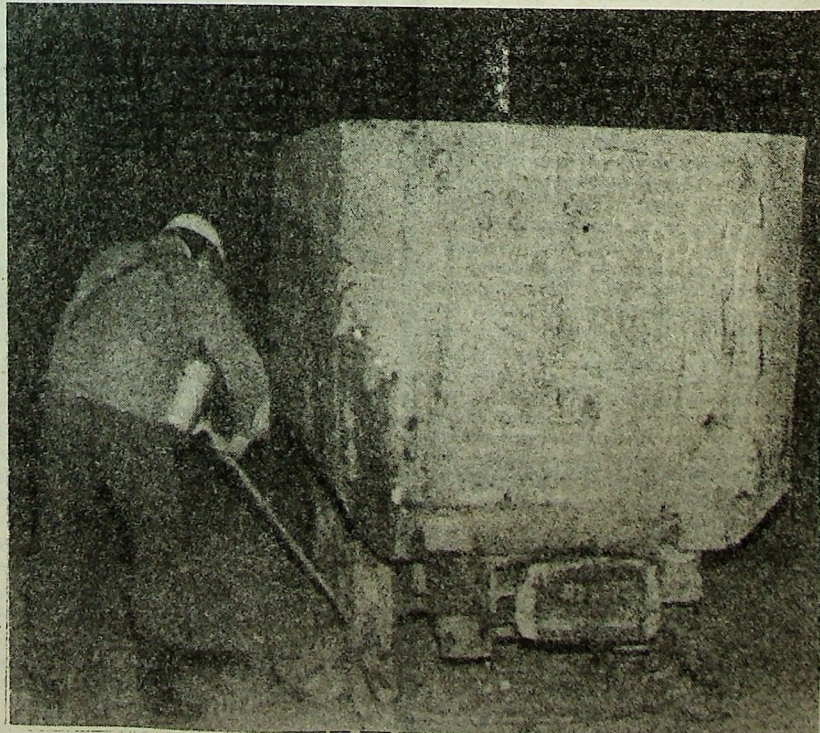
Pisząc o najmłodszej kopalni rudy miedzi w Polsce, trzeba wspomnieć o soli. Otóż w trakcie zbijania chodnika z szybu SG-I do SW-I, na poziomie 860 metrów pod powierzchnią ziemi, ekipy „Sieroszowic” natrafiły na pokłady soli. Obecnie trwają testy określające jej przydatność do spożycia... Sprawa jednak się komplikuje. Rynek soli w Europie opanowany jest bowiem przez Niemców. W Polsce też nie brakuje kopalń soli. Jeżeli więc kierownictwo kopalni zdecydowałoby o wejściu na rynek soli, to musiałoby powołać szereg służb obsługujących ten kierunek produkcji (od wydobywania po marketing). Należałoby zatem poświęcić trochę grosza. Inwestycje w dzisiejszych warunkach mogą zepchnąć kopalnię na krawędź. Zbyt dużo w tym niebezpieczeństwa.

Rzecz jasna nie można odłożyć tego problemu. Na rozwiązania docelowe przyjdzie jednak poczekać. Jedno jest przy tym pewne. Na pewno „Sieroszowicom” nie grozi śmierć spowodowana wyczerpaniem złoża. Przeciwnie, to właśnie ta kopalnia będzie zatrudniała w przyszłości ludzi, którzy będą musieli odejść z innych zakładów górniczych w Zagłębiu Miedziowym. Istnieje przecież realna szansa, że utworzone zostaną tutaj nowe miejsca pracy. Wystarczy odwołać się do faktu rozbudowy pola wydo-

bywczego SG-I. W sytuacji innych kopalń miedziowych jest to znaczący fakt. Jeszcze długo ZG „Sieroszowice” nie będą dłużyć w kamieniu.

Żałoga najmłodszej kopalni powoli się starzeje. Teraz można już powiedzieć, że ustabilizowała się... Chociaż jeszcze kilka lat temu kierowano do pracy w „Sieroszowicach” niektórych górników za karę. Takie przemieszczania nie zaszkodziły jednak kopalni. Wszak o wiele korzystniej jest wydobywać kopaliny zatrudniając doświadczonych górników. A że kłębność? Taka już natura górnika. Warto przy tym pamiętać, że owa kłębność nie oznacza wcale braku dyscyplinowania pracy. Bo praca dla górnika to święta rzecz. Owszem, czasem się zaklinie, krzyknie lub nawet narozrabia na powierzchni. Czasem naciągnie przepisy... Ale praca jest jak powietrze. Nie da rady żyć bez niej. Zwłaszcza wtedy, gdy się ma rodzinę.

Konsekwencja i dyscyplina wydobywania rudy miedzi w „Sieroszowicach” pozwoliły na utrzymanie w ryzach obszaru kosztów... mimo zjawisk inflacyjnych przyrost tych kosztów jest równy wartości sprzedaży, czyli wynosi 30 procent. W zakresie materiałochłonności notuje się ostatnio w najmłodszej kopalni miedziowej obniżenie o pięć procent.



Fot. Wincenty Kołodziejski

MIEDZI

Kopalnia jednak została. W założeniach ustalono, że okres inwestycyjny, a więc czas strat ponoszonych z tytułu rozwoju ZG „Sieroszowice”, będzie zamykał się w dziesięciu latach. Dlatego początkowo nikt specjalnie się nie przejmował wynikami produkcyjnymi... Ważniejsze przecież było tworzenie warunków do normalnego funkcjonowania kopalni.

„SIEROSZOWICE” do dzisiaj nie posiadają własnego Zakładu Wzbogacania Rudy. Stąd zawsze sprzedawały rudę innym kopalniom - najpierw „Rudnej”, bo najłatwiej było do niej przetransportować urobek „Sieroszowice”, dołem oczywiście, taśmociągami... Do „Polkowic” zaś od „PeZetów” (szybu „Polkowice Zachodnie”) i pociągami, już na powierzchni. Informacja ta jest istotna, bo owa sprzedaż wiązała się zawsze z ceną ustaloną wewnątrz Kombinatu. Fakt ten wykorzystywany jest z reguły przez te zakłady kombinackie, które sprzedają produkt finalny, czyli miedź elektrolityczną lub drut miedziany. Jakże często słychać głosy, że tylko huty stanowią o zysku... Chociaż każdy ekonomista (nawet samouk) wie, że na zysk składa się wiele elementów. Duża jego część powstaje też na wyjściu, czyli w kopalniach.

Rzecz jasna, wydobycie rudy miedzi jest kosztowne. Tak jest na całym świecie. Dąży się zatem do obniżenia kosztów wydobycia. W sytuacji „Sieroszowice” potrzeba ta nabiera szczególnego znaczenia, gdyż zawartość miedzi w rudzie wydobytej w nich wynosi 1,8 proc. Mimo to, ZG „Sieroszowice” od dwóch lat notują zysk. Ale obciążenia odprowadzane do budżetu państwa z zysku brutto wynoszą obecnie 118 procent, a zatem i tak trzeba dopłacać.

Cóż z tego, że od trzech lat produkcja najmłodszej kopalni w Zagłębiu Miedziowym rośnie rocznie o 15 procent, skoro same tylko obciążenia popiwekowe sięgają 70 procent z zysku. Jeżeli więc rząd nie wprowadzi liberalizacji popiweku, to wyniki produkcyjne „Sieroszowice” za cztery miesiące bieżącego roku nic nie zmienią w sytuacji kopalni. Pozostaną tylko liczby... Wyśilek załogi zaś rzucony zostanie w kąt.

Zakłady Górnicze „Sieroszowice” miały dotąd trzech dyrektorów. Dzisiaj kopalnia jest jednym z oddziałów KGHM Polska Miedź S.A. Jak inne boryka się z wieloma trudnościami. Jednak wydobywa wciąż więcej rudy miedzi. Po wielu latach eksploatacji złóż, nadal posiada perspektywy. Może dlatego już nie dyskutuje się o celowości istnienia tej kopalni. Ludzie mają teraz inne problemy. A „Sieroszowice” gwarantują im przynajmniej częściowe pokonanie trudności życiowych. Kopalnia daje ludziom przeżyć.

TOMASZ SZEWCZYK

PRAWDA POŚRODKU?

Od ponad trzech miesięcy Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego prowadzi spór zbiorowy z działającym w imieniu właściciela Zarządem KGHM Polska Miedź S.A.. Istotą sporu jest potrzeba zabezpieczenia, w istniejącym procesie restrukturyzacji i prywatyzacji miedziowego przedsiębiorstwa, podstawowych praw pracowniczych oraz zapewnienia załogom odpowiedniego poziomu wynagrodzeń

ANDRZEJ LECH

- Powstające na tym tle spory zbiorowe mają dwie możliwości rozwiązania - powiedział podczas piątkowego (5 czerwca) spotkania z przedstawicielami central związkowych Andrzej Machalski, przewodniczący Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A. - Albo ci, którzy te spory podejmują, rozumiemy, że nie ma możliwości zaspokojenia żadnych roszczeń płacowych i zrezygnują z nich, albo też agresywnie będą się tego domagać, doprowadzając do sytuacji skrajnej, stawiając kombinat na równi pochytej, z której nie ma powrotu.

Spór osiągnął punkt kulminacyjny. W wyniku spisanego protokołu rozbieżności, Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego otrzymał jedynie zapewnienie, że do końca roku bieżącego nie będzie zwolnień grupowych oraz, że przedstawione zostaną plany racjonalizacji zatrudnienia, jako dokumenty składowe programów restrukturyzacyjnych KGHM S.A.

Od kilku tygodni Związek ten, nie będąc usatysfakcjonowany takim rozwiązaniem sprawy, podejmował próby nawiązania bezpośredniego kontaktu z przewodniczącym Rady Nadzorczej Andrzejem Machalskim, który działając w imieniu właściciela mógł odegrać - zdaniem związkowców - rolę stabilizacyjną w trudnej sytuacji społecznej, z jaką niewątpliwie mamy do czynienia na terenie miedziowego przedsiębiorstwa.

Nie spodziewając się przyjętych wcześniej przez stronę związkową intencji, które miały zostać uwidocznione podczas tego spotkania, Andrzej Machalski kontynuował:

- Są pewne obciążenia, które wszyscy, a szczególnie związkowcy muszą znać i uwzględnić w patrzeniu na sprawę Kombinatu. Nasze przedsiębiorstwo jest w bardzo skomplikowanej sytuacji. Z jednej strony dziedziczyliśmy wszystkie wady dużych przedsiębiorstw powstałych w okresie ostatnich czterdziestu lat, z drugiej jednak, Kombinatu jest przedsiębiorstwem ogromnej szansy, dzięki której większość produkcji ulokowana jest na rynkach zewnętrznych bardziej stabilnych od słabej gospodarki krajowej. Jednocześnie musimy zdawać sobie sprawę z nadmiernego ciężaru, jakim obciążono to przedsiębiorstwo. Przede wszystkim produkcja Kombinatu jest prze-

inwestowana podobnie zresztą jak zatrudnienie. Poza tym jest przeciążona zobowiązaniami socjalnymi, jakie przyjął na siebie. To wszystko powoduje, że wewnętrzne koszty Kombinatu są wyższe od dopuszczalnych kosztów dla tego typu przedsiębiorstw na świecie.

Teraz nastąpił czas urealnienia cen i kosztów. Nadszedł również czas na uregulowanie pozycji ekonomicznej Kombinatu - mówił Andrzej Machalski, szef Rady Nadzorczej KGHM S.A.

Mimo wielu dodatkowych argumentów przytaczanych przez Andrzeja Machalskiego, grupa przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego była zdecydowana na przystąpienie do ataku. Zabierając głos w imieniu tej grupy, przewodniczący Związku Ryszard Zbrzyzny przedstawił zebrany treść pisma skierowanego do Ministra Przekształceń Własnościowych, w którym między innymi czytamy:

... Przewodniczący Rady Nadzorczej... osobiście w znaczący sposób przyczynił się do dalszej destabilizacji w przedsiębiorstwie. Nieodpowiedzialne wystąpienia w środkach masowego przekazu rozgrzały do zenitu zaognioną sytuację. Szerzenie wizji bezrobocia, beznadziejności, braku szans na wzrost płac dyskwalifikują Pana Andrzeja Machalskiego jako przewodniczącego Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A. Spowodowanie w sposób zaskakujący dla wszystkich, bez jakiegokolwiek racjonalnego uzasadnienia, zmian kadrowych w Zarządzie KGHM S.A. nosi znamiona dyletanctwa lub snuć każde domysły, że Przewodniczący Rady Nadzorczej znalazł się pod znaczącym wpływem czynników spoza MPW i KGHM (...) Te i wiele innych faktów świadczą, że Pan Przewodniczący tej Rady Nadzorczej (jest członkiem jeszcze kilku) nastawił się wyłącznie na konsumpcję a nie na nadawanie odpowiednich kierunków gospodarczych w największym w kraju przedsiębiorstwie państwowym (...) Wnosimy o natychmiastowe odwołanie z funkcji przewodniczącego Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A. pana Andrzeja Machalskiego, nim postulat ten będzie pierwszym z postulatów strajkujących za-

łóg naszego przedsiębiorstwa...

Treść pisma skierowanego do Premiera i Prezydenta RP podpisali przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego, Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, Przedstawicielstwo Związku Zawodowego Pracowników Technicznych i Administracji oraz NSZZ Pracowników Fizycznych KGHM S.A.

Podobnej treści pismo skierowała na ręce Prezydenta Lecha Wałęsy Federacja Hutniczych Związków Zawodowych, stwierdzając m.in.:

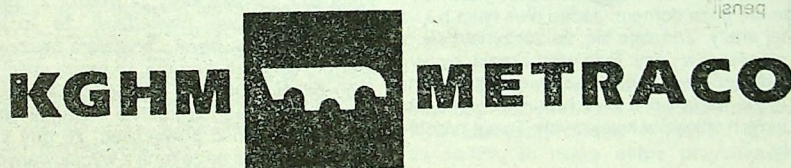
... Nie damy sprzedać polskiej miedzi, nie pozwolimy sprowadzać do nędzy twórców polskiego bogactwa 40 tysięcznej załogi KGHM i 200 tysięcznej rzeszy ludzi, których byt oparty jest na pracę w najbogatszym polskim przedsiębiorstwie. Zdecydowanie mówimy nie dla nieudolności rządzenia, dla wrogów interesu Polski. Sprzeciwiamy się postawie przewodniczącego Rady Nadzorczej, który w naszej ocenie realizuje cele polityczne określonych opcji wbrew interesom kraju i firmy, z której czerpie kolejne wymierne korzyści, który publicznie pogardza trudem zwykłych pracowników i losem ich rodzin...

Po złożeniu tych oświadczeń, przedstawiciele Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego i Federacji Hutniczych Związków Zawodowych opuścili salę, ponieważ - jak stwierdził Ryszard Zbrzyzny - pan Andrzej Machalski od tej chwili nie jest dla nich przewodniczącym Rady Nadzorczej KGHM S.A.

Nerwowość spotkania sięgnęła zenitu, czego dał wyraz w swoim wystąpieniu Marian Marczewski, przewodniczący Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Pracowników Dołowych KGHM S.A., stwierdzając między innymi, że Sami specjalnie chcemy doprowadzić do wrzenia w tym przedsiębiorstwie. Sami robimy wszystko, aby pokazać destabilizację, dezorganizację i bałagan. Osobiście uważam, że jest to celowe działanie...

Nie zgadzając się oczywiście z zarzutami niektórych przedstawicieli związkowych, Andrzej Machalski stwierdził:

- Jeśli przez najbliższe pół roku nasze działania zostaną sparaliżowane albo zewnętrzny naciskami politycznymi, albo naciskami związkowymi od wewnątrz, to może okazać się, że nasza produkcja, dzięki wysokim kosztom, nie będzie stanowiła korzystnej oferty na giełdzie londyńskiej. Co wówczas będzie się działo...? Jeśli nie potrafimy dojść do porozumienia w tak prostych sprawach, może to doprowadzić do samozagłady. Obawiam się jednak, że winę za to ponosić będzie pewna grupa działaczy związkowych, a nie załoga tego przedsiębiorstwa...



Gdyby porównywać konferencję prasową z 8 czerwca w „Metraco” z niedawno urządzoną przez „Asarco” w Warszawie, to przynajmniej pod jednym względem lubińscy gospodarze pobili na głowę Amerykanów - jeszcze raz bezkonkurencyjna okazała się polska kuchnia. Zadbali o to Janusz Łyszczarz - Prezes Zarządu, Marek Bączkiewicz - Wiceprezes ds. Handlu, Zbigniew Ochej - Wiceprezes ds. Finansowych, oraz Wojciech Zieliński szef Działu Marketingu.

Przedsiębiorstwo Handlu Metalami „KGHM - Metraco” powstało 29 maja 1991 roku. Po rocznej działalności jest to jeszcze, jak wyraził się Prezes J. Łyszczarz, „osesek”. Sprawa jego prokreacji dojrzała dość długo, właściwie mówiło się o tym od 4 lat, to jest od momentu, gdy pojawiły się realne możliwości demonopolizacji eksportu (nie tylko zresztą miedzi). Wpływ na rynek miedzi uzyskałby więc ten, kto skupiałby w swoim ręku nie tylko handel i marketing ale również zapewniłby szybki przepływ gotówki do Kombinatu. Sprawa nie jest błaża, jeżeli uwzględni się okoliczność, że w Polsce jest położone 50% naturalnych złóż Europy. Można je eksploatować przez ok. 35-40 lat. Opinia niemieckiego „Metal Gesellschaft” mówi nawet o... stu-letnim okresie, ale bez podania rocznej wielkości wydobycia. Posiadanie własnego przedsiębiorstwa handlu zagranicznego stało się więc palącą koniecznością.

Udziałowcami „Metraco” są KGHM - 90 proc. (poprzez 16 zakładów - najwięcej posiadają: po 11% ZG „Rudna” i HM „Głogów”, 9% HM „Legnica”). Kapitał zakładowy w czerwcu 1991 roku wynosił 25 miliardów zł. Przedsiębiorstwo zatrudnia obecnie 57 osób na pełnych etatach. Do tego dochodzi niewielka liczba pracowników zatrudnionych w niepełnych wymiarach godzin. Niezwykle wysoki jest poziom wykształcenia. 70 proc. zatrudnionych legitymuje się uko-

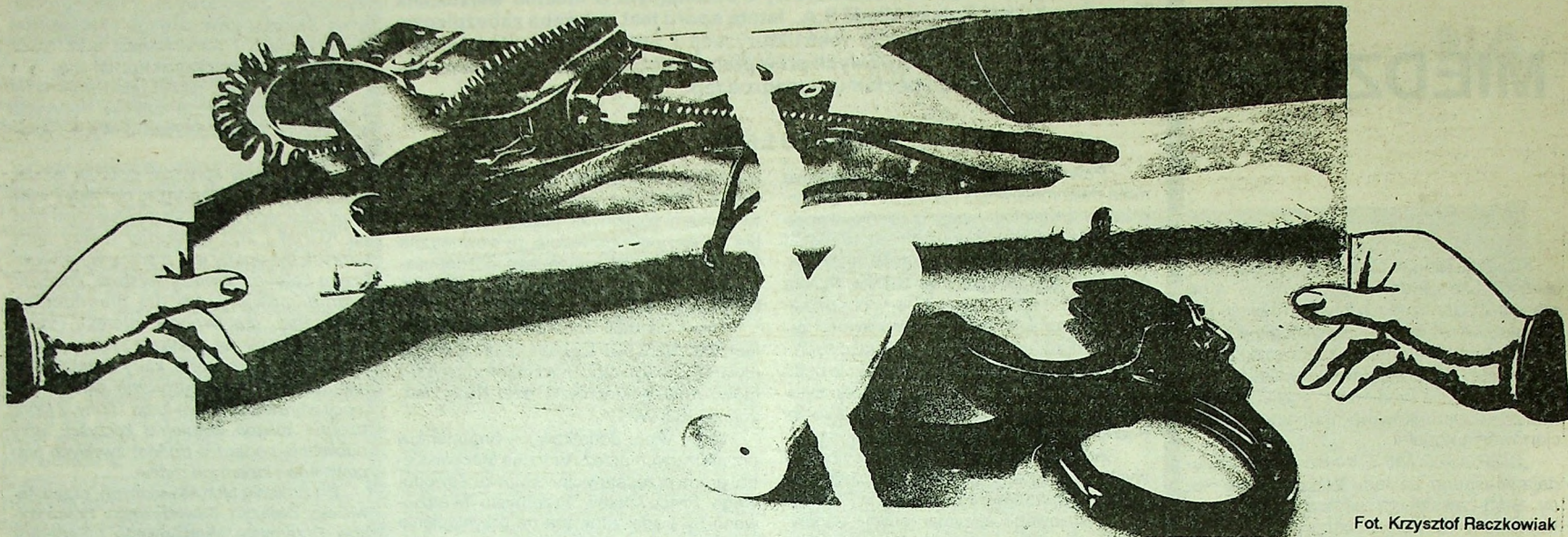
- jeszcze osesek

czonymi studiami. Wszyscy znają biegle co najmniej jeden język obcy. Kilkaście osób zna od 2 do 4 języków obcych. Firma postawiła na permanentny proces doskonalenia umiejętności zawodowych swoich pracowników. W londyńskiej filii „Metraco” dwumiesięczną praktykę odbyły już dwie osoby, dwie dalsze są w jej trakcie. Zamierzenia przewidują wysłanie w tym roku jeszcze 6-8 pracowników. W kolejce ustawił się również Prezes Łyszczarz. Widzi w tym szansę na podwyższenie swoich umiejętności, bo gdyby przyszło zrezygnować z fotela prezesa...

Wyniki finansowe rocznej działalności nie przedstawiają się najgorzej. Zysk netto wyniósł w 1991 roku 46 proc. to jest tyle, ile można było uzyskać w bankach przy najwyższym oprocentowaniu. Do końca kwietnia br. firma uzyskała obrót w wysokości ok. 2,5 biliona zł. Zysk netto wyniósł ok. 16,4 miliardów zł. Przy czym marża pobierana przez „Metraco” wynosi 1,9 proc. Kierownictwo zakłada, że w przyszłym roku powinna wynosić 1,85 proc.

c.d. str. 11

... ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE! (I)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Kiedy wybuchła druga wojna światowa, Józef Sarp miał sześć lat. Pamięta jednak ciągle przemieszczenia swojej rodziny. Ojciec był kolejarzem. Musiał więc stosować się do zaleceń władzy kolejowej. A rodzina wędrowała za nim. Raz byli pod okupacją niemiecką, raz ruską, a potem znowu niemiecką... Tak w kółko. Ale żyć trzeba było. Dlatego Józef Sarp pamięta słowa ojca: „Słazak jesteś, Polak i co byś w życiu nie zrobił, gdzie nie był, to pamiętaj, żebyś był człowiekiem...”. Dlatego nie chce być bohaterem. Dlatego prosi o zmianę personaliów. Pragnie jedynie, by odnotować fakty, które świadczą o życiu zwykłych ludzi...

Ludwik Sarp posiadał szacunek w Herbach koło Częstochowy. To nic, że miejscowość tę podzielono na trzy: Herby Polskie, Herby Śląskie i Herby Nowe. - Nic, że po jednej stronie ulicy mówiło się po polsku, a po drugiej po śląsku. Nic. Ludwik przecież brał udział w trzecim Powstaniu Śląskim. Ludzie go znali. Twardy chłop - z surowymi zasadami. Czterech synów chował...

Niemcy nakłaniali, by Józef wstąpił do Hitlerjugend, ale on nie chciał. Słazak był, a nie jakiś tam Hitler - Szwab. No, to miał przykrości. Czasami i bić się musiał... Jak to chłopak.

Kiedy w czterdziestym piątym siedzi na front ze wschodu, ojciec wywozi całą rodzinę dalej od głównego traktu, który przecinał Herby. Tutaj krzyżowały się żelazne drogi. Siedzieli zatem cicho w głuchej wiosce i czekali. Ale stało się nieszczęście.

Ruscy właśnie stali na stacji, gdy do ich pociągu ktoś zaczął strzelać z lasu. Kazali zatem kolejarzowi Ludwikowi Sarpowi pójść z dwoma żołnierzami do tego lasu. Miał pokazać tym Ruskim drogę. Oni zaś mieli wymieść strzelającego. Ale gdy byli w połowie łąki, z lasu znowu rozległy się strzały. Wojsko sowieckie otworzyło więc ogień z pociągu. Prali jak jasna cholera. Dwóch żołnierzy ruskich padło na miejscu, a Ludwik Sarp ranny w głowę uciekł do lasu. I... ślad po nim zaginął. Dopiero po dwóch tygodniach jacyś Ruscy opowiadali, że znaleźli w lesie rannego, któremu chcieli zabrać buty, ale nie chciał dać. To go zabili...

- Widziałem tam w lesie ojca - opowiada Józef Sarp. - Głowę miał przepolowioną. To było straszne! Szybko dali nam kwit, że tato zginął w czasie działań wojennych...

Zostało ich czterech i matka. Bez środków do życia. Trzeba więc było coś porządzić. Chłopcy zaczęli handlować na dworcu kolejowym. Najpierw brali różne artykuły z bufetu i biegali po peronach, by coś sprzedać. Potem zbierali jagody i poziomki... Najlepiej można było zarobić nocą. O 0.20 przystawał w Herbach pociąg do Bogatyni...

A o 19.20 do Wrocławia. Jakoś więc sobie radzili. Chociaż zdarzało się, że po peronie gonił ich komendant miejscowej policji z odbezpieczoną bronią. Straszyl, bo handel był zakazany. Żyć jednak trzeba.

Dla zmylenia rąbali drzewo dla bufetowej. Z pokładów kolejowych, hebanowe, z mnóstwem sęków. W domu natomiast nadal panowały surowe zasady. Nie daj Bóg, gdyby rachunki się nie zgadzały. Matka pilnowała, by nie oszukiwali klientów i siebie. Miało być, jak książka pisze. Inaczej matka nie darowała. A potrafiła przyłożyć pasem na tylek, oj, potrafiła!

Tak było do czterdziestego ósmego, czyli do momentu, gdy Józef skończył ośmioletnią szkołę powszechną, a następnie poszedł do zawodówki - do Tarnowskich Gór. Na ślusarza się uczył. Na kolei oczywiście. W parowozowni I klasy zdobył zawód. Chcieli go wtedy znowu upolitycznić. Kazali wstępować do ZMP. Na warsztacie komendant milicji pogadanki organizował. Pamięta, że dwóch kolegów się zbuntowało. Powiedzieli, że Niemcy kazali i teraz Polacy każą... Więcej tych kolegów nie zobaczył. Ponoć wyrzucili ich ze szkoły. A w nim złość pozostała...

Siedział jednak cicho. Grał w piłkę w miejscowym „Kolejarzu” i starał się nie podpaść. I tak minęła szkoła zawodowa...

Najpierw zaczął jeździć na parowozach jako pomocnik maszynisty. Kazali to jeździć. Ciężka to była robota. Obsługiwał pociągi towarowe. Czasami i jedenaście godzin było się poza domem. Jeden plus tylko był w tej pracy. Zdarzało się, że zaczynała się o pierwszej w nocy. Była więc okazja, by wyładować ową złość. Pisali więc z kolegami różne hasła po ścianach parowozowni lub innych obiektów kolejowych. To się narobiło...

Nie przypuszczał nawet, że takie pisanie może rozwiścieczyć władzę. Jednak aresztowano trzech z parowozowni. Józef Sarp przestraszył się, że złość za kolegów może go zaprowadzić za kratki. Był przecież młody. Chciał cieszyć się każdym dniem. Uciekł nocą. Właśnie dostał cynk, że następnym aresztowanym będzie on, Józef Sarp. No, to zwiat do Jaworzna.

Bał się jednak meldować, bo szybko by doszli, że jest poszukiwany. Siedział wobec powyższego w Jaworznie aż do momentu, gdy kazali się zameldować. Wyjechał do Mielca, a stamtąd na Psie Pole do Wrocławia. Ale i tutaj poczuł się zagrożony. Władza bowiem deptała mu po piętach. Całkiem przypadkiem się dowiedział, że mają go zwinąć. Nie czekał, lecz wszedł do pociągu i pojechał do Łęgnowa koło Bydgoszczy. Zaciągnął się w Zakładach Chemicznych. Kiedy jednak ktoś wysadził jeden z obiektów fabryki, uciekł. Zbyt gorąco się robiło...

Przeniósł się do Stoczni Rzecznej w Toruniu - dzisiaj już jej nie ma. Ale była. Świadczy o tym świadectwo pracy. W końcu wyładował w Solcu Kujawskim i zatrudnił się w Centralnych Warsztatach Sprzętu Budownictwa Miejskiego.

W hotelu kolegowal się z Januszem Korkiem i Kajetanem Matusiakiem. Młodzi byli, to zaczęli w trójkę marzyć o innej Polsce. Słuchali „Wolnej Europy” i dyskutowali namiętnie. Nawet organizację chcieli zakładać. Pisali ulotki... - Takie tam zabawy szczeniaków...

Fragment aktu oskarżenia: „Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. Nr akt Pr. II 60/53. Dnia 19. VI. 1953 r. Akt oskarżenia przeciwko: 1) Matusiakowi Kajetanowi s. Władysława 2) Sarp Józefowi s. Ludwika 3) Korek Januszowi s. Rudolfa osk. z art. 86 par. 2 KKW i art. 13 par. 2 w zw. z art. 1 par. 1 i 3 Dekr. z dnia 13.06.1946 r. (oskarżeni - aresztowani).

W dniu 14 marca 1953 r. przez Organa Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy zatrzymani zostali Korek Janusz i Sarp Józef, zaś w dniu 23 marca 1953 r. Matusiak Kajetan, podejrzani o działalność kontrrewolucyjną”.

- Dostałem cynk - mówi Józef Sarp - że chcą mnie aresztować. Tańczyłem wówczas w zespole pieśni i tańca. Po pracy chodziłem na zajęcia. Byłem więc bardzo zmęczony. Gość, który prowadził z nami zajęcia baletowe powiedział, że to jakaś bzdura. Na pewno dostałem fałszywy alarm. Ale jeżeli się boję, to mogę spać w jego pokoju. On i tak wychodzi na noc. I zasnęłam na jego łóżku. Nie wiem, jak długo spałem. Dość powiedzieć, że gdy się obudziłem, stali nade mną z wycelowanymi pistoletami...

Chyba ten baletmistrz mnie sypnął... Józef Sarp znalazł się w piwnicach Urzędu Bezpieczeństwa w Bydgoszczy. Pełno węgla tam było. Ciemno i zimno. Przesłuchiwanie polegało na tym, że miał się przyznać do wszystkiego, co gadali. Kazali stać pod ścianą godzinami. Potem śledczy wyciągał różne pałki i nakazywał by on, Józef Sarp wybrał sobie tę, którą chce być bity. Nie miał już sił. Chociaż zaliczył dopiero dwadzieścia wiosen. Przyjmował więc razy i... tracił nadzieję na jakiegokolwiek wyjście z tej sytuacji.

Tuż przed sprawą (14 sierpnia 1953 r.) przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy przetransportowano go do aresztu śledczego. I dalej przesłuchiwało. Któregoś dnia śledczy wymyślił nową karę: bicie pałką w stopę, od spodu. Później noga opuchła...

W końcu stanął przed Sądem. Fragment aktu oskarżenia: „W miesiącu kwietniu 1952 r. w tychże samych warsztatach w Solcu Kujawskim rozpoczął pracę oskarżony Sarp Józef, który dotychczas pracował w różnych

miastach w kraju - wszędzie po kilka tygodni i nigdzie nie był formalnie zameldowany, ponieważ z ostatniego miejsca zamieszkania w Tarnowskich Górach obawiał się wymeldować, gdyż był poszukiwany przez miejscowego Prokuratora Powiatowego za naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy w parowozowni PKP Tarnowskie Góry.

Osk. Sarp Józef w Solcu Kujawskim pracował do dnia jego aresztowania i nie był zameldowany w Biurze Ewidencji Ludności, zaś zamieszkiwał w Hotelu Robotniczym razem z osk. Korkiem Januszem. Podczas wspólnego pobytu we wspólnym hotelu, osk. Sarp Józef prowadził często rozmowy z osk. Korkiem na temat obecnej rzeczywistości w Polsce Ludowej. W czasie tych rozmów obaj oskarżeni wzajemnie wyrażali wrogi stosunek do władzy ludowej”.

A oto fragment określający specyfikę „przestępstwa”:

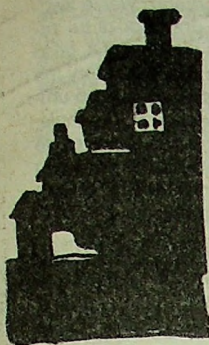
„Osk. Sarp i Korek zgodzili się z nakreślonym przez osk. Matusiaka wytycznymi odnośnie zbrodniczej ich działalności, przy czym wysunęli nadto od siebie projekt, że po kilkumiesięcznej działalności kontrrewolucyjnej, zbiegną wszyscy trzej za granicę i wstąpią do armii zachodniej, organizowanej przez państwa imperialistyczne(...) Godnym podkreślenia jest fakt, że wszyscy trzej oskarżeni w okresie od miesiąca września 1952 r. do dnia ich aresztowania wysłuchali zbiorowo i indywidualnie na świetlicy Centralnych Warsztatów Sprzętu Budownictwa Miejskiego w Solcu Kujawskim, ze znajdującą się tam radioodbiorniką audycje nadawane w języku polskim przez rozgłośnie państw imperialistycznych, które jeszcze bardziej wpłynęły na zbrodniczą ich działalność.”

„Zbrodnia” to konspiracyjne spotkania trzech młodzieńców i plany... Jakies marzenia. Ale Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy z uwagą przyjął cały akt oskarżenia. cdn.

TADEUSZ STOJEK

PS. Personalia bohaterów tej opowieści zostały zmienione.

MSW - KRAJOBRAZ PO BITWIE



To ministerstwo poniosło chyba największe koszty w wyniku niestabilnej sytuacji w kraju. Głosowanie nad wotum nieufności dla rządu Jana Olszewskiego przesądziło niemal automatycznie o politycznym losie kierownictwa. Społeczeństwo dowiedziało się ze środków masowego przekazu, że pierwszymi decyzjami nowego kierownika MSW było plombowanie szaf pancernych swoich poprzedników. Docierały informacje o rzekomym niszczeniu(!?) dokumentów, o nieformalnym (na razie) postępowaniu wyjaśniającym, które zostało wszczęte przez Zarząd Śledczy w związku z pracami specjalnej komórki do spraw ujawnienia byłych agentów UB i SB, o decyzji Andrzeja Milczanowskiego rozwiązującej niezwłocznie tą komórkę. Gmach przy Rakowieckiej jest strzeżony przez wzmocnione posterunki wojsk MSW. Każda osoba poddawana jest skrupulatnemu sprawdzeniu.



SYNDROM TECZEK

Przez ponad dwa lata Polskę omijał problem ujawnienia społeczeństwu byłych tajnych współpracowników UB i SB. Tymczasem u naszych sąsiadów zwycięska opozycja demokratyczna postanowiła u zarańcia swoich rządów przeciąć ten wrzód. Operacja na żywym ciele społecznym nie była bezbolesna. Ile wywołała emocji i konfliktów - dobrze wiadomo. Środki masowego przekazu w naszym kraju poświęcały tej sprawie dużo uwagi.

Była jednak zasadnicza różnica między sytuacją w Czecho-Słowacji i byłej NRD a w Polsce. W tamtych krajach zjednoczona jeszcze po zwycięstwie opozycja występowała jako jeden podmiot polityczny. Z drugiej strony znajdował się pokonany system socjalizmu realnego. Ujawnienie teczek było zarazem ostatnim etapem rozliczania się z tym, co minione. My, Polacy, chadzamy rzecz jasna własnymi drogami. U nas musiało być inaczej. Jeżeli gdzieś indziej ujawnienie zasobów archiwalnych dawnych MSW było sposobem moralnego oczyszczenia (przynajmniej w założeniu) to u nas stało się elementem gry politycznej wśród zwycięzców. Dekompozycja "Solidarności" i wykształcenie się wielu bardzo krytycznie nastawionych do siebie partii było glebą, na której wykwitł ów syndrom. Jego ostrze skierowało się nie tylko w stronę byłych konfidentów. Ugodziło przede wszystkim w aktualnych oponentów rządu. Wymierzając ciosy na prawo i lewo, sam leżał pod zwalami teczek.

Zgadzam się z opinią pośła Jerzego Dziwulskiego, że procesu ujawniania nie da się już powstrzymać. Nie mogę jednak uwolnić się od pytania o wiarygodność rezultatów. Czy społeczeństwo po prostu **u wierzy** w wyniki prac kolejnej komisji? Skoro na jego oczach najwyżsi przedstawiciele państwa obrzucili się wzajemnie posądzaniami o współpracę z dawną policją polityczną. Nie oszczędzono nikogo. Publicznie podważono wiarygodność Ministra K. Skubiszewskiego, oraz... Prezydenta L. Wałęsy. Przyjęcie takich wypowiedzi za prawdziwe, prowadzi w prostej linii do jakiegoś absurdu orwellowskiego świata, gdzie rządzą sami "ubecy", gdzie nie ma żadnych wartości. Gdzie zaciętrzewienie polityczne sięga granic aberracji. A widmo wszechobecnego "agenta" nie pozwala myśleć o innych problemach.

GRZECH PIERWORODNY - UPOLITYCZNIE

Być może myślenie o MSW wyłącznie w kategoriach politycznych było reliktem minioniej epoki. Trudno się temu dziwić, elity polityczne wykształciły się dopiero dwa lata temu. Skąd miały czerpać wzorce, skoro wcześniejsze życie polityczne zostało w całości zanegowane? Ostatnich kilka miesięcy

cy pokazało dobitnie, że demokracja z definicji nie zapobiega groźbie upolitycznienia resortu spraw wewnętrznych. Dokonało się ono według znanego schematu. W wyniku zmian kadrowych, nie tylko na szczeblu centrali ale i w delegaturach, kadra kierownicza rekrutowała się z tej samej partii co minister. Jego enuncjacje o konieczności zasilenia MSW wartościami chrześcijańskimi nie mogły być odbierane inaczej, niż jako zapowiedź unifikacji ideowej. Rezultat dla samych funkcjonariuszy jest chyba dość paradoksalny. Oto, kiedy wydawało się, że wszelkie weryfikacje i rozliczenia należą już do przeszłości, że nareszcie będzie można skupić całą energię na sprawach służbowych, nadszedł nowy zakręt dziejowy. Kilka dni temu posypały się dymisje i zawieszania w czynnościach. Niektórzy członkowie kadry kierowniczej sami złożyli raporty o zwolnienie. To, że akurat oni zapłacili taką cenę za zrealizowaną pokusę upolitycznienia MSW niezbyt mnie bulwersuje. Ale stan niepewności dotknął także liczną profesjonalną kadre, funkcjonariuszy z wieloletnim doświadczeniem. Być może zadają sobie pytanie - znów czystki? Nawet, jeżeli tak będzie, to mam nadzieję, że po raz ostatni.

FACHOWOŚĆ I STABILNOŚĆ KADRY

Specyfika pracy powoduje, że proces szkolenia funkcjonariusza trwa dość długo. Wykształcenie teoretyczne musi być uzupełnione co najmniej kilkuletnią praktyką. Po ok. czterech, pięciu latach można przyjąć, że mamy do czynienia z młodym, będącym na początku samodzielności funkcjonariuszem. Uwolnienie procesu naboru od silnego kontekstu politycznego jest warunkiem pierwszorzędny.

Prezyzyjnego określenia wymaga sprawa tzw. stanowisk politycznych w MSW. Kilka miesięcy temu, na łamach jednej z wrocławskich gazet pojawił się postulat, aby za takie uznać stanowiska komendanta wojewódzkiego policji i szefa delegatury UOP. Wydaje się, że było to nieporozumienie. Funkcje te powinny podlegać wyłącznie kryteriom kompetencyjnym. Powinno rozstrzygać fachowość i solidność kandydata.

BEZPAŃSKA POLICJA?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że poprzednie kierownictwo MSW nie poświęcało policji zbyt wielkiej uwagi. A przecież ze wszystkich formacji ministerstwa ta jest najbardziej widoczna dla społeczeństwa. Tymczasem wiele problemów nie jest rozwiązanych. Chociażby sprawa restrukturyzacji, dostosowania do nowych zadań, wynikających ze zmieniającego się charakteru przestępczości. Pozostające w zawieszaniu prace nad nową ustawą emerytalną pogłębiają niepewność środowiska policyjnego. Dotychczas nie rozwiązano w zado-

walający sposób problemu naboru nowych kadr. Są bardzo potrzebne, aby wypełnić luki powstałe na skutek corocznego zwiększonego odpływu doświadczonych policjantów. Powodem są nie tylko renty i emerytury, ale przede wszystkim kuszące warunki finansowe w rozmaitych spółkach czy agencjach ochrony mienia. Odpowiedzialność jest niewspółmiernie niższa niż w policji.

Opinia publiczna zbulwersowana została przez przypadek jednego z naczelników wydziału ruchu drogowego, który przykuł się własnymi kajdankami do kaloryfera. Podłożem konfliktu z komendantem wojewódzkim miały być nieprawidłowości w działaniu policji. Czy tak było w istocie, czy też był to wyłącznie konflikt personalny, trudno ocenić. Dla społeczeństwa zaskakujący był już sam fakt takiego protestu. Wysłanie desperata na... badania psychiatryczne i zwolnienie komendanta wojewódzkiego policji nie załatwiło problemu. Swoją sprawę ma również Legnica. Prokuratura wojewódzka prowadzi postępowanie wobec dwóch policjantów, w tym jednego naczelnika wydziału. Podejrzewani są o bardzo poważne naruszenia prawa. Przed zupełną kompromitacją policji ratuje tylko tajemnica śledztwa. Przypadki te dowodzą, że kondycja formacji policyjnych pozostawia wiele do życzenia. Tym większe zadania stoją przed nowym kierownictwem MSW.

Szybkie, wręcz ekspresowe wyznaczenie przez Premiera Pawłaka nowych Podsekretarzy Stanu w MON i MSW świadczy, że nowa ekipa przywiązuje duże znaczenie do prawidłowego funkcjonowania tych ministerstw. Wypada mieć nadzieję, że nie powtórzy się więcej scenariusz ostatnich kilku miesięcy - wprzęganie służb specjalnych do czyjegoś partyjnego wózka.

TOMASZ DĄBROWSKI

SPORT DLA ELIT

Czy polowanie stanie się polską specjalnością? Raczej tak, choć dodajmy, że nie polowanie na grubego zwierza tu chodzi. W tym bowiem zawsze byliśmy dobrzy, choć postępująca w zastraszającym tempie degradacja naszego środowiska może sprawić, iż już za kilka lat nie będziemy mieli do czego strzelać. Wydaje się, że nasi rodzimi strzelcy, właśnie z uwagi na brak zwierza, z lubością oddają się polowaniom na... swoich współrodaków. W ostatnich latach wykształciły się już nawet swoiste specjalności. Najbardziej drapieżną formą jest tzw. odstrzał gatunkowy. Z lubością odpala się śrut w kierunku wrogiego gatunku posłów. Grupę do odstrzału kwalifikuje się na zasadzie przynależności partyjnej lub koalicji, do której należą. Główną zasadą jest, że do odstrzału przeznaczają się tych na najwyższych stanowiskach. Nadal sporą popularnością cieszy się polowanie z nagonką. Do niedawna ulubionym gatunkiem były wszystkie istoty, które posiadały czerwone upierzenie. Ostatnio zaś modne stało się polowanie na UBloty i SBloty. Jako że te właśnie gatunki znane ze swej drapieżnej natury, uznano za szczególnie szkodliwe dla środowiska. Wśród koneserów sztuki łowieckiej, najmodniejsze jest polowanie z użyciem sidła lub pułapek. Ta forma wymaga wielkiego kunsztu w przygotowaniu zasadki i sporej wiedzy o zwyczajach przyszych ofiar.

Tak więc polujemy. Do niedawna ta forma „sportu” była przywilejem elit, zwłaszcza tych ze szczytów władzy. Dziś za sprawą demokracji i wolności, polują i strzelają właściwie wszyscy. Czasami jednak takie polowanie przynosi niespodziewane skutki. Bywa, że dzisiejsza ofiara może stać się myśliwym. Wówczas...

Naszym narodowym polowaniom sąwse towarzyszy atmosfera plotek, która jest motorem innego zjawiska. W sposób naturalny rozwija się polityczno-stanowskowy totolotek. Wiadomo, gdzie strzelają, tam są ofiary, a ofiary muszą być zastąpione. Więc typujemy: kto za kogo i kto gdzie. Bywa jednak, zresztą jak w każdej grze, iż nasz pewniak może splotać nam figla i wówczas wygraną diabli wzięli. Przed kilkoma dniami, po ostrym strzelaniu w KGHM, po walono samego naczelnika stada. Nic więc dziwnego, że ci wszyscy, którzy stanowili jego świtę mogli czuć się zagrożeni. Natychmiast spadły ich akcje w stanowskim totolotku. Jednak już kilka dni po pamiętnym odstrzale, lubińskie ulice obiegła wieść, że niedawny naczelnik kombinackiego stada, mimo odniesionych ran, wylizał się z biedy i... obejmie stanowisko wiceministra. Wieść ta o tyle była prawdopodobna, iż w warszawskich kniejach zakończono właśnie potężne łowy. Trofea usunięto z pola i nastąpił czas na nominacje. Zawrzało wśród hazardzistów i myśliwych, a wizje na wielkie wygrane odeszły w siną dal.

Z tego widać, że ani łowiectwa, ani totolotka do łatwych sportów zaliczyć nie można. Potrzebna jest dobra fuzja, celne oko i umiejętność przewidywania.

(JAS)

Chcę tylko spokoju

Na ludzi sukcesu spoglądamy zazwyczaj z podziwem, często z odrobiną zazdrości. Dostrzegamy ich stan posiadania, a więc pieniądze, samochody czy nowo wybudowane domy. Ich sukces staje się często tematem ludzkich rozważań, domniemywań, a niekiedy plotek. Rzadko jednak jesteśmy w stanie zauważyć, że ludzie ci zanim osiągną pewien poziom, zdani są na ciężką, męczącą pracę, podejmując ogromne ryzyko, a bywa i tak, że odpłacają to wyrzeczeniami, na które innych nie byłoby stać. Nawet, gdy podjęte przez tych ludzi przedsięwzięcie przynosi sukces i satysfakcję, nie pozostają wolni od problemów. I rzadziej są to problemy natury zawodowej, częściej wynikające z układów międzyludzkich. Kto odważył się spróbować swoich sił, „iść na swoje”, musi liczyć się, że przyjdzie pokonywać mu setki i tysiące barier stawianych przez prawo, przepisy i ludzi. Później, gdy upora się już z ekonomiczno-prawnymi problemami, może stać się przedmiotem ataków. Ich powodem może być właściwie wszystko - zawiść, egoizm, obawa przed konkurencją, czy zwykłe pienieństwo. W takiej sytuacji wybucha...

KONFLIKT

Od kilkunastu miesięcy obiektem ataku ze strony Jana Szermenty, mieszkańca ulicy Rudnowskiej w Głogowie, jest zlokalizowany na sąsiedniej posesji prywatny zakład rzeźniczy Jerzego Dengusiaka. Pan Jan, sędziwy staruszek, który w swoim życiu wiele przeszedł - zakosztował nawet hitlerowskiego więzienia - z zadziwiającym uporem walczy o, jak to sam określa, „swoją świętą spójność”. W uzyskaniu tego spokoju przeszkadza mu cukrownia, warsztat samochodowy sąsiada, krzyczące na podwórku dzieci, ale najbardziej zakład pana Dengusiaka.

I gdyby byłyby to jedynie utyskiwania starego człowieka, można by to złożyć na konto praw starego wieku. Jednak pan Szerment do swojej prywatnej wojny angażuje wszystko i wszystkich, przez co sprawa urasta do rozmiarów społecznego konfliktu. Na początku siał pisma do dyrekcji cukrowni, która jest właścicielem posiadłości zamieszkiwanej przez staruszkę i do niedawna była właścicielem obiektów odkupionych przez p. Dengusiaka. Władcom cukrowni zarzucał, że to z ich winy zdany jest na uciążliwe sąsiedztwo. Przeszkadza mu także działalność samej cukrowni, która hałasuje i smrodzi... Potem rozpoczął korespondencję z władzami miasta. Powołując się na swoje zasługi i kombatancką przeszłość, których nikt zresztą nigdy nie kwestionował, wyłuszcza swoje prawo do świętego spokoju w dziesiątkach pism. Skargi lądują na biurkach sanepidu, wydziału ochrony środowiska, rejonowego inspektora weterynarii.

Efektom lawiny pism są kontrole i inspekcje prowadzone w zakładzie Dengusiaka z nieomal zegarmistrzowską dokładnością i taką samą częstotliwością. Niestety, ku niezadowoleniu wnioskodawcy, kontrole do sprawy nie wniosły niczego nowego, gdyż nie doszukano się żadnych uchybień prawnych czy sanitarnych. Zarzuty wobec zakładu masarskiego: palenie resztek poubojowych w piecu, brud, spływające na podwórko fekalia, odrzucit rejonowy inspektor weterynarii.

Z ulicy Rudnowskiej rozpoczyna się wysyłanie kolejnych skarg. Tym razem powodują przyjazd komisji wojewódzkiej. Do wyjaśnienia sprawy zaangażowanych zostaje kilkanaście kolejnych osób. Wynik kontroli jest podobny do poprzednich. Ścieki odprowadzane są po wcześniejszym oczyszczeniu i dezynfekcji do kolektora. Wywóz osobiste dopilnowuje właściciel zakładu. Wyziewy wydostające się z komina zakładu, w porównaniu do innych głog-

wskich kominów, nie budzą zastrzeżeń wojewódzkiego wydziału ochrony środowiska. Mimo, że p. Dengusiak zainstalował w kominie jedyne chyba w mieście urządzenie odpylające, na wszelki wypadek komisja zaleca dokonanie pomiarów. Oczywiście, na koszt zainteresowanego. Opinia wojewódzkiego sanepidu jest również pozytywna.

I gdy wydawało się, że ciąglem nalotom komisji, które nie są ani przyjemne, ani nie pomagają w normalnej pracy, będzie już dość, staruszek sięga po nową broń. Zwraca się ze swoim nieszczęściem do prasy. Chce zainteresować opinię publiczną krzywdą, jaką wyrządza mu sąsiad. W lokalnej prasie - „Gazecie Nowej” ukazuje się artykuł pod dość wymownym tytułem: „Ciężka praca i śmierć”. Mimo że autorka zamierzała w miarę obiektywnie przedstawić sprawę, nie ustrzegła się w końcowych zdaniach lekkiej sugestii, która pozwala panu Szermentowi żywić nadzieję, że to właśnie środki masowego przekazu mogą posłużyć mu za broń i przyczynić się do zwycięstwa. Autorka pisząc, że „cierpi starszy człowiek, atmosfera przesiąknięta jest agresją stron... i potrzebny jest kompromis” stara się zająć neutralne stanowisko, które nikomu nic nie daje, a w szczególności staremu człowiekowi. Kolejnym adresatem skarg Szermenty staje się telewizja i jej program „Sprawa dla reportera”. I choć Warszawa jest daleko, z utęsknieniem wypatruje z okien swego mieszkania przybycia ekipy z kamerą i mikrofonami. Właściciel zakładu rzeźniczego już nie dziwi się niczemu. I choć wie, że kamera nie jest w stanie wy-czuć smrodu, o który się go oskarża, jest gotów wpuścić na swój teren nawet dwie ekipy. I choć spowoduje to zamieszanie w toku produkcyjnym, a za tym i przysporzy strat, godzi się na wszystko, aby wreszcie można było pracować normalnie i nie wysłuchiwać ciągłych utyskiwań sąsiada. Wygląda na to, że o swój spokój walczą już teraz obie...

STRONY

Pan Szerment moją wizytę przyjmuje z bliskim nadziei w oku. Już w progu rozpoczyna swoją opowieść. Po chwili na stole pojawia się plik pism kierowanych do chyba wszystkich możliwych instytucji. Starannie wypisane na maszynie treści listów, odpowiedzi, kserograficzne odbitki dokumentów, poukładane w logiczne ciągi, jak znaczki w klaserze kolekcjonera. Mimo że starszy człowiek z trudem wymawia poszczególne słowa, jego petycje są nad wyraz dopięczone stylistycznie, redagowane fachową ręką. Widać, że do sprawy swego życia pan Jan przykładą się starannie i nie szczędzi środków. - Mieszkam tu od wojny - mówi - to wszystko tu jest moje. Tam, gdzie teraz biją zwierzęta, mieliśmy chlewik. Cukrownia pozwalała nam trzymać świnki, kury. Dobrze było, miał coś człowiek własnego. Tam za domem mam ogródek, ale ten człowiek (Dengusiak) wszystko mi niszczy. Jak cukrownia zabrała nam chlewik i mówili, że będzie to jakaś poligrafia, myślałem, a niech tam! Później wyszło, że będzie tu rzeźnia. Panie, jak tak można? Gdzie tak pod domem można trzymać krowy, świnię. Kto to widział? Nie mam spokoju, zwierzęta wyją, smród, odpady, nawet plot mi zniszczyli. Wskazuje na siatkę, która nie widziała farby chyba przez ostatnie 10 lat. Za siatką ogródek, ładnie utrzymany, w rogu wydzielone miejsce dla kilku kur. - Zobacz pan - ciągnie dalej pan Jan, nasypali mi tu kamieni - i wskazuje na kamienista ścieżkę odgradzającą ogródek i teren ubojni. Za płotem, po przeciwnej stronie na wybetonowanym wybiegu, spokojnie stoi kilka świńaków przygotowanych do uboju.

- Tu obok, sąsiad naprawia samochody, straszny szum, stukot i do tego te stale krzyczące dzieci pod oknami. Pisałem już wszędzie, o sprawiedliwość. Na stare lata nie mam życia, chcieli nawet abym się wyprowadził. Ale jak to, mam gdzie iść, jeśli to wszystko moje? Panie, napisz pan, że-

by tego Dengusiaka pogonili i zamknęli rzeźnię. To wszystko trzeba rozwalić, bo śmierdzi! Cukrownia też śmierdzi, ale ona tu była zawsze, a ten to tu... Wszyscy są przeciw mnie. Nawet jak mieli przyjechać na kontrolę to ten potrafił wszystko załatwić! Idź pan do niego i sam zobacz, co się tam wyrabia.

Przynaglany przez pana Szermentę, wchodząc na teren zakładu mięsnego. Leją się z nieba żar i zasłyszane opowieści o niebotycznym smrodzie powodują, że daleko mi do optymizmu... Krążę po terenie zakładu, zaglądam do pomieszczeń. Ludzie w białych fartuchach uwiązają się przy pracy. Spotykam właściciela, który już bez nutki zdziwienia, nieomal mechanicznie proponuje mi zwiedzenie ubojni, wędzarni, sali rozbioru, czyli całego ciągu technologicznego. Ku mojemu zdziwieniu, mimo okropnego, utrzymującego się od kilku dni upału, nie wyczuwam żadnych agresywnych zapachów. Dopiero obok szczeciarki (maszyny do usuwania sierści) dochodzi mnie zapach ciepłego, świeżego mięsa i lekko przypalonej sierści. W pozostałych pomieszczeniach nie jest gorzej niż w każdym sklepie mięsnym. Betonowe podłogi stale są zmywane wodą, która kanałami ścieka do kolektora. Stąd beczkowoz wywożą je poza zakład, a pozostałe, oczyszczone i zneutralizowane, uchodzą do sieci. W pomieszczeniach produkcyjnych są zainstalowane nowoczesne maszyny importowane, głównie z Niemiec, łącznie ze skomputeryzowanym systemem wędzarni. Widać fachową organizację zakładu i baczne oko właściciela. Tuż przy zakładzie magazyny - chłodnie, gdzie towar oczekuje na wysyłkę do sklepów w całym województwie i wreszcie własny, mały sklep firmowy.

Wchodzimy na piętro do pomieszczeń mieszkalnych, które pełnią także rolę biura. Pan Dengusiak, który przeżył już nałot wielu dziennikarzy, komisji i kontroli, wie o co mam zamiar zapytać. Przede mną zjawiają się teczki z dokumentami, raportami, czyli historia powstawania zakładu i najnowsza historia - obrony przed atakami sąsiada.

Pan Dengusiak jest inżynierem przetwórstwa mięsnego. Przez wiele lat pracował jako szef masarni w Ślawie, później jako dyrektor masarni w Głogowie. Przed dwoma laty postanowił spróbować sił na swoim. Poszukiwał odpowiednich pomieszczeń na swój zakład. Znalazł je tu, obok cukrowni.

Cukrownia nie mając możliwości wykorzystania ich, przekazała do Zarządu gminy. Dengusiak zaciągnął wielomilionowe pożyczki, wykupił obiekt, sprowadził maszyny, dobrał personel. U uruchomienie takiej działalności nie jest prostym zabiegiem. Należy uzyskać wiele zezwoleń m.in. od władz sanitarnych, komunalnych, ochrony środowiska itp. Należało wykonać wiele kosztownych operacji inwestycyjnych. Jako człowiek z dużym doświadczeniem w tej branży, zdawał sobie sprawę, że masarnictwo wymaga przestrzegania szalonych reżimów technologicznych i prawnych. Przygotował się starannie. Poczynając od właściwych opinii dotyczących lokalizacji zakładu, poprzez warunki bhp, przeciwpożarowe i wiele, wiele innych.

- Spełniłem wszystkie niezbędne warunki - stwierdza właściciel zakładu. Posiadam odpowiednie dokumenty. Wypełniam także wszelkie zalecenia komisji, które za sprawą sąsiada absorbują mój czas. Zresztą nie tylko mój. Gdyby policzyć, ilu ludzi za sprawą jednej skargi musi poświęcić czasu i pieniędzy!

Rzeczywiście, plik dokumentów wypełnia segregatory. W innych zalecenia komisji, orzeczenia, zalecenia dodatkowych pomiarów, badań.

- Trudno sobie wyobrazić, ile tracę niepotrzebnie czasu na udowadnianie rzeczy wielokrotnie sprawdzanych. Zawsze myślałem, że fachowiec powinien zajmować się produkcją, doglądać jakości wyrobów, organizować skup i sprzedaż. Tym czasem czuję się jak przewodnik turystyczny, oprowadzający komisje, inspekcje. To ciągle niedowierzanie, sprawdzanie po kilka razy tych samych rzeczy, męczy mnie i całą załogę. Ja rozumiem, że w chwili, gdy przychodzą od starszego człowieka takie dramatyczne pisma, odpowiedzialne instytucje i pracujący w nich ludzie reagują w taki właśnie sposób. I to dobrze, że dba się o

ludzi, ale jeśli jedna, druga czy trzecia komisja nie znajduje żadnych uchybień, bezsensownym jest wysyłanie kolejnej tylko dlatego, że wynik poprzednich nie satysfakcjonuje jakiegos starego człowieka. Czasami zastanawiam się, czy jego poczynania nie są inspirowane przez kogoś trzeciego, bo trudno mi uwierzyć, że w jednym człowieku może tkwić tyle zawiści. Tym bardziej że nie dają powodów do tej zawiści. Pamiętam, gdy rozpoczynałem tu organizowanie swojej firmy, pan Szerment przychodził tu, zaglądał, nie miał żadnych pretensji. Ot, takie sąsiedzkie odwiedziny człowieka, który ma dużo wolnego czasu. Czasami, już po uruchomieniu produkcji, zachodził do mnie, brał sobie coś do zjedzenia. Traktowałem to normalnie. Nie wymawiam mu, bo jeśli mam tu wszystko, dlaczego nie mógłby z tego korzystać człowiek, któremu nie jest dziś łatwo żyć.

Od jakiegoś czasu w tych normalnych, sąsiedzkich stosunkach coś zaczęło się psuć. Nie jestem w stanie podać żadnego konkretnego powodu. Któregoś dnia zaczął od głośnego wykrzykiwania wyzwisk, stawiania pretensji. Później zaczęły się donosy i koszmarny, który nie pozwala normalnie żyć ani pracować. Pani redaktor w „Gazecie Nowej” pisze o agresji z obu stron. Nie mam zamiaru być, ani też nie byłem nigdy agresywny wobec tego człowieka. Jakże mógłbym być agresywny wobec schorowanego starca, który zresztą w niczym mi nie przeszkadzał. Nie mam zamiaru odbierać mu jego własności, nie chcę pozbawiać go ani mieszkania, ani ogródka. Niczego od niego nie chcę. Piszę się, że potrzebny jest kompromis. O jakim kompromisie może być tu mowa, jeśli mego sąsiada interesuje tylko likwidacja zakładu, za wszelką cenę? Jak powiedziałem, nie zabieram mu niczego, więc o „oddawaniu między” nie możemy raczej mówić. W czym mam ustąpić, jeżeli to, do czego doszedłem, uzyskałem ciężką pracą, zgodnie z prawem? Jestem już naprawdę zmęczony tą podejrliwością, pomówieniami i plotkami. Przecież żyję i pracuję wśród ludzi! Dlaczego mają na mnie patrzeć jak na przestępcę? Chcę, aby najbliższe otoczenie, środowisko, miało prawdziwy obraz mojej osoby i tego co robię. Warto zapytać tych wszystkich, którzy mieszkają tutaj...

OBOK

Obok trwającego konfliktu żyją ludzie. Sąsiedzi najbliższych posesji. Właściwie wszyscy wiedzą o atakach pana Szermenty i bezowocnej, jak na razie, obronie Dengusiaka.

- Proszę pana - mówi najbliższy sąsiad staruszka - daj pan spokój tej sprawie. Tu nikt niczego nie jest w stanie załatwić. Przybycie każdego nowego dziennikarza to woda na młyn staruszka. Odżywają w nim nadzieje, że to jest jego racja. Tak właściwie, to nikt chyba nie wie o co poszło. Ja też mieszkam obok rzeźni, moje okna wychodzą na ubojnię. Widzę krowy, świnię, ale nie mogę powiedzieć, żeby panował jakiś smród. Ot, tak jest czasami jak na wsi. Zaciągnie chwilami jak z obory. Już gorsza bywa cukrownia czy huta, choć jest daleko.

- Ja tam nie bardzo chcę się wypowiadać - stwierdza mieszkanka tego samego domu. - Moje dzieci też przeszkadzają Szermentowi. Ale to nie jest jego sprawa. Sam pan widział. To stary człowiek, który ledwo mówi i chodzi. Ktoś mu te wszystkie skargi musi pisać, może ktoś specjalnie go podpisywać. Nie wiem. Ludzie bywają zazdrośni. Mnie Dengusiak nie przeszkadza. Wolę mieć pod nosem rzeźnię niż piwiarnię, ze smrodem i zapachem chłopcami.

- To nieszczęśliwy człowiek - wtrąca starszy jegomota - szkoda pana fatygi. Tu już tylu ludzi przyjeżdżało, że szkoda ich czasu i pieniędzy. Gdyby tak władze chciały dogodzić wszystkim, to każdemu trzeba by było pobożować dom na pustyni i to nie wszyscy byliby zadowoleni. Szerment ciągle powtarza, że u siebie nie da sobie bruździć. A co tu jest jego. Tu mieszkali ludzie z cukrowni. To wszystko było zakładem. Owszem, zadowoliliśmy się i jesteśmy jak na własnym.

Już myślałem, że nie dam rady napisać do was kilku słów, bo wlecie, byłem ostatnio strasznie załatany. Wiadomo, koniec roku za pasem, czas pomyśleć o letnim wygłbie. Ale jak to bywa w takich sytuacjach sprawa rozbiła się o szmal, no i moich starszych. Ze zgodą na zorganizowanie sobie wakacji nie było właściwie problemu.

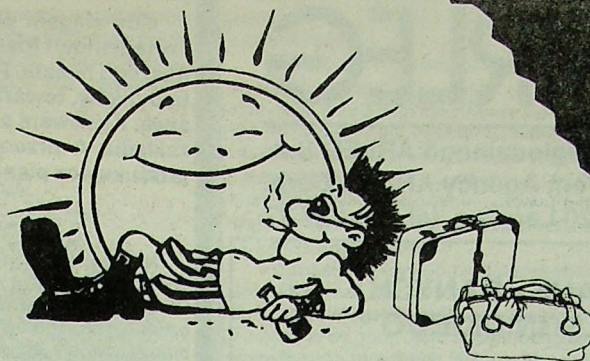
Szmal postanowiłem zorganizować łapiąc fuchę u prywaciarza na bazarze. Starsi nawet uznali to za dobry i uwaga: „bardzo dojrzały” pomysł. Mało się nie przekreśliłem z takiego określenia. Robotę zaklepałem w dwa dni, ale później zaczęło się nad moim pomysłem chmurzyć. Jak powiedziałem w chacie, że z kilkoma ludźmi chcemy spać pod namioty, zaczęła się Sajgon. Jak to, z kim, co to za ludzie, a w ogóle co to za określenie „ludzie” i tam takie podobne bajery. Myślałem, że mnieoczyści. Trzech koleśków przeszło przez sito rodzicielskiej „tolerancji”. Mateczka wytrzymała nawet lekko podgoloną czaszkę mojego kumpla ze szkolnej ławy. Prawdziwa Bonanza rozpoczęła się przy dziewczuchach. Toż to istny szok. Czy możecie sobie wyobrazić, że egzamin maturalny przy tej domowej przepytawce był dziecinną igraszką? Ludzie, tego nie pomieści nawet Pałac Kultury, czy jak go tam. Przez chwilę myślałem, że starzy zechcą zobaczyć karty zdrowia naszych panienek, pisemnych zezwoleń od ich rodziców i Bóg wie, czego jeszcze. Wyobrażacie sobie ten kocioł? Jak to sami z dziewczynami pod namioty? Już chciałem wyjaśnić, że jeśli mamy powiększyć grono potępionych to wcale nie potrzebujemy zrywać się w Polskę. Mówię wam ludzie, cyrk to mało. To istny prudershop!

W końcu udało się. Doszło do familijnego zjazdu i odbyła się Rada Starszych. Trwało to okropnie długo. Ale gdy starszy Krzyśka wybiegł po szkło, klimat jakby zelżał. W końcu Rada Starszych spisała porozumienie plemienne i moje wakacyjne plany są realne. Zamieszania sporo, ale warto było. Przed nami być może nieza zadyma.

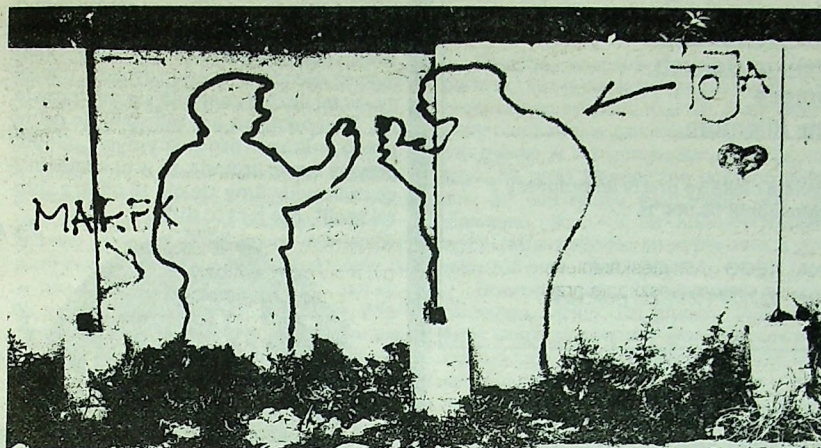
A jak u was przed wakacjami? - napiszcie.

NO TO SIE MA

Wasz Jasiek



SIE MA LUDZIE!



Cieszę się, że ktoś wreszcie zechciał podnieść problem ludzi młodych, którzy mają także swoje problemy i kłopoty. Żyjemy w świecie zdominowanym przez dorosłych. Tak było, jest i chyba będzie. Ale warto zauważyć, że wśród ludzi dorosłych jesteśmy także i my, mający po kilkanaście lat, mający swoje sprawy i często kłopoty związane z tak zwanym konfliktem pokoleń.

Ten konflikt to nic innego jak przykrywka wymyślona przez dorosłych dla zatuszowania różnic zdań pomiędzy światem dorosłych i światem ludzi młodych. Młodzież zawsze stawiała przeciw pojmowaniu zjawisk życia w kategoriach tylko ludzi dorosłych, obarczonych milionami trosk o sprawy często zbyt przyziemne, aby były ważne.

My młodzi wcale nie jesteśmy inni niż nasi rodzice, gdy mieli po 16 lat. Owszem, ubieramy się inaczej, słuchamy innej muzyki, ale to wynik mody a nie tego, że chcemy zrobić dorosłym na złość. Wystarczy popoglądać zdjęcia naszych rodziców z tamtych lat - długie włosy, kolorowe, często kwieciste koszule, wariacko wysokie buty itp. Z muzyką podobnie. Czy Rolling Stones, The Doors, Led Zeppelin, na ówczesne czasy nie stanowili szoku dla dorosłych?

Myślę, że problem zwarcia pomiędzy rodzicami a dziećmi leży zupełnie gdzie indziej. Oni (dorośli) uważają, że posiadając życiowe doświadczenie są w stanie ostrzec swoje dzieci przed błędami, które popełnili sami. To jedynie pół prawdy. Jeśli rodzice są w stanie nauczyć nas głównie szacunku, szacunku do innego człowieka i sami swoim postępowaniem dadzą nam właściwy przykład, reszta i tak pozostaje poza wpływami dorosłych.

Słyszymy często: nie pal, nie pij, bo w tak młodym wieku to źle wpływa na organizm! Co z tego, że tak jest, jeśli rodzice palą i piją na naszych oczach. Mówi się, że młodzież jest rozpasana seksualnie. Jest to bardzo względne pojęcie. Na rozpoczęcie życia intymnego ma wpływ wiele warunków - a nie tylko to, że „teraz młodzi nie mają wstydu”. Nasze babki też rodziły dzieci mając 16 lat. I nie mówiły, że wówczas były inne czasy. Sprawy, o których piszemy nie są takie proste i jednoznaczne. Jeden czy dwa złe przykłady nie mogą stanowić o opinii na temat całości. Młodzież jest i zła i dobra, tak samo jak dorośli.

W moim domu jest tak, jak w normalnie działającym przedsiębiorstwie. Każdy zna swoje obowiązki i prawa, wszyscy starają się je respektować a całość rodzinnych stosunków oparta jest na ZAUFANIU. Ufamy sobie do tak zwanego pierwszego razu. Jeśli ktoś postąpi niezgodnie z zasadami, pozabawiony zostaje zaufania i na jego odzyskanie musi pracować często wiele miesięcy. To trudna, ale uczciwa gra. Warto odważyć się na taki eksperyment. Jeśli jednak w rodzinie już dziś brak podstawowych więzi, trudno tak działać. Myślę, że należy rozpocząć od budowania wzajemnego zaufania.

KAŚKA (GŁOGÓW)

Listy do M...

Mario ratuj... zupełnie nie wiem, co mam ze sobą zrobić. Jest mi tak dziwnie. Sama nie wiem, co się ze mną dzieje. Jestem sama w milionie otaczających mnie ludzi. Odchodzę, bo to wszystko nie ma sensu. Jestem pewna, że nikt tego nawet nie zauważy. Wiesz, co to znaczy: Ona in a milion?

Przygnębienie, samotność, niepowodzenia w szkole, zawód w miłości, to chyba najczęstsze powody, które prowadzą młodych ludzi na tę ostatnią drogę. Zdarza się, że inni ludzie dopiero po fakcie zauważają, iż nie było ich na miejscu, kiedy byli potrzebni.

Samobójców potępiano od dawna. Chowani byli pod murem cmentarza, narażani nawet po śmierci na kpiny, nietolerancję. Nikt w czasie ich życia nie zapytał, czy czegoś im nie trzeba, czy można w czymś pomóc. Nazywani często egoistami choć wcale na takie miano nie zasługiwali.

Młodzi ludzie mają zupełnie inne problemy niż dorośli. Nie chcą nikogo obrażać ale to dorośli zaganiani za pieniądze, karierą, nie widzą, że obok ich dziecko ma problem i nie może sobie z nim poradzić. Najczęstszą reakcją bywają słowa: „jest młody i głupi, przejdzie mu. Jakie problemy można mieć w jego wieku?” Ostatecznie istnieje jeszcze telefon zaufania, ale nawet to nie zastąpi pogawędki z prawdziwym przyjacielem, który wszystko potrafi zrozumieć.

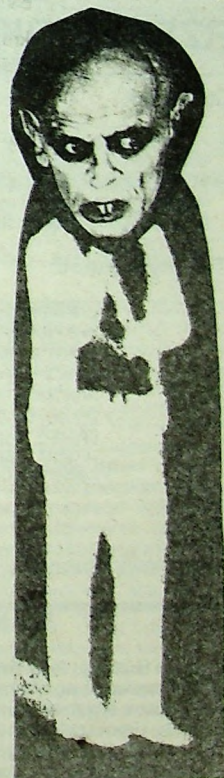
Zrezygnowani, młodzi ludzie bezsensownie snują się po ulicach naszych miast, by pewnego dnia zdecydować się na samobójstwo. Psychologowie twierdzą, że trzy razy częściej na samozagładę decydują się chłopcy. Pochodzą oni najczęściej z wielkich miast. Są osobami towarzyskimi, lubianymi przez otoczenie. Ci, których odratowano, twierdzą, że są szalenie nieśmiali, przed znajomymi udają kogoś innego, tylko po to, aby ich zaakceptowano.

Człowieku! Zatrzymaj się! Porozmawiaj z innym człowiekiem, który stoi obok. Nawet jeśli jest łysy, czy ma w uchu agrafkę. On też potrzebuje rozmowy z innym człowiekiem. Nawet o banalnych sprawach nasze go codziennego życia. Jego image to nie my krzyk! Prosi byś wreszcie podnieść głowę i pomógł mu zrozumieć sens życia. Bez względu na to kim jesteś, odpowiadaj za drugą osobę. John Done powiedział „Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespoleony z ludzkością. Przeto nie pytaj komu bije dzwon, bije on Tobie”

W jednym zdaniu zawarte zostało wszystko...

Przebudźcie się, póki jest ku temu czas!

KONFLIKT?





ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.
Regional Development Agency ARLEG Corp.
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

KOMPUTEROWY BANK DANYCH WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO „ARLEG”

Agencja Rozwoju Regionalnego „ARLEG” S.A. w Legnicy, informuje o tworzeniu banku danych, który zobrazuje kompleksowo rynek towarów i usług przedsiębiorstw województwa legnickiego. Jeśli kierujesz firmą, świadczysz usługi, jesteś hurtownikiem, handlowcem i chcesz swoją działalność promować na rynku, szukasz partnerów do współpracy promocyjnej czy handlowej - współpracuj z nami.

Umieść swoje dane w naszym
Komputerowym Banku Danych
- a to pomoże
Twoim przyszłym klientom.

Nie trać czasu. Do naszego banku napływają ciekawe oferty współpracy z krajem i zagranicą. Cena zgłoszenia 50.000 zł.

AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO „ARLEG” S.A.
59-220 Legnica, pl. Słowiański 1, tel. 227-77 i 235-22, pok. 109

AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO „ARLEG” w Legnicy,
wspólnie z AMERICAN APPRAISAL POLAND LIMITED organizuje:

SEMINARIUM - SZKOLENIE w zakresie:
WYCENY MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

W szkoleniu mogą brać udział osoby z wykształceniem wyższym:

- prawniczym
 - ekonomicznym
 - technicznym (inżynierowie górnictwa, budownictwa, chemii, architektki, mechanicy, elektrycy).
- Pożądana znajomość j. angielskiego. Wykłady będą odbywały się w j. polskim.
Nabór na szkolenia - w drodze konkursu.

Szkolenie kończyć się będzie egzaminem, po którym powołany zostanie zespół do realizacji wycen przedsiębiorstw na Dolnym Śląsku.

Przewidywany początek kilkunastu modułów szkoleń - od 9 czerwca 1992 r.

Termin zgłoszeń do 31 maja br.

Koszt szkolenia: 3.000.000 zł

Informacje: Biuro Agencji Rozwoju Regionalnego „ARLEG” w Legnicy.
Telefon: 235-22.

DIAGNOZA PRZEDSIĘBIORSTWA ROLNEGO

38 godzin wykładów i ćwiczeń

Cel kursu:

- zaznajomienie kadry kierowniczej PGR-ów oraz osób zainteresowanych przekształceniem państwowego sektora rolnego z opracowaniem opisu przedsiębiorstwa przy przekazywaniu do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, opracowaniem planu restrukturyzacji oraz dokonaniem analizy finansowej i marketingowej przedsiębiorstwa rolnego.

Tematyka kursu:

- prawne podstawy przekształceń własnościowych
- przygotowanie przedsiębiorstwa do przekształceń
- formy zagospodarowania majątku
- analiza stanu prawnego gruntów
- analiza finansowa przedsiębiorstwa rolnego (podstawy)
- podstawy marketingu dla przedsiębiorstw rolnych
- zasady organizacji i zarządzania firmą
- projekt restrukturyzacji przedsiębiorstwa rolnego oraz plan biznesowy
- zadania i organizacja Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa

Terminy:

Miejsce:

Cena:

Szczegółowe informacje:

czerwiec 1992

Ośrodek Rekreacyjno-Wypoczynkowy k/Jawora

4.500.000 zł

Małgorzata Siedlecka-Chudzik, tel.: 235-22,

227-77, fax: 227-77.

WAKACJE Z FRANCUSKIM

Agencja Rozwoju Regionalnego „Arleg” S.A. w Legnicy, organizuje wakacyjny kurs języka francuskiego na orientację ekonomiczną.

Kurs będzie organizowany przez panią Monikę Bańczyk - studentkę III roku Szkoły Handlowej - Uniwersytetu Brukselskiego.

Wszystkich chętnych zapraszamy.

Bliższych informacji udziela Biuro Agencji - Małgorzata Siedlecka-Chudzik, tel. 227-77, 235-22.

Panorama legnickiego przemysłu

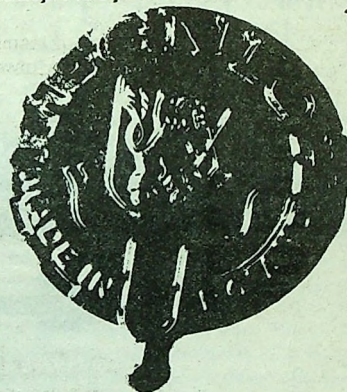
Gdy sięgam pamięcią wstecz, zawsze znajduję tam Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin. Ten zakład na stałe wrosł w świadomość mieszkańców naszego miasta. Przez dziesięciolecia nie uległa zmianie bryła zakładowych budynków, towarzyszą przechodniom te same odgłosy życia przedsiębiorstwa. Kierowani siłą przyzwyczajenia, być może nawet nie zauważamy tego zakładu. A przecież jest to druga w kraju (obok fabryki kaliskiej) firma produkująca pianina.

Na początku był „Seidler”, powstał w 1867 roku dokładnie w tym samym miejscu. Produkcja nie była wielka, raptem kilkaset sztuk instrumentów w ciągu roku. W tej branży liczy się jednak firma, jej wiek. Liczne przełomy dziejowe spowodowały, że „Seidler” ostał się daleko w Niemczech. Nadal jest solidną firmą wytwarzającą poszukiwane instrumenty.

Zagospodarowanie Ziemi Zachodnich objęło także fabrykę pianin. Na początku przeprowadzano tylko renowację instrumentów. Do podjęcia produkcji brakowało fachowców i maszyn. Dzisiaj zakład zatrudnia 290 pracowników, w tym 50 w administracji. - Nie jest to ściśle pojęcie - mówi mgr inż. Bogdan Posecki, dyrektor naczelny - w tej liczbie znajdują się mistrzowie. Na Zachodzie są oni zaliczani do grupy pracowników produkcyjnych. Gdyby przyjąć tamte kryteria, to w naszej fabryce doliczylibyśmy się ok. 15 osób z „biurokracji”. Nie jest to dużo.

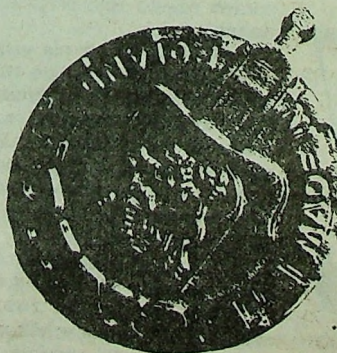
regionie. Kiedy rozmawiałem z przedstawicielami organu założycielskiego - jest nim Ministerstwo Kultury i Sztuki - usłyszałem, że mamy sobie radzić sami. Nikt nam nie będzie przeszkadzał, ale i nikt nie pomoże.

Legnicka fabryka jest dobrym przykładem na zobrazowanie tezy o dorzynaniu przemysłu państwowego. Około 70-80 proc. produkcji jest przeznaczona na eksport. Tylko ok. 1000 pianin sprzedawanych jest w kraju. Kasa państwowa zasilana jest regularnie twardą walutą. W sytuacji miserii eksportowej naszego przemysłu jest to okoliczność jak najbardziej pozytywna. Ale nie z punktu widzenia przepisów finansowych. Popiwek - żelazna obręcz dobrze znana w naszych przedsiębiorstwach - nie pozwala



„FABRYKA FORTPIANÓW I PIANIN” - WE
NIE ZE SWO
WINY

Dwa lata temu dokonano niewielkiej redukcji właśnie wśród tej kategorii. Zdołano przy tym uniknąć zwolnień grupowych. Ludzie odchodzili na renty i emerytury, część zwolniła się na własną prośbę. Fluktuacja kadry nie jest wielka. Mimo to „Fortepiany” mogłyby przyjąć od zaraz spawaczy, ślusarzy. Chętnych brakuje, a przecież wskaźnik bezrobocia jest bardzo wysoki w naszym województwie. Tajemnica tego pozornego paradoksu tkwi w finansach. Za około dwa miliony złotych miesięcznie trudno znaleźć pracownika. Aczkolwiek taką przeciętną płacę otrzymują ludzie pracujący (często od wielu lat) w firmie. Rozpiętość wynagrodzenia nie jest zbyt duża - od półtora do trzech milionów złotych wśród pracowników produkcyjnych. Dyrekcja ma świadomość, iż jest to sprawa będąca źródłem potencjalnych konfliktów. Na razie nie doszło do strajków.



na rozwój firmy. Mogłaby ona eksportować więcej na Zachód. Rezerwy produkcyjne są oceniane na 1000-1500 dodatkowych instrumentów. Fiskus jest niewzruszony. Nie dociera do niego argumentacja, że zwiększenie produkcji, a więc i wypłat dla pracowników, nie będzie czynnikiem napędzającym inflację. Cała nadwyżka zostanie przecież skierowana na Zachód. Jeszcze w tym roku, fabryka płaci raty podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń wypłacanych w sierpniu 1991 roku.

Osobnym problemem są rozliczenia z Bankiem Handlowym. Nie dość, że kurs ustalony dla niego jest ok. 2 proc. niższy niż obowiązujący w kantorach, to jeszcze płatności nadchodzą z kilkunastodniowym opóźnieniem. Ta zamierzona inercja banku pozwala mu na nieoprocentowany obrót gotówką będącą własnością przedsiębiorstwa.

- Ludzie wiedzą, że gdyby przerwali pracę, nikt by do nich nie przyjechał - mówi dyrektor Posecki. - Nie jesteśmy Kombinate, nie zajmujemy ważnego miejsca w hierarchii zakładów w naszym

- Aby wynegocjować wyższą tylko o 1 proc. cenę u naszych zagranicznych odbiorców - mówi dyr. Posecki - musimy się sporo natrudzić, tymczasem w kraju tracimy od razu dwa proc., tylko z tytułu tak niekorzystnego kursu.

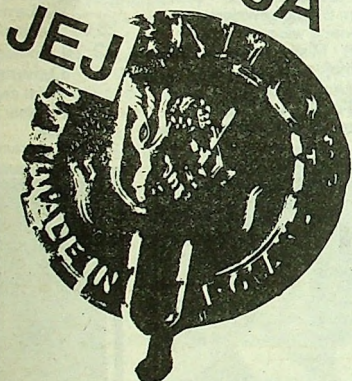
Utalentowany skądinąd muzyk (!) o nazwisku Bagsik dorobił się listu gończego, bo usiłował obrócić zasobami finansowymi w celu uzyskania nie należnego procentowania. A jak ocenić kilkunastodniową „zwłokę” Banku Handlowego?

Są to jednak problemy o znaczeniu „strategicznym”. Pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu pianin niewiele to obchodzi. Wiedzą za to doskonale, że mają trudną pracę. Mówienie o sztuce jest być może nie na miejscu, ale rękodzieło jest widoczne na każdym kroku. Specyfika produkcji powoduje, że niewiele można zmechanizować. Narzędzia wykorzystywane w procesie technologicznym również nie należą do wyszukanych. Przy montażu drewnianych części widać typowe narzędzia stolarskie. W niewielkim pomieszczeniu lakierni, włoska ściana wodna umożliwia znośną pracę. Kilka metrów obok druga lakiernia z polską ścianą. Różnica jest od razu wyczuwalna. Zapach utrwalacza do lakieru przypominał mi konserwę parkietu w moim mieszkaniu.

Pracownik nie reaguje na dokuczliwy zapach, pochłonięty jest powtarzaniem tych samych ruchów. Obok stoją wielkie beczki z odczynnikami chemicznymi. Dyrektor Posecki z dumą wskazuje na niemieckie napisy. Najwyższą jakością. Podeszwy moich butów lepią się, nie wiedzieć czemu, do podłogi. Trochę mnie to rozprasza, gdy pytam, czy stopień szkodliwości na tym stanowisku pracy nie jest zbyt duży. Oczywiście, moje wątpliwości są ponne. Nadal coś lepi mi się do butów.

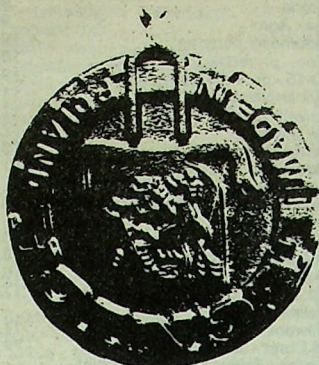


RTEPIANÓW GETACJA JEJ



Dumą zakładu jest niemiecka maszyna do naciągania strun na ramy (produkowane są w „Legmecie” dzięki temu zamówieniu nie musiano tam zamykać odlewni). Wykwalifikowana pracownica może w ciągu dniówki zaopatrzyć w struny pięć ram. Taka wydajność jest marzeniem. Co prawda, urządzenie jest w Legnicy od roku, ale nie udało się jeszcze wykonać więcej jak dwie ramy w ciągu dnia. Podobno we Włoszech jest pracownica, która potrafi wykonać 10 (!) ram. Dyrekcja myśli o zaproszeniu mistrzyni. Może łąda się czegoś od niej nauczyć. Przez chwilę obserwowałem tradycyjny ręczny sposób. Na niewielkim stołeczku zie-

ta wpół postać szybko przebiegała rękami. Jeszcze tylko energiczne dokręcenie kółka napinającego specjalnym śrubokrętem, i gotowe. Pracujący człowiek nawet mnie nie zauważył. Przy stanowisku montowania systemu klawiatury, dwie pracownice pokazywały odciski na rękach. Pracochłonne, ręczne dokręcanie może być zastąpione



systemem pneumatycznym. Jest nawet właściwe urządzenie, ale popsute. Podobno za kilka dni będzie sprawne. Sądząc po zniekształconych, kobiecych dźwiękach, awaria trwa dość długo. Z sufitu zwisa kikut przewodu pneumatycznego. Nieme świadectwo, że gdzieś w świecie robią to inaczej. Ale jest za to urządzenie do automatycznego gwintowania kołeczków. Polskiej produkcji. Jeśli nawali, trzeba będzie ręcznie... W innej hali myśli techniczna wkracza w dziedzinę tak tradycyjną jak budowa instrumentów. Koszty ciągłych napraw nie są przecież duże... w skali całego zakładu.

Chodząc po przedsiębiorstwie poczułem się w pewnej chwili jak na planie filmu „Ziemia obiecana”. Takie same mroczne korytarze, budynki na miarę industrializacji z końca XIX wieku, charakterystyczne okna. Promyk nadziei zaświtał, gdy zobaczyłem jak kładą nowe elewacje. Zgasł, gdy uświadomiłem sobie, że mogą w ten sposób zniszczyć fragment zabytku. Uspokoilem się, kiedy zapewniono mnie, że kompleks fabryczny nie został jeszcze wpisany do rejestru zabytków. Ale dość żartów. Dwa lata temu były nie tylko nadzieje lecz i konkretne plany budowy nowoczesnej fabryki w okolicach Pałnowa. Obiekt miał być na miarę europejską, wszystkie pomieszczenia produkcyjne na jednym poziomie. Dziś nie ma żadnych szans na realizację tej koncepcji.

Z pewnością Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin musi poddać się procesowi przekształceń. Najbardziej prawdopodobną formą jest jednoosobowa spółka skarbu państwa. Co potem?

- Mieliliśmy dwie oferty z Niemiec i jedną z Belgii - mówi dyr. B. Posecki - chcieli kupić, może nie 100 proc. ale większość. Odesłałem potencjalnych kontrahentów do ministerstwa. Niech rozmawiają z organem założycielskim. Nie sądzę jednak, aby doszło do konkretnych ustaleń. Biznesmeni z Zachodu nie kwapią się do inwestowania w Polsce. Niepewność polityczna i archaiczny system komunikacyjny i bankowy, skutecznie zniechęcają.

Przyszłość firmy nie rysuje się w różowych barwach. Wiele będzie zależało od tego, czy wdrożona zostanie w życie polityka ochrony dobrych przedsiębiorstw. Przy ok. 50 miliardach obrotu rocznie zysk wynosi tylko 4 mld. Z rozrównieniem wspominają dawne lata, gdy stopa zysku wynosiła 50 proc. Teraz z tych 4 mld trzeba opłacić wszelkie możliwe podatki i należności dla skarbu państwa. Jeżeli coś zostanie, pracownicy mogą liczyć na „13 pensję”. Gdy wychodziłem z zakładu, w głowie huczała mi kakofonia dźwięków. Nie zgłaszała jednak myśli, że ten zakład po prostu wegetuje, nie ze swojej winy.

ZBIGNIEW BUDYCH

cd. ze str. 8

Ktoś coś dobudował, coś kupił, ale kto by prowadził jakieś wojny o nie wiem co! Zostawcie go, jak się przestana interesować tą sprawą, będzie musiał dać sobie spokój.

- Cholera wie - dodaje mężczyzna w wysokich gumowcach. - Facet postawił zakład, tyra, a że na żarcie zawsze jest popyt, to i może się dorobić. Każdemu wolno. Mnie nie okrada, mojego nie rusza, to czemu mi ma przeszkadzać. Diabli wiedzą, może konkurencji jakiegś nadeprną na odcisk. Po drugiej stronie ulicy też jest sklep z mięsem. Ludzie mogą wybierać.

Właściciel sklepu po przeciwnej stronie ulicy stwierdza, że konkurencji się nie boi, choć zakład Dengusiaka mu przeszkadza.

Można by godzinami wysłuchiwać opinii najbliższego otoczenia. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy „konflikt” ma jakieś uzasadnione podstawy. Konkretnych pretensji do działalności Dengusiaka nikt nie wnosi, na stałe utyskiwanie starca patrzą z przyrmużonym okiem. Jednak mi-

mo upływającego czasu, pan Jan nie może zasmakować satysfakcji z pokonania wroga. Jerzy Dengusiak zmęczony jest stałym odpieraniem bezzasadnych ataków. Zastanawia się, jak długo jeszcze dziesiątki osób, zamiast iść z pomocą tam, gdzie jest ona potrzebna, będą interweniowały w sprawie badanej wielokrotnie.

Po kilkugodzinnym pobycie na glogowskiej ulicy Rudnowskiej można dojść do przekonania, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem byłoby zaprzestanie reagowania na niekończące się donosy i stwarzanie kolejnych nadziei człowiekowi, który jest nie-szczęśliwy jedynie dlatego, że za cel swych ostatnich lat postawił sobie zniszczenie drugiego człowieka. Analizując fakty można także dojść do przekonania, że rodzimemu biznesmenowi czasami łatwiej jest przebrnąć przez gąszcz zawirowanych przepięsów, pokonać bariery lichwiarskich kredytów, złamać ogólnonarodową i wszechobecną niemoc, niż zmagać się z ludzką zawiścią.

Jan Szerszanowicz

cd. ze str. 5

Rezultaty finansowe są wynikiem eksportu w 1991 roku ok. 45 tys. ton miedzi (18 proc. całego eksportu KGHM). Plan sprzedaży rzeczowej w tym roku sięga 230 tys. ton miedzi w różnych postaciach. Oprócz tego, na rynki zagraniczne powinno trafić 150 tys. ton kwasu siarkowego, 600 ton siarczuanu niklu, 400 ton szlamów anodowych. Ma to pozwolić na wypłacenie w tym roku 200 proc. dywidendy.

Równie ambitnie przedstawiają się plany rozwoju firmy. Od grudnia 1991 roku funkcjonuje placówka w Moskwie. Docelowo ma ona pełnić zbliżoną rolę jak londyńska. Rozpad ZSRR stworzył nowe możliwości wejścia na tamtejszy rynek. Chodzi przede wszystkim o sprzedaż naszej walcówki i wyrobów (głównie kabli) legnickiej „Elpeny”. Pożądane są inwestycje kapitałowe. Wynikiem ma być zapewnienie dopływu surowców dla hut Kombinatu. Destabilizacja tamtejszego rynku przejawiająca się m.in. w zerwaniu powiązań między niektórymi dawnymi republikami ZSRR powoduje, że można pokusić się o próby wejścia ze sprzedażą polskich wyrobów np. w państwach bałtyckich.

Drugim strategicznym kierunkiem są Czecho-Słowacja, Węgry, państwa dawnej Jugosławii, Austria. „Metraco” pragnie wspólnie z „Elektrimem” wykupić część udziałów w jednej z austriackich spółek obecnej na tamtejszym rynku od 46 lat. Ten aspekt sprawy podkreślał Prezes Łyszczarz. Solidność i zaufanie do firmy odgrywają nie mniejszą rolę, niż duże konto w banku. Co do tego ostatniego, to pomyślna realizacja planów powinna zaowocować także korzystnymi kredytami dolarowymi. Okazja jest niepowtarzalna, zamęt polityczny na Bałkanach daje możliwość wejścia na nowy rynek. Tym bardziej że obszar EWG jest chroniony barierami celnymi. Na kierun-

ku południowym ma się odbyć swoista „bitwa o walcówkę”.

Być może równie dynamiczne działania podjęte zostaną w celu pozyskania nowych rynków dalekowschodnich. Tajlandia, Indonezja i Malezja wystają na dużych konsumentów miedzi. Wysoki przynosi również obrót zasobami finansowymi przedsiębiorstwa. W grę wchodzi niebagatelne kwoty, tylko miesięcznie wartość sprzedaży przekracza 600 miliardów zł. „Przepuszczenie” tych pieniędzy przez własne konta daje znaczące profity.

W porównaniu do skali działalności, bardzo skromnie przedstawiają się zarobki pracowników. Średnio wynoszą one 4,2 miliona zł. Prezes otrzymuje brutto 16 milionów. Największe premie dla pracowników, za uzyskanie dobrych wyników sprzedaży, nie przekraczały 50 proc. płacy zasadniczej.

Jaka będzie przyszłość „Metraco”? Zależy ona od losów Kombinatu. Po zamierzonych przekształceniach powinien się on stać sprawnym koncernem, któremu potrzebny będzie również sprawne narzędzie handlu zagranicznego - tak przynajmniej uważa Prezes J. Łyszczarz. Pytany przez mnie Wojciech Zieliński wyraził pogląd, że ewentualne przyjęcie oferty „Asarco” mogłoby nie być korzystne dla KGHM. Propozycja „Western Mining” nie jest bliżej znana, lecz zasada zaangażowania kapitałowego byłaby pożądana w obecnej sytuacji Kombinatu.

Mimo zaskakująco dobrych wyników rocznej działalności, przyszłość „KGHM - Metraco” na pewno nie będzie usłana różami. Ale czy wypada podkreślać to w dniu jubileuszu?

ZBIGNIEW BUDYCH

NAGRODY DLA ESTETY

Prezydent Miasta Legnicy wraz z Radą Miejską ogłasza konkurs na: najładniejszy balkon, najładniejszy ogródek przydomowy, najbardziej estetyczne wnętrza budynku, najbardziej funkcjonalny i najładniej utrzymany plac zabaw.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy zgłoszą swój akces pisemnie na adres: Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej, Legnica, ul. Zielona 7 lub osobiście: Dział Eksploatacji ZGM w pok. 118, I piętro oraz telefonicznie 222-40.

Lustracji i ocenie podlegać będą budynki i posesje komunalne, spółdzielcze, zakładowe, własnościowe jedno- i wielorodzinne. Budynki nie zgłoszone, a zwracające szczególną uwagę ze względu na walory estetyczne, również będą oceniane przez powołaną komisję.

Konkurs trwa od 1 czerwca do końca października br., kiedy to nastąpi rozstrzygnięcie konkursu. Dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach przewidziane są nagrody pieniężne i rzeczowe ufundowane przez Prezydenta Miasta oraz sponsorów.

DOM HARCERZA NADAL AKTYWNY

Z okazji obchodów „Dni Legnicy” zorganizowano biegi terenowe nad Kaczawą. Wśród chłopców zwyciężył uczeń Technikum Elektryczno-Mechanicznego w Legnicy Artur Januchowski, drugie miejsce przypadło Henrykowi Ambrozakowi a trzecie Krzysztofowi Kopaczowi. Wśród dziewcząt triumfowała Agnieszka Pacanowska z SP-3 w Legnicy. „Wszystkie dzieci świata” - to hasło konkursu plastycznego zorganizowanego dla dzieci z naszego województwa. Odzew był nadszpodzieiwany duży. Napłynęło ok. 975 prac wykonanych różnymi technikami plastycznymi. Komisja oceniająca była w nie lada kłopotcie. Z tego też powodu wyróżniono ok. 50 autorów w dwóch kategoriach wiekowych, od lat 7 do 11 i od 12 do 15. W kategorii młodszej wygrał Michał Barwiszczonok oraz Karolina Grzelak. W grupie starszej - Joanna Kleszmil. Wszyscy zdobywcy czołowych miejsc otrzymali atrakcyjne nagrody ufundowane przez BWA w Legnicy oraz firmę „Argus”. Z.B.

CZWARTEK
11 VI
PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry
 9.00 Wiadomości
 9.10 Domowe przedszkole
 9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
 9.40 Program dnia
 9.45 Przyjemne z pożytecznym
 10.00 Estera Egeto: Niespełnione marzenia - serial węg.
 11.15 Przyjemne z pożytecznym
 11.30 Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych
 11.40 Azykut - magazyn wojskowy
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Telewizja Edukacyjna
 14.10 Opowieści księżniczki Lilavati
 14.30 Trzydziestu na pięćdziesiąt, czyli od świtu do zmierzchu
 14.50 Zwierzęta świata: W poszukiwaniu raj - film dok. ang.
 15.15 Rzeźba Polski: kambr
 15.40 My, dorośli
 16.10 Program dnia
 16.15 Dla młodych widzów: Kwant
 17.15 Teleexpress
 17.35 Magazyn katolicki
 18.00 Sherlock Holmes i dr Watson - serial polsko-angielski
 18.25 Zwierzęta Ameryki: Pstrąg amerykański - film dok. USA
 19.00 Dziękuję - Jacek Kuroń
 19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
 19.30 Wiadomości
 20.05 Miasteczko Suddenly - film krym. USA



Suddenly to po angielsku - nieoczekiwanie, nagle, raptem, ale także to nazwa miasteczka na Zachodzie, w którym w drodze na wakacje ma się na krótko zatrzymać prezydent USA. Wie o tym John Baron i dwaj inni płatni mordercy wynajęci przez obcy rząd dla zabicia prezydenta. Udając agenta FBI zajmują budynek w pobliżu stacji i oczekują przyjazdu prezydenckiego pociągu...
 Psychologiczny thriller z popularnym aktorem i piosenkarzem Frankiem Sinatrą w roli psychopatycznego mordercy nie zdobył wielkiego rozgłosu po premierze i dopiero 9 lat po zabójstwie Johna Kennedy'ego, części się pojawił się w amerykańskich kinach.

- 21.30 Sprawa dla reportera
 22.10 Pegaz
 22.45 Wiadomości
 23.00 Proszę pań
 23.05 Muzyczny weekend w Buffo
 23.40 Zakończenie programu

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
 7.40 Rano
 8.10 Nowe przygody He-Mana - serial
 8.35 Świat kobiet - magazyn
 9.00 Program lokalny
 9.30 Rano
 9.40 Pokolenia - serial USA
 10.00 CNN
 10.15 Gospodarka USA - serial dok.
 10.45 Rano
 15.45 Powitanie
 15.50 Nowe przygody He-Mana - serial
 16.15 Sport: Snooker
 16.30 Panorama
 16.40 Studio sport
 17.10 Sedlak - film dok.
 17.30 Dział Form Dokumentalnych przedstawia
 18.00 Fakty
 18.30 Marc i Sophie - serial franc.
 18.55 Europuzzle
 19.00 Pokolenia - serial USA
 19.20 Scena debiutów
 20.10 Studio sport - Mistrzostwa Świata w piłce nożnej: Dania - Anglia
 20.55 Panorama (w przerwie meczu)
 22.10 Bez znieczulenia
 22.30 Im lepiej, tym gorzej - jamański film fab.
 0.10 Panorama

PIATEK
12 VI
PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry
 9.00 Wiadomości poranne
 9.10 Domowe przedszkole
 9.40 Program dnia
 9.45 Szkoła dla rodziców (1)
 10.00 Diabeł wie wszystko - serial
 10.50 Szkoła dla rodziców (2)
 11.05 Działkowe spotkania
 11.40 Moja modlitwa
 12.00 Wiadomości
 12.15 - 16.10 Telewizja Edukacyjna
 12.15 Agroszkola - Podorywki i siew poplonów
 12.35 Ekonomia - Uprawa poplonów
 12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza
 13.00 Teleplastikon
 13.20 Konstytucja po rosyjsku
 13.30 Konstytucja po amerykańsku
 13.40 Konstytucja po polsku (1)
 13.55 Muzeum XX wieku
 14.15 O poezji z... Olgierdem Łukaszewiczem (2)
 14.30 Ojczyzna - polszczyzna
 14.45 Jeśli nie Oxford to co?
 15.50 Pogranicze (9)
 15.15 Prawa człowieka
 15.30 Konstytucja po polsku (2)
 15.40 Uniwersytet Nauczycielski
 16.10 Program dnia
 16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
 16.55 Język angielski dla dzieci (64)
 17.05 Studio sport: Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: Holandia - Szkocja
 18.00 Teleexpress
 19.15 Dobranoc: Psi żywot
 19.30 Wiadomości

- 20.05 Głuchy telefon - film fab.
 22.10 Studio temat
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.20 Wieczór konesera: Dersu Uzała - film ros.-jap.



Studium tajemnic natury i jej skomplikowanych związków z ludźmi. Film realizował dla Mosfilmu wybitny reżyser japoński Akira Kurosawa, w okresie, kiedy nie mógł znaleźć producenta w swoim kraju. Podstawą filmu stała się książka pamiętnik rosyjskiego oficera i topografa Władimira Arseniewa, który podczas wypraw badawczych do usuryjskiej tajgi, spotkał się z sędziwym nanajskim myśliwym Dersu Uzałą, człowiekiem natury i znawcą tajgi, imponującym rosyjskim wojskowym swą dobrocią i mądrością. W roli Dersu wystąpił turecki aktor teatralny Maksim Manzuk. Film zdobył Złoty Medal i nagrodę międzynarodowej krytyki filmowej na festiwalu w Moskwie oraz Oscara za najlepszy film zagraniczny w roku 1976.

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
 7.40 Rano
 8.10 Przygody Supermana - serial
 9.00 Program lokalny
 9.30 Rano
 9.40 Pokolenia - serial USA
 10.00 CNN
 10.15 Gospodarka USA
 10.45 Rano
 15.45 Powitanie
 15.50 Przygody Supermana - serial
 16.15 Z kart krakowskiego archiwum
 16.30 Panorama
 16.40 Benny Hill
 17.05 Świat lat trzydziestych
 18.00 Fakty
 18.30 Program lokalny
 20.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej - WNP Niemcy
 20.55 Panorama (w przerwie meczu)
 22.10 Trudny wybór - film USA
 23.20 Benny Hill
 24.00 Panorama

SOBOTA
13 VI
PROGRAM 1

- 7.30 Program dnia
 7.35 Wiadomości
 7.55 Wszystko o działce
 8.20 Z Polski...
 8.30 Rynek Agro
 9.00 Wiadomości poranne
 9.10 Ziarno - pr. redakcji katolickiej
 9.35 5-10-15 - pr. dla dzieci i młodzieży
 10.30 Język angielski dla dzieci
 10.35 Wojownicze żółwie Ninja - serial
 11.00 Rock-express
 11.30 Telewizyjny koncert życzeń
 12.00 Wiadomości
 12.10 Program dnia
 12.15 Podróże na celuloide Piotra Pa-randowskiego
 12.50 Eko-echo
 13.00 Armie świata - wojsk. pr. public.
 13.30 My i świat - magazyn
 13.55 Walt Disney przedstawia: Kacze opowieści
 15.15 Archiwum Teatru Telewizji: Ten-kerd Dorst - Ja Feuerbach
 16.50 Biznessa - Telewizyjny Klub Kobiet Interesu
 17.15 Teleexpress
 17.35 Butik
 18.00 Serial filmowy
 18.45 Z kamerą wśród zwierząt
 19.00 Małe wiadomości DD
 19.10 Dobranoc: Przygód kilka wróbla Cwirka
 19.30 Wiadomości
 20.00 Polskie zoo
 20.20 Sprawa Thomasa
 22.05 Lewiatan - pr. public.
 23.05 Wiadomości wieczorne
 23.20 Sportowa sobota
 23.45 Czarny cień Wezuwiusza - serial sensac. wt.

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
 7.35 Kaliber '92 - mag. wojskowy
 8.00 Halo Dwójka
 8.20 Mała księżniczka - serial anim.
 8.45 Ona - magazyn dla kobiet
 9.10 Przed Opolem - reportaż
 9.40 Tacy sami - pr. w języku migowym
 10.00 Z ziemi polskiej - film dok.
 10.40 Magazyn przechodnia
 11.00 Polska Kronika Filmowa
 11.10 Akademia Filmu Polskiego: Mąż swojej żony - satyryczna komedia obyczajowa
 12.35 Reporterzy Dwójki przedstawiają
 13.00 Zwierzęta świata - film dok. ang.
 13.30 Seans filmowy
 14.00 Wideojunior
 14.7
 15.00 Studio sport - Koszykówka zawodowa NBA
 15.50 Program dnia
 16.05 Szczęśliwy rzut
 16.25 Losowanie Totolotka
 16.30 Panorama
 16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu - pr. W. Manna i K. Materny
 17.10 Port Lotniczy Dueseldorf - serial
 18.00 Fakty
 18.30 Wielka gra - teleturniej
 19.30 Galeria Dwójki - Jacek Sienicki
 20.00 Muzyka, moja miłość - Jerzy Skarzynski
 21.00 Panorama
 21.25 Słowo na niedzielę
 21.30 Camerata 2 - magazyn muzyczny
 22.10 Bangkok Hilton - serial austral.
 22.55 Benefis Zygmunta Książka
 24.00 Panorama

IM LEPIEJ, TYM GORZEJ

Pierwszy film jamański obiegł ekrany świata na fali popularności muzyki reggae. Jego bohaterem jest wiejski chłopiec Ivanhoe, który przybywa do Kingston z zamiarem zrobienia kariery piosenkarskiej. Kiedy jego nadzieje okazują się płonne, szuka doraźnych zajęć, wkracza na drogę przestępstwa, staje się w oczach biednych, odrzuconych przez społeczeństwo, mścicielem. W roli Ivanhoe wystąpił znany jamański wokalista, kompozytor i autor tekstów - Jimmy Cliff, jeden z głównych propagatorów muzyki reggae. Telewidzom znany jest z komedii „Klub Paradise”.

czwartek, program 2, g. 22.30

TRUDNY WYBÓR

Film telewizyjny oparty na faktach z życia zakonnic Joyce Duco. Młoda Maria Damian podejmuje się pełnić obowiązki opiekuna sądowego młodocianych przestępców mając nadzieję, że służyła funkcja stanie się sprzecznym świadectwem z podopiecznymi i partnerem Chuckiem Jardine kulminacją tragicznym wypadkiem, który pomoże uświadomić Marii, że najważniejszą decyzją jest jeszcze przed nią.

piątek, program 2, g. 22.10

NIEDZIELA
14 VI
PROGRAM 1

- 7.55 Program dnia
 8.00 Rolnictwo na świecie
 8.15 Przystanki codzienności
 8.35 Notowania
 9.00 Teleranek
 10.00 Język angielski dla dzieci (66)
 10.05 Rasmus wyrusza w świat - serial
 10.30 Australia - serial dok.
 11.25 Telewizyjny koncert życzeń
 11.55 Szkoła pod żaglami
 12.20 Tydzień - magazyn rolniczy
 13.00 Teatr dla dzieci - Maria Kossakowska, Janusz Galewicz: Czerwona sukienka
 13.40 W Starym Kinie: Bestia ludzka - film franc.
 15.30 Raport
 15.50 Rhythmic - pr. rozrywkowy
 16.30 100 pytań do...
 17.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: Francja - Anglia
 17.55 Teleexpress (w przerwie meczu)
 19.05 Wieczorynka: Nowe przygody Kubusia Puchatka
 19.30 Wiadomości
 20.05 Jerzy Waszyngton - serial
 20.55 Kabaret Olgi Lipińskiej
 21.55 Cannes '92 - reportaż
 22.25 Sportowa niedziela
 22.55 Europejski miesiąc kultury
 23.25 Teatr w kadrze - krótki karnawał

PROGRAM 2

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
 8.00 Film dla niesłyszących: Jerzy Waszyngton - serial USA
 8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
 8.50 Powitanie
 9.00 Kobiety sukcesu
 9.30 Program lokalny
 10.30 Ulica Sezamkowa - pr. dla dzieci
 11.30 Różta, co chceta - rockowe spotkania
 11.55 Zwierzęta wokół nas
 12.30 Podróże w czasie i przestrzeni - film dok. ang.
 13.30 Auto - magazyn
 14.00 Klub Yuppies? - pr. dla młodzieży
 14.25 Sport
 15.10 Wydarzenie tygodnia
 15.30 Kino familijne: Niezwykła podróż - film USA
 16.15 Program dnia
 16.30 Panorama
 16.40 Mini lista przebojów
 17.15 Bliżej świata
 18.00 Godzina szczerości z prof. Krzysztofem Skubiszewskim
 19.00 Gwiazdy świecą wieczorem
 20.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej - Szwecja-Dania
 20.55 Panorama (w przerwie meczu)
 22.10 Honky Tonk - komedia USA



Film jest komedią a' la western, a intryga rozwija się w szybkim tempie. Ma ona udowodnić, że można wygrać z szeryfem - oszustem, nie wyciągając broni. Wystarczy otworzyć kasyno, w którym mieszkańcy miasteczka będą wygrywać. Film daje możliwość obejrzenia młodych wówczas aktorów: Richarda Crenny, późniejszego p.k. Trautmana z cyklu o Rambo (Mar-got Kidder) późniejsza Lois Lane z cyklu o Supermanie i Stelli Stevens (Ballada o Cable'u Hogue'u", Tragedia Posejdonu).

- 23.20 Gwiazdy światowego jazzu na Jazz Jamboree '91
 24.00 Panorama

TAXI NA TELEFON
Legnica 258-15
 Nie pobieramy opłat
 za dojazd do klienta

PONIEDZIAŁEK
15 VI
PROGRAM 1

- 13.30 Wiadomości
 13.40 Program dnia
 13.45-16.10 Telewizja Edukacyjna
 13.55 Mechanizm ekonomii
 14.15 ABC ekonomii
 14.20 Zarządzanie (7) - Struktury organizacyjne lub organizacja systemu
 14.35 Gospodarka USA (7) - film dok.
 15.05 ABC ekonomii - czynniki produkcji
 15.10 Rozwój firm (8)
 15.40 Uniwersytet Nauczycielski
 16.10 Program dnia
 16.15 Luz - pr. nastolatkom
 17.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: Szkocja - Niemcy
 17.55 Teleexpress (w przerwie meczu)
 19.15 Dobranoc: Reksio
 19.30 Wiadomości
 20.05 Teatr Telewizyjny: Życie Lejzorka
 22.25 Drogi do wolności
 22.40 Kronika III Międzynarodowego Węzła Kolarskiego
 22.45 Wiadomości wieczorne
 23.05 Kino europejskie: Kobiety z makijażem - film franc.

Film jest ekranizacją powieści Françoise Sagan, zdaniem krytyków najlepszą, elegancką i pełną dyskretności, uroku dekadencji. W przeciwieństwie do powieści, film uznano za nacechowany nienaturalnością do występujących w nim postaci, operujących przesadną karykaturą i przekraczających granice dobrego smaku. Jest to stadium zachwytu 12 osób, połączonych rozmaitymi więziami i uczuciami. Spotkali się na jachtach „Le Nautis”, krążącym po morzu wzdłuż wybrzeża. Towarzystwo składa się z divy operowej, dyrygenta przemysłowca i właściciela gazety, ich żon, producenta filmowego, aktoreczki, paru młodszych płatków. Oczywiście Sagan nie byłoby Saganą, gdyby w trakcie rejsu para nie zmieniła partnerów.

PROGRAM 2

- 16.25 Powitanie
 16.30 Panorama
 16.40 Sonda - Test (2)
 17.10 Artysta i jego świat - film dok.
 17.45 Ojczyzna - polszczyzna
 18.00 Fakty
 18.30 Biuro, biuro - serial niem.
 19.00 Pokolenia - serial USA
 19.20 Aktualności - fotel Dąbki
 19.30 Brahmsowskie interpretacje: III sonata d-moll op. 108
 20.10 Studio sport - Mistrzostwa Europy w piłce nożnej: Holandia - WNP
 20.55 Panorama (w przerwie meczu)
 22.10 Opowieści z dzikim krajem - serial ang.
 23.05 Siędmu żydów z mojej klasy - film dok.
 24.00 Panorama


SPRAWA THOMASA CROWNA

Thomas Crown ma plan. Kilka samochodów, służba, jest wiele możliwości. Ale tego wszystkiego mu za mało. Obmyśla plan, dający mu szansę na ucieczkę z jakiegokolwiek więzienia. W tym celu musi uciec z banku, w którym ubezpieczyciel wpada piękna agentka. W tym czasie aktorów: Richarda Crenny, późniejszego p.k. Trautmana z cyklu o Rambo (Mar-got Kidder) późniejsza Lois Lane z cyklu o Supermanie i Stelli Stevens (Ballada o Cable'u Hogue'u", Tragedia Posejdonu).

Norman Jewison, twórca filmów jak „W upalną noc”, „Słuchaj”, „W rolach głównych występują Steve McQueen i Faye Dunaway.

sobota, program 1, g. 22.10

info

kino

* Legnica, kino OG-NISKO 11-14 czerwca „Sireny” (USA) 11-18 czerwca „Hook” (USA)

* Lubin, kino MUZA 11-14 czerwca „Ferdurke” (pol.franc.-ang.) 11-15 czerwca „Ognisty podmuch” (USA) 17 i 18 czerwca „Czerwona Wenecja” (USA)

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

* Legnica, 11 czerwca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 12 czerwca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 13 czerwca przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 14 czerwca przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54, 15 czerwca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 16 czerwca przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246-16, 17 czerwca przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54, 18 czerwca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71.

* Lublin, 11 czerwca przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-25, 12 czerwca przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 13 i 14 czerwca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 15 czerwca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 16 czerwca przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 17 i 18 czerwca przy Wyszyńskiego, tel. 42-44-25.

szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta, 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaskiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca) ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka.

tv sat

CZWARTEK 11 VI



8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby: To nie był żaden wypadek - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt dwunasty - magazyn południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć Niech żyje rewolucja - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mini Playback Show, 21.15 Wolanie o pomoc - dramatyczne akcje ratunkowe, 22.15 Ameryka 3000 - film SF USA, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć - serial, 2.30 Dr med. Marcus Welby - powt., 3.30 Explosiv - magazyn (powt.), 4.00 Chips (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Wyciągi na rowerach górskich, 9.30 Drogi do Barcelony, 10.00 Wyciągi ciężarów, 10.30 Automobilizm: Rajd Nieniecki, 11.00 Piłka nożna: Mecz Szwecja - Francja (powtórzenie), 12.30 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 15.00 Lekka atletyka: Mityng w Rzymie, 16.30 Piłka nożna: Mecz Szwecja - Francja (powt.), 18.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 19.30 Wiadomości, 20.00 Piłka nożna, Mistrzostwa Europy - Mecz Anglia - Jugosławia (na żywo), 22.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 23.00 Piłka nożna: Anglia - Jugosławia (powt.), 0.00 Transworld Sport

PIĄTEK 12 VI



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozrywk., 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Earthfile - magazyn ekologiczny, 14.00 All mixed up - mag. muz., 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg, 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Wild America - film przyr., 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Informacje, 22.45 Wiadomości z Europy, 22.55 Sport, 23.00 Fog Island - thriller USA, 0.30 Blue Night, 1.00 Telezakupy, 1.30 Muzyka przez całą noc

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt dwunasty - mag. południowy, 12.30 Gry życia, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Szpieg w Spitzenhoechen - kom. USA, 22.10 Bilits - softsex franc., 23.50 Tutti Frutti - show, 0.45 Mitternachtstrip, 0.50 Szpieg w Spitzenhoechen (powt.), 2.45 Pani w czerwonym kapeluszu - film jap.-niem., 4.10 We Frankfurcie noc są gorące - krym. niem., 5.40 Kreskówka

9.00 Piłka nożna: Anglia - Jugosławia (powtórzenie), 10.30 Drogi do Barcelony, 11.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 13.30 Piłka nożna: Anglia - Jugosławia (powtórzenie), 15.00 Tennis: Turniej w Rosmalen w Holandii, 17.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Holandia Szwecja (na żywo), 19.00 Automobilizm: Formula 1, przejazdy treningowe Grand Prix, Kanady w Montrealu (na

żywo), 20.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - Mecz WNP - Niemcy (na żywo), w przerwie: Wiadomości, 22.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 23.00 Piłka nożna: Holandia - Szkocja i WNP - Niemcy (powtórzenie), 0.00 Automobilizm: Formula 1 w Montrealu, 0.30 Wiadomości

SOBOTA 13 VI



7.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Telezakupy, 9.30 All mixed up - mag. muz., 13.45 Wydarzenia kulturalne, 14.00 Magazyn sportowy, 15.50 Sport, 16.00 Gillette Special - sport, 16.30 Przewodnik turystyczny, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 All mixed up - mag. muz., 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Moda, 19.30 Road to Bali - komedia USA, 22.00 Wiadomości, 22.30 Magazyn filmowy, 23.00 Absolutly live, 0.00 Sport, 0.10 Muzyka przez całą noc

8.00 Konfetti, 9.25 Klack, 10.10 New Kids On The Block - serial, 10.35 Piotruś Pan, 11.00 Marvel Universum - serial SF, 12.30 Michel Vaillant, 13.00 Teenage Mutant Hero Turtles, 13.30 American Gladiators, 14.30 Adam 12 - serial, 15.00 Knight Rider, 15.55 Das A-Team - serial, 16.50 21, Jump Street - serial, 17.35 Knack den Superpreis, 17.45 Der Preis ist heiss - quiz, 18.15 Pojedynek rodzinny, 18.45 Aktualności, 19.15 Full House - serial, 20.15 Kochanka w szafie - komedia w 4 aktach, 22.00 Co proszę!? - mag. rozrywkowy, 23.00 Rewir łowiecki łasych kozic - kom. niem., 0.20 Domowa nauczycielka - sekskom., wt., 1.45 „M” - magazyn dla mężczyzn, 2.05 Rewir łowiecki łasych kozic (powt.), 3.25 Kochanka w szafie (powt.), 5.05 Captain Power, 5.30 Kreskówka

9.00 Magazyn motorowy, 10.00 Piłka nożna: Holandia - Szkocja (powtórzenie), 11.30 Piłka nożna: WNP - Niemcy (powtórzenie), 13.00 Automobilizm: Formula 1 w Montrealu, 14.00 Sobota na żywo: Turniej tenisowy w Rosmalen w Holandii, Mityng lekkoatletyczny w Dijon we Francji, 18.00 Magazyn motorowy, 19.00 Automobilizm: Druga seria wyścigów treningowych formuły 1 w Montrealu (na żywo), 20.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 0.00 Automobilizm: Formula 1 w Montrealu

NIEDZIELA 14 VI



6.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Kenneth Copeland - relig., 10.00 Een prettig gesprek - pr. holenderski, 12.00 The Mix - muzyka non stop, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Niemiecki program religijny, 13.15 The Mix - muzyka non stop, 14.50 Sport, 15.00 George Vanderman - pr. relig., 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 On the air eco special-ekologia, 19.00 Moda, 19.30 Program komediowy, 20.00 Beyond the Bermuda Triangle - film krym., USA, 22.00 Wiadomości, 22.30 Absolutly live, 23.30 Magazyn filmowy, 0.00 All mixed up - mag. muz., 1.00 The Mix - muzyka non stop, 1.30 Telezakupy, 2.00 Muzyka przez całą noc

8.30 Super Mario Brothers, 9.15 Samurai Pizza Cats, 9.35 Diabeł z Muehlenberga - film dla dzieci, 11.15 Tydzień z Geertem Mueller - Gerbesem, 12.10 Wujek Buck - serial, 12.30 Major Dad - serial, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial, 13.30 Rodzina Munsterów - serial, 14.00 Ultraman - moje ukryte ja, 14.30 Raport policyjny, 14.55 Harry i Hendersonowie - serial, 15.20 Tron - film SF USA, 17.45 Dr Westphall - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak zaden inny - serial, 20.15 Showmaster, 21.50 Spiegell TV, 22.35 Formula 1, 0.15 Formula 1 - zwy-

cięzcy, 0.30 Kanał 4, 1.25 Krzyk w ciszy - thriller ang., 3.00 Człowiek w zielonym kapeluszu - film USA, 4.35 Captain Power, 5.00 After Hours, 5.15 Elf 99

9.00 Transworld Sport, 10.00 Piłka nożna: Powtórzenie dotychczas rozegranych meczów mistrzostw Europy, 13.00 Niedziela na żywo: Turniej tenisowy w Rosmalen w Holandii, wyścig samochodowy o Wielką nagrodę Kanady w Montrealu (15.30), mecz piłkarski Francja - Anglia na Mistrzostwach Europy (17.15), 22.00 Sport motocyklowy: Wielka Nagroda Niemiec, 0.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Szwecja - Jugosławia

PONIEDZIAŁEK 15 VI



7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Wild America - film przyrod., 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg, 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Survival - serial przyrod., 21.30 Frankuskie nowości, 22.00 Wiadomości, 22.35 Wiadomości z Europy, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Jubilee Trail - western USA, 1.05 Blue Night, 1.35 Telezakupy, 2.05 Muzyka przez całą noc

8.55 Owen Marshall, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mordowanie jest jej hobby, 22.15 Dwóch Bawarczyków w puszczy - kom. niem., 22.55 10 przed 11, 23.20 „M” - magazyn dla mężczyzn, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby - (powt.), 3.30 Explosiv (powt.), 4.00 Chps (powt.), 4.45 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Magazyn motorowy, 10.00 Sport motocyklowy: Wielka Nagroda Niemiec, 12.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 17.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Szkocja - Niemcy (na żywo), 19.00 Wiadomości, 19.30 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Holandia - WNP (na żywo), 22.00 Piłka nożna: Szkocja - Niemcy (powtórzenie), 23.30 Piłka nożna: Holandia - WNP (powtórzenie)

WTOREK 16 VI



7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Hang Loose - sporty mniej znane, 13.00 Survival - serial przyrod., 13.30 Biznes w Japonii, 14.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg, 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 20.50 Sport, 21.00 Magazyn popularnonaukowy, 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe, 23.00 The terror - horror USA, 0.40 Blue Night, 1.10 Telezakupy, 1.40 Muzyka przez całą noc

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - magazyn południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Czysta łagodni mrs. Columbo - krym. USA, 22.00 Explosiv - gorące krzesło, 23.00 Gorączka telewizyjna, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.30 Explosiv (powt.), 4.00 Chips (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Tennis: Przegląd wydarzeń, 11.30 Piłka nożna: Szkocja - Niemcy (powtórzenie), 12.00 Piłka nożna: Holandia - WNP (powtórzenie), 13.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 16.00 Sport motocyklowy: Wielka Nagroda Niemiec, 18.00 Piłka nożna Holandii - WNP (powtórzenie), 19.30 Piłka nożna: Szkocja - Niemcy (powtórzenie), 21.00 Droga do Barcelony, 21.30 Wiadomości, 22.00 Kick - boks, 23.00 Automobilizm: Wielka nagroda Kanady

ŚRODA 17 VI



7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.35 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozrywk., 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Telezakupy, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Telezakupy, 12.30 Magazyn turystyczny, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Magazyn popularnonaukowy, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg, 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Magazyn turystyczny, 21.30 Wiadomości giełdowe, 22.00 Wiadomości, 22.35 Wiadomości z Europy, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Pride of the Blue Grass - film obyczaj. USA, 0.30 Blue Night, 1.00 Telezakupy, 1.30 Muzyka przez całą noc

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby: Zostaje tylko nadzieja - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - magazyn południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć: Ryzykowny pojedynek - serial, 16.40 Ryzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 18.46 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Zamek nad jeziorem słów, 21.15 Na śmierć i życie: Policijne psy w akcji, 22.15 Gwiazda TV, 23.00 Właśnie Alasko! Nie pomagający doktor, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf: Krótka droga do wolności - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.30 Explosiv (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Krańcowe przypadki - to zdarzyło się pojutrze

9.00 Lekka atletyka: Mityng w Dijon we Francji, 11.00 Piłka nożna: Holandia - WNP (powtórzenie), 12.30 Piłka nożna: Szkocja - Niemcy (powtórzenie), 14.00 Piłka nożna: Francja - Anglia (powtórzenie), 15.30 Piłka nożna: Szwecja - Jugosławia (powtórzenie), 17.00 Wioslarstwo: Regaty w Lucernie, 18.00 Wyciągi ciężarów w Mantorp w Szwecji, 18.30 Automobilizm: Formula 1, 19.30 Wiadomości, 20.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Szwecja - Anglia (na żywo), 22.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - Mecz Francja - Jugosławia, 23.30 Automobilizm: Formula 1, 0.30 Wiadomości

Takiego wydarzenia dawno w Lubinie nie było. Przez cały miniony weekend okolice Domu Kultury Zagłębia Miedziowego rozbrzmiewały piosenką francuską. Organizatorzy przygotowali wiele imprez towarzyszących. Można było podziwiać m.in. uliczny teatr lalek, który zgromadził wokół siebie spory wianuszek zainteresowanych inną od tradycyjnej - formą teatralną, widzów, przechodniów. Zorganizowano wystawę karykatur osobistości ze świata polityki i kultury Francji autorstwa PINNA; a AGF wystawiło w pełnej gali szkło i porcelanę użytkową rodem z Francji. Można było kupić, pooglądać literaturę i kosmetyki francuskie. A wszystko to stanowiło oprawę spotkania z kulturą kraju znad Loary.

Aż trudno sobie wyobrazić, że od pierwszych spotkań z piosenką francuską minęło już 10 lat. A zaczynało się niewinnie, od twórczego zrywu młodzieży z LO im. Mikołaja Kopernika w Lubinie, której patronowała pani Słowikowska. Zapowiadano wtedy festiwal samodzielnie wykonanymi plakatami. Przy współudziale przew. TPPF - pana Bentkowskiego, impreza urosła do rangi festiwalu wojewódzkiego, a z czasem zaczęli zjeżdżać ludzie z całego kraju. Zainteresowała się więc ambasada i konsulat w Krakowie.

Obserwatorzy ostatnich festiwali zgodnie twierdzą, że wzrósł poziom artystyczny i stopień znajomości języka. Do Lubina przybywają uczestnicy, którzy wcześniej musieli przejść sito eliminacji regionalnych. Często przyjeżdżają ci sami z marzeniami o głównej nagrodzie, ale także ci, którzy chcą jeszcze raz spotkać się ze znajomymi. Szkoda, że tak nielicznie - zaprezentowała się młodzież Lubina. W konkursie brały udział dwie dziewczyny z LO: Oliwia Borysiak i Ewa Fryt. Szczególnie Ewa godnie nas reprezentowała. Patriotyzm lokalny wziął górę i nagrodę publiczności otrzymała Ewa Fryt. Występowała już po raz kolejny na festiwalu i, jak twierdzi jury, pokazała klasę. Jury w tym roku zasiadało grono gwiazd przemysłu rozrywkowego w składzie: JOANNA RAWIK, TADEUSZ GÓRNY, ANDRZEJ KURYŁO, JAN KAZIMIERZ SIWEK.

Organizatorzy zaprosili też znakomitych gości. Marian Opania ocenił festiwal dosyć wysoko. Po przesłuchaniach konkursowych wyróżnił Magdalенę Żuk, uczennicę Państwowego Liceum Muzycznego we Wrocławiu i Artura Kamińskiego - studenta Zespołu Szkół Muzycznych w Poznaniu. „Ładnie śpiewał piosenkę francuską. Ale zepsuł wrażenie artystyczne piosenką z repertuaru Michała Bajora pt. „Następny”. Po prostu w porównaniu z Bajorem wypadł o wiele gorzej.

NIE RZUCA NA KOLANA, ALE...



Fot. Krzysztof Biedugnis

O wstępną ocenę przesłuchań konkursowych poprosiłam **ANDRZEJA KURYŁO**.

- Nie ma błędów w sztuce, ale i nic nie rzuca na kolana, niestety. No, ale pamiętajmy, że są to amatorzy i dla nich najważniejsza jest piosenka francuska. Nie ma jej objawienia wśród wykonawców.

Jak ocenia pan kontakt z widownią?

- Myślę, że kontakt z widownią mają najlepszy jakiego mogą mieć, ponieważ, jak mi się wydaje, ponad połowa widowni rozumie co się śpiewa, a więc zna język francuski.

JOANNA RAWIK - Myślę, że widownia

jest trochę okrutna, ponieważ miejscowi robią tutaj klasę miejscowym, a biedactwa np. z Koszalina bez swoich kibiców wchodzą i wychodzą ze sceny w ciszy sali.

Dopiero koncert galowy prowadzony przez **KATARZYNĘ DOWBOR** rozgrzał atmosferę na sali wypełnionej po brzegi....

W kategorii amatorów, jury przyznało dwie równorzędne **PIERWSZE NAGRODY**: studentce Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego **KATARZYNIE LOTZ** z Wrocławia oraz przybyszowi z Belgii, studentowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego **EKKE OVERBEEK**.

DRUGĄ NAGRODĘ przyznano **GRĄŻYNIE WEŁO**, studentce Uniwersytetu Warszawskiego.

Przyznano też dwie równorzędne **TRZECIE NAGRODY**: otrzymali je: **Arleta KALAŻNA**, uczennica LO w Jarocinie i **MARCIN MAŁKOWSKI** z Warszawy.

Wyróżnienia otrzymali: **WIOLETTA DROZDEK** z Tarnowskich Gór, **EWA FRYT** z Lubina.

W kategorii profesjonalistów **GRAND PRIX** jury przyznało **MAGDALENIE ŻUK** uczennicy Państwowego Liceum Muzycznego we Wrocławiu oraz **ARTUROWI KAMINSKIEMU** z Poznania.

NAGRODĘ SPECJALNĄ otrzymał pianista ekipy poznańskiej **PAWEŁ DAMPC** i towarzyszący **MAGDALENIE ŻUK** gitarzysta **KRZYSZTOF FERENC**.

W czasie, kiedy przewodniczący jury i kierownik artystyczny w jednej osobie, pan **ANDRZEJ KURYŁO** ogłaszał wyniki konkursu, stojąca obok na scenie, pełna uśmiechu **KATARZYNA DOWBOR** komentowała atmosferę wśród uczestników za kulisami. I choć nie wszyscy pożegnają festiwal zaważeni przez jury, będą wspominać atmosferę tego festiwalu i powrócą tu w przyszłym roku zdobywać laury.

O wrażeniach pofestiwalowych rozmawiałam z **Andrzejem Kuryło**:

- O tym trudno mówić, ale czuję przede wszystkim radość z tego, że się odbył. Ale jest pytanie, czy w przyszłym roku odbędzie się w LUBINIE. Nigdy nie był to festiwal koniunkturalny, zawsze był festiwalem wynikającym z aspiracji prywatnych ludzi, którzy chcieli tu coś zrobić. Jestem całym sercem za piosenką francuską w Lubinie, ale trochę się boję, że najnowszą władza będzie wołała np. piosenkę amerykańską, bo jest teraz modna, na czasie. Poza tym niska partycypacja tego festiwalu przez władze miasta i w ogóle Lubinian nie przemawia za tym, że on tu musi być. Ja chcę go popierać, ale nie chcę się napraszać.

To ktoś z Lubina powinien mieć potrzebę rozwijania tej idei. Potrzebny jest postulat, że nam piosenka francuska jest potrzebna...

Aleksandra Józiewicz

KULTURA WCZORAJ I JUTRO Satyrykon '92

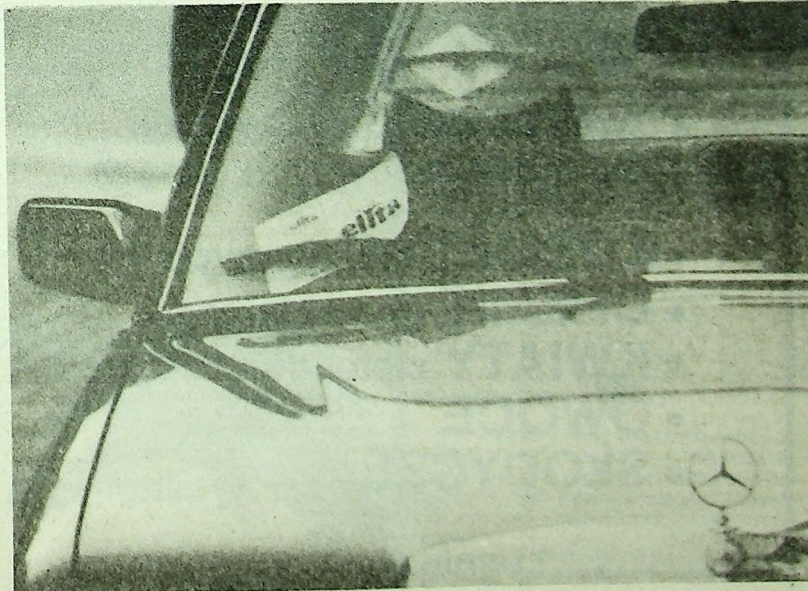
Satyrykonowe wystawy możemy już oglądać od 4 czerwca w legnickim Muzeum Miedzi (wystawa konkursowa) i w galerii BWA (Satyra poetycka Gerharda Geppa - Austria). Jednak większość wydarzeń związanych z tą międzynarodową wystawą czeka nas w przyszłym tygodniu. Dopiero w piątek - 19 czerwca - odbędzie się uroczyste wręczenie nagród (godz. 18.00 - Muzeum Miedzi). Tego samego dnia w teatrze odbędzie się kiermasz dystrybutora filmów video - Video Rondo (godz. 11.00 - 19.00, foyer teatru). Nielicznych, bowiem scena kameralna ma tylko 60 miejsc, Video Rondo zaprasza na prezentacje filmów: 19 czerwca - **Wakacje Leny** (USA), 20 czerwca - **Mistrzowie strachu**, 21 czerwca - **Za dużo słońca** (USA), 22 czerwca - **Szybka ucieczka** (USA), 23 czerwca - **Sami swoi** (Polska), 24 czerwca - **Nie ma mocnych** (Polska), 25 czerwca - **Kochaj albo rzuć** (Polska), 26 czerwca - **C.K. Dezerterzy** (Polska), 27 czerwca - **Joks**, 28 czerwca - **Hunk** (USA), 29 czerwca - **Tomboy** (USA), 30 czerwca - **Moja mama jest wilkołakiem**, 1 lipca - **Hot steps** (USA). Cena biletu: 5 tys. zł.

Inne satyrykonowe atrakcje to występy kabaretu Paka ("Koncert dobroczynny") -

CS-TD, 21 czerwca, godz. 17.00) i Kabaretowy Wieczór w Teatrze pt. "Nie bójmy się uczuć" w wykonaniu Teatru im. C. Norwida w Jeleniej Górze.

Przed północą zakończyła się „Noc jazzowa” zorganizowana przez LCK. 4 czerwca wystąpiły w Akademii Rycerskiej gwiazdy polskiego jazzu - duet Szukalski - Szprot i Zbigniew Namysłowski z zespołem. Co ciekawe gwiazdą zespołu Namysłowskiego nie był lider lecz kontrabasista - Andrzej Cudzych.

Mistrzowie zwracania głowy nogami po raz szósty będą ubiegali się o legnickie trofeum „Złotego Lwa”. Potwierdziły swój przyjazd ekipy z Czechosłowacji, Rygi i Berlina. Będzie z nimi walczyło aż 18 krajowych zespołów. Razem zaprezentuje swój walek ok. 90 par. Przewidywany jest mini-turniej seniorów. Wezmą w nim udział cztery pary z Belgii. Gospodarze - Klub Tańca Towarzystwa „Lew” - wystawi cztery pary. Zawody będą się odbywały w dwóch grupach wiekowych - od 13 do 14 lat oraz od 15 do 18. Początek w sobotę o godz. 16. Konkursowe zmagania potrwać najprawdopodobniej ok. trzech godzin. Finały najszybciej od godziny 14. Zapowiada się prawdziwa uczta dla amatorów pięknego tańca i... tancerzek. Z.B.



Bawiący (również publiczność) ostatnio w Legnicy wrocławski kabaret „Elita” zachował się na poziomie swojej nazwy. Artyści, nie zważając na znaki zakazu ruchu po legnickim rynku, podjechali pod sam teatr i urządzili sobie parking tuż przed głównym wejściem. Nie odnotowaliśmy interwencji policji czy Straży Miejskiej. Widać, wetknięte za szyby „mercedesy” i „volkswagena” wizytówki kabaretu, wyjaśniały ewentualne wątpliwości stróżów porządku. Jak elita to „Elita”!

Fot. Jarek Ogrodnik

PHU

NATALIE

zaprasza do swojego sklepu



BRAUN - golarki, ekspresy, malaksery, żelazka, suszarki, budziki,

PETRA electric - ekspresy, suszarki, lokówki, grille, sprzęt odnowy biologicznej

MOULINEX - kuchenki mikrofalowe, odkurzacze, frytkownice, żelazka

PONADTO

Oferujemy:

RAJSTOPY I SKARPETY firmy Bellinda



- TAPETY prod. zachodniej, po konkurencyjnych cenach
- KOSMETYKI znanych firm
- CHEMIĘ gospodarczą
- KWIATY cięte, doniczkowe
- OWOCE
- SŁODYCZE

Legnica,
ul. Złotoryjska 9

Różne odcienie zieleni

W pierwszą po 50 dniach od Świąt Wielkanocnych niedzielę, katolicy obchodzą święto zesłania Ducha Świętego. Popularniejsza jednak jest inna nazwa tego dnia - Zielone Świątki. Korzenie tego święta sięgają jednak starszej niż 1000 lat historii naszej kultury. Z pogańskiego święta pasterzy i rolników została świętem różnych wyznań, grup społecznych i politycznych. A jeszcze w 1468 roku opat świętokrzyski skarżył się Kazimierzowi Jagiellończykowi, że co roku pod klasztorem odbywa się jarmark, „na który kupcy nie mają przywileju, zaś zgromadzenie to, ściągające mnogi lud nie dzieje się bez tańców, muzyki i krotochwilnych igrzysk”.

Król jednak nie zlikwidował jarmarku lecz przeniósł go swoim nakazem do leżącej blisko Świętego Krzyża Słupi. Liczba mnoga - Zielone Świątki - pochodzi z dwudniowych niedzielno-poniedziałkowych świąt. Dawniej mieszkańcy wsi ozdabiali domy drzewkami (dziś tak zdobi się wejścia kościołów), a izby i podwórza wyścielali tatarakiem licząc, że jego woń odstraszy muchy, przeczyszczi płuca i poprawi zdrowie. Ta roślina, o intensywnie pachnących kłaczach, była nie tylko składnikiem lekarstw lecz także świętych olejków. Od 1931 roku Zielone Świątki stały się świętem polskiego ruchu ludowego. W czasie ich trwania, zgodnie z tradycją, organizowane są różne imprezy.

MICKIEWICZ NA PAL!

Legnicki OSiR zorganizował (w ramach Dni Legnicy) w ubiegłą niedzielę festyn w miejskim parku. W czasie jego trwania, na kortach przy ul. Ogrodowej, zakończył się, rozpoczęty w sobotę otwarty turniej tenisa ziemnego. Nagrodę - puchar dyrektora OSiR - zdobył Jacek Nadybski. Skrzynkę piwa (prezent od pracowników browaru) zdobyła w towarzyskim meczu piłkarskim reprezentacja policjantów wygrywając z drużyną wojskowych 1:0. Dużym zainteresowaniem cieszyły się (zorganizowane przez OSiR - Kunice) przejażdżki bryczkami oraz jazda na koniu wierzchowym. (Wszystkim miłośnikom sportów konnych przypominamy o imprezie w Jarosławcu odbywającej się 12-14 czerwca. Bliższe informacje publikowaliśmy w poprzednim numerze). Nawiązaniem do ludowych tradycji Zielonych Świąt były konkursy. Adam Mickiewicz został rekordzistą Legnicy we wchodzeniu na sześciometrowy drewniany pal, Jacek Czeszejko-Sochacki został siłaczem festynu unosząc na sztandze 130 kg! Najmłodsi rywalizowali w wieloboju zręcznościowym oraz konkursie piosenki. Wszyscy

uczestnicy dziecięcych zabaw otrzymali drobne upominki i słodycze.

OCHOTNICY
W SZRANKACH

W sobotę, na stadionie przy ul. Bielańskiej odbyły się wojewódzkie zawody drużyn Ochotniczych Straży Pożarnych. Wzięło w nich udział blisko 300 zawodników z 27 drużyn. W poszczególnych kategoriach zwyciężyły reprezentacje: OSP - Trzebnice (12-15 lat, dziewczęta), OSP Rokitki (12-15 lat, chłopcy), OSP chojnowskiego Zespołu Szkół Rolniczych (15 - 18 lat, dziewczęta), OSP - Gaworzyce (15 - 18 lat, chłopcy), OSP Złotoryjskich Zakładów Obuwniczych (kobiety) i OSP - Prusice (mężczyźni). Dodatkową atrakcją dla licznie zgromadzonych widzów były pokazy, między innymi gaszenia z nisko lecących (30 m nad ziemią!) samolotów, skoki spadochroniarzy - strażaków w specjalnych azbestowych strojach, i innych technik pożarniczych, przy wykorzystaniu najlepszego, dostępnego sprzętu (samoloty „Dromader”, śmigłowiec Mi-2, wozy bojowe i ratownictwa technicznego).

W MIEŚCIE NA LUDOWO

Dwa dni płyta legnickiego rynku była okupowana przez uczestników XI Spotkań Zespołów Folklorystycznych. Tylko w sobotę po południu widzowie, tancerze, pieśniarze i instrumentalści zmuszeni byli przenieść się do sal LCK z powodu ulewy. Gościem imprezy był łemkowski zespół „Kyczera”. Łemkowie znaleźli się na Ziemiach Zachodnich, kiedy to brutalna akcja „Wisła” pozbawiła ich ojcowizny. Ta mniejszość narodowa, mająca własny język i kulturę, przez lata była prześladowana za kultuwanie tradycji i religii. W latach walk LWP z oddziałami UPA, Polacy zarzucali im kolaborowanie z Ukraińcami, Ukraińcy o antyukraińskie nastawienia. Dopiero od niedawna mogą jawnie przyznawać się do swego pochodzenia i dziedzictwa. A nagrody zdobyły zespoły: „Sobinianie” z Sobina (Puchar Wojewody oraz nagrodę dyrektora CS-TD), „Konieczyni” z Miłoradzie (Puchar Prezydenta Miasta), „Karolina” ze Ścinawy (Puchar NSZZ RI „Solidarność”), „Gospośia” z Wądrowa (Puchar PSL) i „Ulesianki” z Ulesia (Puchar Dyrektora LCK).

Śpiewem na legnickim deptaku uczcili swoje święto członkowie legnickiego Zboru Kościoła Zielonoświątkowego „Anastasis”.

JAWORSKI ŁĄCZNIK

Młodzi jaworscy aktorzy działający w teatrze „Dwa” i „Do Do”, są członkami ogólnopolskiego Klubu „Gońca Teatralnego”, którego najbliższa siedziba mieściła się w legnickim teatrze. Wiązało się to z cotygodniowymi dojazdami na zajęcia i warsztaty. Od ostatniej niedzieli klubowicze będą spotykać się także w Jaworze. Tego dnia zainaugurowano otwarcie jaworskiego klubu „Gońca”. Przez jaworski rynek przeszły cztery korowody młodych aktorów, które połączone dotarły do Klubu Technika - siedziby teatru „Dwa”. Tam Maciej Nowak - szef gońcowiczów - przedzierając się przez zaklejone papierem drzwi dokonał ceremonii otwarcia Klubu. Otwarcia towarzyszyły - spektakl nowo powstałego kabaretu „Kij” oraz spotkanie z Anną Chodakowską. Następnie, już na świeżym powietrzu, teatralną atmosferę zagościł spektakl teatru „Dwa” wyreżyserowany przez Janusza Gałuszko; a rozładował ją występ rockowej - „my jesteśmy punkowcami” - kapeli Ga Ga. Klubowicze i ich goście przenieśli się następnie na Podzamcze, gdzie rozpalono wielkie ognisko. Mimo zmęczenia, niewiele osób udało się na spoczynek i do późnych godzin wie-

czornych jaworska młodzież świętowała dzień otwierający w historii jaworskiego teatru nowy rozdział.

Krzysztof Rakowiecki

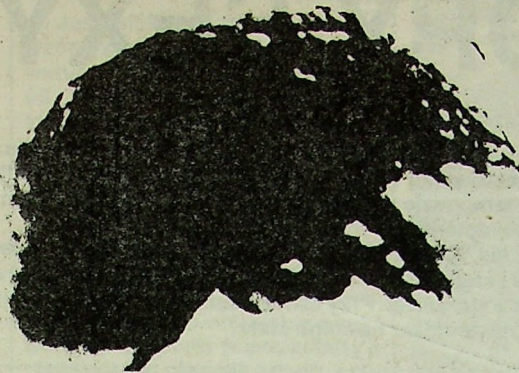
MALOWANIE
NA ŚCIANIE

W sobotę, 7 bm. ściany jaworskiego Muzeum Regionalnego udostępniono malarzom i artystom „sprayowcom”, a dziedziniec muzeum zajęła tłumnie młodzież wsłuchana w rockową muzykę jaworskiego zespołu „Gaga” (dawniej „Zielone Zabki”). Impreza została zorganizowana w ramach obchodów 750-lecia powstania Jawora, a sfinansowana została w dużej mierze przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Inicjatorami tej wspaniałej zabawy „happyningu plastyczno-muzycznego” było muzeum Regionalne w Jaworze oraz jaworscy artyści - „sprayowcy” m.in. Kornel Jaskólski, Jacek Sliwa, którzy mocno zaangażowali się przy organizacji imprezy. Ściany muzeum zdobiją malowidła Łukasza Morawskiego, Dariusza Nowaka i Krzysztofa Skarbka.

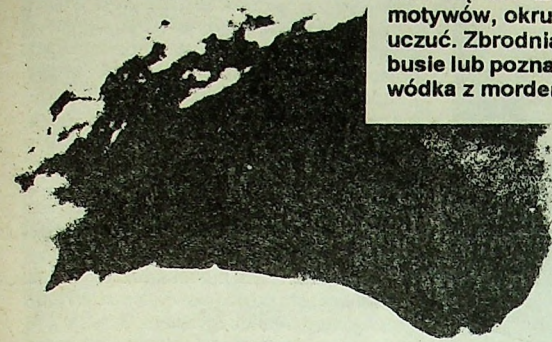
W przyszłości na dziedzińcu muzealnym, pod ogromnym drzewem, powstanie amfiteatr wraz ze sceną dla wszystkich muzykujących.



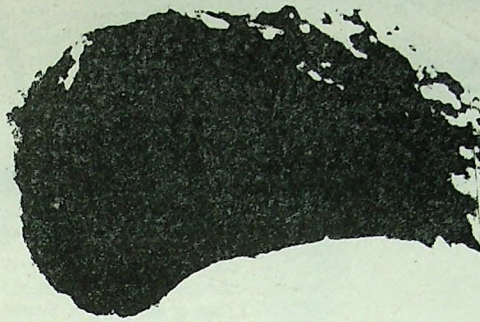
Podglądanie Temidy



Doświadczeni policjanci mówią, że nie ma zbrodni bez motywów. Wspierają ich w tej opinii naukowcy. Często jednak powody przestępczych zachowań są dla tzw. normalnych ludzi niezrozumiałe. Zaskakuje błahość motywów, okrucieństwo działań, brak moralnych zachowań czy ludzkich uczuć. Zbrodniarzem może okazać się człowiek siedzący obok nas w autobusie lub poznany przypadkowo w restauracji, wypita z nim wódka to często wódka z mordercą...



Wódka z mordercą



W jednym z przedsiębiorstw metalurgicznych województwa pracował Bogdan D. Jeżeli cokolwiek wyróżniał się spośród innych pracowników, to wyjątkową zapobiegliwością i zaradnością życiową. Mówiono o nim, że to typowa „złota rączka”. Tacy ludzie zawsze byli potrzebni. Nie tylko sąsiadom ale i w przedsiębiorstwach. Kilkanaście lat pracy w jednej firmie ugruntowało opinię solidnego pracownika. Kilka lat temu Bogdan D. skończył budowę domu wraz z warsztatem. Pomalowana na biało posesja dobrze świadczyła o właścicielu i być może była powodem zazdrości sąsiadów. Idylliczny obrazek dobrego ojca rodziny i zaradnego człowieka macił tylko jeden element. Alkohol. Solidnemu pracownikowi i dobremu gospodarzowi zdarzały się tzw. trzydniówki, w trakcie których nie trzeźwiał i tracił sporą część zarobionych pieniędzy. Stan nie był jeszcze beznadziejny, gdyż Bogdan D. nie pił sam. Z reguły towarzyszył mu Tadeusz C. też zatrudniony w tym samym przedsiębiorstwie.

3 stycznia 1992 r., dwaj panowie od rana naradzali się nad tym, gdzie mogliby się napić. Postanowili, że wezmą jeden dzień urlopu w tym tylko celu, aby mogli swobodnie spożywać alkohol. Świąteczno-noworoczne imprezy tylko rozbudziły w nich apetyt. W dziale kadr nieco zdziwiono się, że pracownicy chcą wziąć wolne, ale nikt nie zaprzętał tym sobie głowy. Przełożeni wyrazili zgodę. Tymczasem Bogdan i Tadeusz poczuł „ciąg”. Cały następny dzień spędzili przy alkoholu, pili w różnym i często przypadkowym towarzystwie. W niewielkiej miejscowości były tylko dwie restauracje. Między nimi krążyli nasi znajomi. Języki płatały im się coraz bardziej, a nogi były jak z waty, ale świat był piękny! Dobrany tandem rozpadł się ok. 18.00. Mimo kompletnego upicia, Bogdan D. odholował wiernego kompana na przystanek autobusowy i kupił bilet. Później świadkowie zeznają, że obaj mężczyźni ledwie trzymali się na nogach a jeden z nich nawet upadł. Kiedy autobus z pijanym kompanem oddalił się, Bogdan D. wrócił do restauracji. Miał jeszcze pieniądze i niedosyt alkoholu. Zamówił „setkę” wódki i jakąś zakąskę. W pewnej chwili zauważył w rogu sali mężczyznę, który wydał mu się znajomy. Przez moment przyglądał się badawczo a na twarzy widoczny był wyraz napięcia - skąd ja go znam?

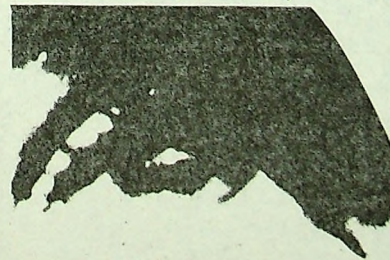
Podłany alkoholem umysł nie pracował tak sprawnie. Jedno nie ulegało wątpliwości - mężczyzna w rogu sali z pewnością był znajomym. Chcąc rozwiązać męczący dylemat, Bogdan D. podszedł do tego osobnika, przysiadł się. Okazało się, że Tomasz W. był istotnie znajomym z widzenia. Ten 40-letni masarz o wykształceniu podstawowym, zatrudniony w spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, został kiedyś wynajęty przez Bogdana do uboju świni. Incydentalna znajomość zaowocowała w tak nieoczekiwany sposób. Oczywiście, z tej okazji należało wypić wódkę. Stawiali na przemian, Bogdan i Tomasz. O czym rozmawiali? Chyba o niczym szczególnym, w każdym razie w późniejszym postępowaniu przygotowawczym wątek ten nie był badany. Istotnym wydarzeniem było zamknięcie restauracji. Zwiastowało to również koniec imprezy. Tak przynajmniej sądził Tomasz W., gdy w towarzystwie niedawnego współbiedniaka opuścił lokal. Nie doszli daleko, na najbliższym skrzyżowaniu powinni się pożegnać. Już po końcowym uścisku dłoni, Bogdan zaczął gorąco namawiać kompana, aby poszedł z nim do domu. Napiją się jeszcze dobrego wina własnej roboty. Ten moment też zapamiętał nieliczni świadkowie, którzy wracając o tej porze, widzieli w pobliżu restauracji dwóch staniających się na nogach mężczyzn. Tomasz W. dał się przekonać. Po kilkunastu minutach stanęli przed furtką posesji Bogdana D. Gospodarz wprowadził amatora domowego wina do warsztatu. Widać pełnił on także funkcję pomieszczenia biesiadnego. W rogu stała sporych rozmiarów butla z winem. Rola podcaszego przypadła Bogdanowi D. Napełnił dzbanek a następnie rozlał alkohol do szklanek. Wypili duszkiem. Potem drugą kolejkę, ale już wolniej. O czym rozmawiali ale Tomasz W. nie potrafił sobie później przypomnieć o czym. Naczynia stały na stole montażowym obok leżały śrubokręty, młotek i... nóż. Tymczasem skończyło się wino w dzbanku. Gospodarz podszedł do butli i nalał nową porcję. Nie zdążyli jej skosztować. Powodem był spór, jaki wyniknął między nimi. Tomasz W. złapał nóż i zaatakował Bogdana D. Obaj byli mocno pijani, dlatego poczynania napastnika i ofiary nie były zbyt precyzyjne. Mimo to, machając nożem Tomasz W. zdołał ugodzić przeciwnika w okolicę prawego oczodołu.

Gospodarz upadł na posadzkę i został w jakiejś dziwnie zgiętej pozycji z głową schowaną pod ramionami. Zabójca tymczasem wbił morderczy nóż w blat stołu i wyszedł. Autobusem dotarł do domu. Zdjął pokrwawioną odzież i starannie wyprał. Położył się spać.

W wyniku prowadzonego postępowania przygotowawczego, prokuratura przedstawiła Tomaszowi W. zarzut zabójstwa. Okazało się, że ofiara poniosła śmierć na miejscu w wyniku licznych ran drążących do serca i płuc. Uszkodzona została śledziona. Zgon nastąpił w wyniku uszkodzenia tych organów i rozległego wylewu krwi. Tymczasowo aresztowany nie przyznał się do winy. Oświadczył, że nic nie pamięta oprócz białej postaci, która ukazała mu się na moment przed uderzeniem nożem. Twierdził, że ma zawsze zaniki pamięci, kiedy wypije większą ilość alkoholu.

Społeczny wizerunek sprawcy przedstawia się przeciętnie.

Tomasz W. jest żonaty, ma czworo dzieci w wieku od 1 roku do 16 lat. Oprócz pracy zawodowej prowadzi czterohektarowe gospodarstwo. Dotychczas nie popadł w konflikt z prawem. Z opinii biegłych psychiatrów wynikało, że podejrzany odznacza się nieprawidłową osobowością, mało rozbudowaną w wyniku wąskiego zakresu zainteresowań. Stwierdzono nieudolność w sferze uczuciowości wyższej. Te negatywne uwarunkowania nie miały jednak wpływu na pochyłość sprawcy w chwili czynu.



JAN TARNOWSKI

WIADOMOŚCI NIE CAŁKIEM POWAŻNE

W Azerbejdżanie mają nastąpić kolejne wybory prezydenckie. Już ustawiono pluton egzekucyjny, który ma za zadanie wyłonić prezydenta. Wyborcom wręczono już listę kandydatów z zaznaczonym pretendentem na to stanowisko. Wybór jest prosty: - postawić krzyżyk albo podnieść ręce na znak aprobaty.

Telewizja ubolewa, iż nocne obrady Sejmu nad votum nieufności dla byłego już premiera Olszewskiego oglądało aż 7 milionów Polaków.

No cóż, dawno telewizja nasza nie nadała tak pasjonującego thrillera z domieszką groteski w absurdalnym połączeniu z dramatem romantycznym. Był śmiech, płacz i gorzyc. Niech wreszcie przestaną ubolewać Ci, którzy twierdzili, że kultura nasza upada. Sami byliśmy tego świadkami.

Wójt gminy Wólka Średnia, w myśl zasady: pieniądź robi pieniądź - ulokował banknoty o nominalach 10000 i 20000 (jedno na drugim) pod kódrą w swojej sypialni i czekał na szybki efekt.

Niestety, pieniędzy nie przybyło. Sfrustrowanemu wójtowi radzimy przyciemnić światło i włączyć intymną muzykę! To zawsze skutkowało!

Afer alkoholowych nie koniec. Po tych wielkich z zagranicznym kapitałem marki Royal, nastał czas na zrzynanie planów firmowych znanych trunków. Po głośnej aferze z CIN co to „niby” ściągęło nazwę od CINZANO przyszła kolej na warszawską firmę, która wino marki WINO nazwała hucznie BEŁ TWEDER.

Belweder oburzony oczekuje sporej rekompensaty finansowej.

Kopenhaga cierpi na brak wody. Po ostatnim pożarze w centrum miasta, rynek zalala fala... gapiów.

Ostatnio w Teatrze Absurdu w Czerwonej Górze miała odbyć się Nowa Premiera i zamierzano wymienić Trzeci Rząd.

Za przedwczesne podanie tych informacji do środków masowego przekazu, Urząd Wojewódzki zmienił dyrektora za „aluzyjność wypowiedzi do obecnej sytuacji w kraju”.

W centrum Londynu wybuchła bomba, do której nikt nie chce się przyznać. Niektórzy twierdzą, iż bombę tę podłożyła IRA. Nam wiadomo jest, że to grupa polskich turystów po zniesieniu wiz przez rząd brytyjski spadła na Londyn niczym bomba.

Co na to IRA? Polacy to też nieźli terroryści, co?

Stopa jest jedynym miernikiem jakości obuwia. Dlatego decydując się na nowe buty nie ufajmy jedynie oczom. Pogoń za modą może mieć niekiedy opłakane skutki. Nie dajmy się skusić rewelacyjnym kolorom. Buty to sprawa niesłychanie indywidualna. Nawet te polecane przez przyjaciół jako superwygodne, mogą okazać się dla naszych stóp prawdziwą katorgą. But powinien być wygodny i dokładnie dopasowany do stopy. Pojawienie się na stopach odcisków, to skrajna konsekwencja złe dobrane obuwia.

W badaniach niemieckiego ortopedy, 25% kobiet przyznało się do kompleksu na tle własnych stóp. Przeszło połowa ankietowanych nie nadaje na nie uwagi do momentu, kiedy nie zaczną boleć. Tymczasem dla mężczyzny wypiełgnowane kobiece stopy są niezwykle sexy! Uważają, że ich nagość jest widokiem inspirującym seksualnie. Szczególnie wrażliwi na ich urok są panowie w wieku od 30 do 49 lat.

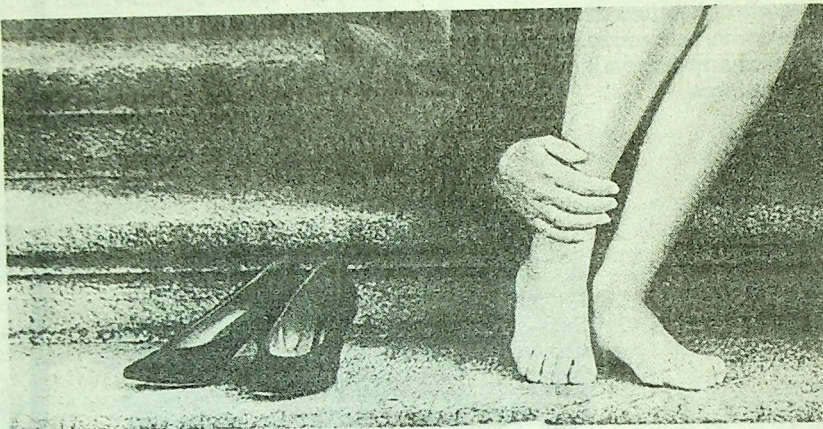
Już od X wieku, kiedy to na damską stopę zwrócił uwagę filozof grecki, teolog - Klemens Aleksandryjski, stopy ulegają kaprysom mody, będąc niewolnikami zmieniającego się kształtu bucików. Szczególnym wymaganiom musiały sprostać w dawnych Chinach, gdzie obowiązywała moda małych nóg. Kult ten zresztą przetrwał do dziś. Dowodem tego jest kariera, jaką zrobiły pantofle na wysokim obcasie, które optycznie zmniejszają stopę. Tymczasem wysokie obcasy nie nadają się do dłuższego chodzenia i stania. U kobiet stale noszących szpilki wytwarza się przykurcz ścięgna Achillesa, który uniemożliwia chodzenie bosą czy w pantoflach na płaskim obcasie. Dolegliwości stóp potęguje fakt noszenia pantofli z wąskim noskiem lub za małych.

Zatem, niewygodne buty szpecą urodę naszych stóp. Na szczęście dbałość o stopy oznacza dziś więcej niż malowanie pazno-

STOPY SEXY

Stopa jest konstrukcją niezwykle doskonałą. Niejednokrotnie służyła jako wzór przy projektowaniu i budowie gotyckich kościołów, wielkich mostów - wszędzie tam, gdzie ważnym elementem konstrukcyjnym był łuk podtrzymujący sklepienie.

Stopa anatomicznie składa się z 26 kości, 33 stawów, 20 mięśni, prawie 100 więzadeł i superstruktury tysięcy więzów oraz naczyń krwionośnych. Niezwykle wytrzymała. Przy ćwiczeniach aerobiku czy joggingu dźwiga ponad trzykrotny ciężar naszego ciała.



kci. To przede wszystkim racjonalne postępowanie zapewniające im zdrowie i sprawność. Niestety, nie wszystkie nasze zaniechania można szybko usunąć. Przy poważniejszych dolegliwościach należy zwrócić się o poradę i pomoc do ortopedy.

Dbałość o stopy to przede wszystkim ruch. Chodzenie bosą po naturalnym terenie - trawie czy piasku, zapewnia stopie fizjologiczną „grę mięśniową”. Warto więc urlopowe dni wykorzystać na „bliższy kontakt z naturą”. Spacerowanie brzegiem morza to wielka przyjemność, a także naturalny masaż stóp. W warunkach domowych najlepszym ćwiczeniem jest chwytanie palcami nóg różnych małych przedmiotów. Przy opuchniętych kostkach taka gimnastyka działa zbawiennie. Stosowanie odpowiedniej diety ubogosolnej i bogatej w potas także nie jest bez znaczenia.

Częstym defektem stóp bywa także zaczerwieniona skóra - rezultat zbyt długotrwałego działania zimna (zbyt cienkie i ciasne zimowe obuwie). W tym przypadku pomocne są naprzemienne kąpiele: ciepła z naparu kory dębowej lub skrzypu; zimna - z szalwi. Na noc smarujemy stopy maścią kamforową.

Zbliżające się wakacje są świetną okazją do zrelaksowania stóp, ale także do zademonstrowania ich urody. Dlatego niezbędny jest pedicure. Najlepiej, gdy będzie wykonany przez kosmetyczkę. Nie zapomnijmy o codziennym pumeksowaniu stóp w tych miejscach, gdzie naskórek ma tendencję do powstawania zgrubień. Bardzo wygodne i skuteczne jest stosowanie preparatu peelingowego do stóp, dzięki któremu skóra stanie się aksamitna. Wypiełgnowane nogi to także krótko i prosto obcięte paznokcie leciutko pociągnięte lakierem. Tak zadbane stopy staną się prawdziwym atrybutem urody!

Rolada biszkoptowa z kremem truskawkowym

Składniki: na ciasto - 5 żółtek, 5 łyżek stołowych gorącej wody, 125 g miodu, 5 białek, szczypta soli, 80 g drobno zmielonej pszenicy, 30 g drobno zmielonego jęczmienia, 30 g drobno zmielonej gryki, proszek do pieczenia; na krem - 300 g dojrzałych małych truskawek, 250 g chudego sera homogenizowanego, 250 ml śmietany kremówki, 1 mała łyżeczka likieru.

Rozgrzać piekarnik do 220°C. Białka wyłożyć pergaminem i zagąć go na brzegach. Żółtka z wodą i 100 g miodu ubić na lekką piankę. Białka ubić na pianę ze szczyptą soli i włożyć na krem z żółtek. Mąkę ze zmieszanych ziaren wymieszać z proszkiem do pieczenia i połączyć z pianą z białek.

Ciasto wyłożyć na pergamin i piec przez 10-12 minut. Biszkopt pozostawić do ostudzenia na tej samej blaszce zdejmując jedynie pergamin. Krótco przed podaniem rolady umyć truskawki i dobrze osuszyć. Odłożyć kilka sztuk do dekoracji, pozostałe truskawki pokroić na małe części. Ubić śmietanę, 3 łyżki ubitej śmietany pozostawić do przybrania, resztę zmieszać z serem i pozostałym miodem. Dodać truskawki i masę rozprowadzić na cieście. Zrolować dłuższym bokiem. Górę rolady przybrać śmietaną i połówkami truskawek.

Rolada biszkoptowa z truskawkami (II)

Składniki: na ciasto - 4 jaja, 125 g cukru, cukier waniliowy, 60 g mąki, łyżeczka proszku do pieczenia, 60 g mąki ziemniaczanej. Nadzienie - 350 g truskawek, 1 owoc mango (350 g), 1 cytryna, 1 paczka cukru waniliowego, 50 g cukru, żelatyna, 200 g śmietanki kremówki, 1 łyżka cukru pudru, 1 łyżka pokrojonych orzeszków pistacjowych.

Białko (z 4 jaj) z 4 łyżkami zimnej wody ubić na sztywną pianę dodając stale cukier zmieszany z cukrem waniliowym. Do piany dodać żółtka i lekko wymieszać. Mąkę wymieszać razem z proszkiem do pieczenia, połączyć dokładnie z pianą. Ciasto wyłożyć równomiernie na blaszce pokrytej pergami-

TRUSKAWKI

przyjemność pełna witamin

Truskawkami można najaść się do syta. Owoce te zawierają bogactwo witamin i związków mineralnych, a niewiele kalorii - czyni to je idealnym elementem każdej diety...

Miłośnicy truskawek powinni pamiętać o tym, że:

- małe i ciemnoczerwone gatunki mają z reguły bardziej intensywny aromat niż duże i jasne
- kupować najlepiej dojrzałe i suche owoce
- spożywać w dniu zakupu, a najpóźniej na drugi dzień
- przechowywać w chłodnym, ale nie bardzo zimnym miejscu ułożone jedna obok drugiej. W lodówce tracą aromat!
- przed przygotowaniem do spożycia przebrać owoce, ostrożnie umyć w zimnej wodzie i dopiero potem odrywać szypułki.

Truskawki im świeższe tym więcej zawierają witamin i tym intensywniejszy jest ich aromat. 150 gramów świeżych owoców pokrywa dzienne zapotrzebowanie dorosłego na witaminę C. Dzieciom wystarczy 100 gramów. Sezon truskawkowy zaczyna się już w końcu maja i trwa do lipca. Zamrożone owoce można przechowywać około 8 miesięcy. Truskawki przyrządza się i spożywa w najróżniejszy sposób. Doskonale nadają się do galaretek, koktajli, na konfitury do ciast, sałatek owocowych, do lodów i oczywiście wspaniale smakują jedzone na surowo.



nem. Piec w temp. 200°C. Po 20 minutach wyjąć ciasto i wyłożyć na wilgotną ściereczkę. Zdjąć papier i położyć ciasto na blasze aż do ostudzenia.

Umyć truskawki. Połowę odłożyć do przybrania, resztę pokroić na drobne części. Pokroić mango i zmiksować. Sok cytrynowy, cukier waniliowy z cukrem wymieszać. Rozpuszczoną żelatynę dodać do mango i wymieszać. Ubić śmietanę i dodać do niej truskawki i „pół sztywną” masę mango. Całość masy wyłożyć na ciasto i zwinąć od dłuższego boku. Schłodzić w lodówce, posypać cukrem pudrem i rozdrobnionymi orzeszkami pistacjowymi.

Naleśniki z kremem serowo - truskawkowym

Składniki: na ciasto - 4 jaja, 100 g mąki, 1/8 l mleka, szczypta soli, masło do smażenia. Nadzienie - 250 g chudego sera homogenizowanego, 4 łyżki śmietany, 1 torebka cukru waniliowego, 300 g truskawek, cukier puder.

Z jajek, mąki, mleka i soli zrobić ciasto naleśnikowe i odstawić je na chwilę. Umyć truskawki. Połowę z nich zmiksować w mikserze. Odrobinę masła rozpuścić na patelni i piec bardzo cienkie naleśniki. Zmiksowane truskawki zmieszać z serem, śmietaną i cukrem waniliowym. Pozostałe truskawki pokroić na drobne części do masy. Naleśniki napchnąć masą i posypać z wierzchu cukrem pudrem.

Truskawkowy tort lodowy

Składniki: 750 g truskawek, 1 l lodów waniliowych, czekolada, 2 paczki wafli czekoladowych po 125 g.

Truskawki umyć, 150 g odłożyć do przybrania, 200 g zmiksować, pozostałe podzielić na drobne części. Lody odrobinę roztopić. Okrągłą formę (o średnicy 26 cm) wyłożyć zwykłą folią i wypełnić zmiksowanymi truskawkami. Zamrozić w zamrażarce przez ok. 20 minut. Pokrojone truskawki wymieszać z lodami. 1/3 wyłożyć do formy, przełożyć wafkami, wyłożyć resztę masy i przykryć wafkami. Zamrozić i trzymać w zamrażarce przez całą noc. Wyjąć z formy do góry dnem, zdjąć folię, przyozdobić tort truskawkami. Obłożyć dookoła boki tortu wałkami wafli.

MODNE WZORKI



Jest wielki nawrót materiałów wzorzystych! To zasługa lansowania ich i powrotu do mody lat 60. Wśród różnorodnych wzorów królują, obok kropek i groszków (pisałam o nich tydzień temu) drobnutkie kwiatuszki tzw. wzorki fartuchowe, najczęściej w pastelowe różyczki. Obok kropek i róż modne są oczywiście paski, wykorzystywane najczęściej w modnym ostatnio stylu marynarskim, wzory pop-artowskie żywe i graficzne, wzorki przeniesione z eleganckich chustek lat 60. oraz kratki.

Wszystkie wzorki drukowane są w kolorze białym lub ecru na ciemnym tle: czarnym, granatowym lub bordowym, albo odwrotnie tzw. „negatywy”. Podobnie jest z wzorami kwiatowymi: barwne zapełniają gęsto ciemne lub jasne tło.

Ze wszystkich modnych wzorków, najstarsze są kratki. Stały się modne razem z angielskimi płóciennymi, powieściami Waltera Scotta i angielskimi romantycznymi ogrodami. Białopastelowe były nazywane „sielskimi”, „słodkimi”, „romantycznymi” i od zawsze stanowiły podstawę letnich ubrań dziecięcych i dziewczęcych. Kratki bardziej kontrastowe, w żywych nasyconych kolorach, to z kolei tkaninowa klasyka strojów sportowych, tak męskich jak damskich.

Dzisiejsza moda odnosząc się do tradycji proponuje różne sposoby zastosowania kratek, wzorków, pasków, czasem także wbrew tradycji. A więc ze słodkich obrusowych kretonów szyje się dziś zarówno bardzo kobiece sukienki z górą jak gorset i bombiastym dołem, ale także letnie komplety wzorowane na męskich garniturach, wielkie koszule noszone na wierzch z jednokolorowym trykotem.

Projektanci tę zabawę z wzorami nazywają fantazjowaniem na temat przeszłości i przyszłości...

Judyta



KOSMETYKI, KOSMETYKI

Woski zawierają substancje wnikaące w głąb brodawek włosowych i wyniszczają je. Włosy, które z takich cebulek podrosną, po dwóch-trzech miesiącach będą cieńsze, jaśniejsze i łatwiejsze do usunięcia podczas kolejnego zabiegu.

Depilowanie przy pomocy wosków wcale nie jest trudne. Warunkiem skutecznej depilacji woskiem jest odpowiednie rozgrzanie go i dozowanie. Dla Pań, które chcą samodzielnie przeprowadzić ten zabieg, polecam amerykańskie podgrzewacze. Wosk osiąga w nich optymalną temperaturę i konsystencję, a dopasowane do nich aplikatory zapewniają właściwe dozowanie preparatu. Paniom, które nie mogą sobie pozwolić na zakup pełnego zestawu do samodzielnej depilacji woskiem, lub na systematyczne korzystanie z zabiegu w gabinecie kosmetycznym, proponuję depilowanie woskiem w warunkach domowych bez podgrzewacza i aplikatorów. Wystarczy niewielki garnuszek z pokruszonym woskiem, w większym z wodą. Dna obu garnuszków dobrze jest odizolować np. kilkakrotnie złożoną gazą. W takiej łaźni wodnej, wosk podgrzewamy aż do roztopienia. Musi być ciekły jak lejący się miód. Ciepły, ale nie gorący - nie może parzyć. Każdorazowo sprawdzamy jego temperaturę na wewnętrznej stronie nadgarstka. Roztopiony wosk nakładamy na skórę np. drewnianą szpatułką cienką warstwą (1-2 milimetrową) niewielkimi „języczkami” (3-4 cm szerokości, 10-20 cm długości) w zależności od miejsca depilacji. Wosk rozprowadzamy zawsze z „włosem”, zrywamy „pod włos”. Po nałożeniu odpowiedniej warstwy wosku, odczekujemy moment, aż przestanie kleić się do palców i przyciskamy go starannie do skóry. Przytrzymujemy skórę poniżej „języczka” a nawet lekko ją podciągamy w dół - odklejamy brzeg języczka i energicznie, równoległe do powierzchni skóry zrywamy razem z włoskami wosk. W przypadku depilacji miejsc

DEPILACJE. Ostatnio jest u nas coraz powszechniej dostępna metoda usuwania włosów specjalnymi woskami. Uważa się ją za najbardziej skuteczną i higieniczną w walce z niepożądanym owłosieniem. Woski depilacyjne najnowszej generacji pozwalają na szybkie, długotrwałe i bezpieczne pozbycie się zarostu. Gwarantują zmniejszenie odrostów o około 20-30%. Tyle bowiem włosków usuwa się wraz z cebulkami.



KOSMETYKI FIRM: Dr Babor, Naturkosmetik, Living Dimension, Izis, Eris, Butterfly, Margaret Astor, Adidas można nabyć w sklepie specjalistycznym BLOKOSMETYKA w Legnicy, przy ul. Wrocławskiej 123.

szczególnie wrażliwych (wąsiki, bródka, pachy, okolice łona) natychmiast po zerwaniu wosku przyciskamy do pobudzonej skóry dłoń. W ten sposób „zduszamy” podrażnione kłębuszki nerwowe.

Do czasu nabrania wprawy proponuję nakładać wosk niewielkimi powierzchniami. Tak depilujemy tzw. „twardym” woskiem. Jeżeli natomiast panie kupiły wosk „miękki”, wówczas postępujemy tak samo z tą różnicą, że pokrywamy nim skórę jak najcińszą warstwą. Przyciskamy do wosku taśmę filizelinową i za jej pomocą zrywamy wosk z włosami. Skórę przed i po zabiegu dezynfekujemy, albo odpowiednimi preparatami, albo przy pomocy pabiamidu lub alantanu. Nie należy natomiast korzystać z dezynfekujących skórę z toników alkoholowych czy spirytusu salicylowego, które w kontakcie z ciepłym woskiem mogą podrażnić skórę.

Możemy depilować również kremami. Pamiętajmy jednak, że skutek jest kilkudniowy. Podobnie dzieje się w przypadku golenia, z tą jednak różnicą, że częste wygolenie sprawia iż zarost staje się jeszcze twardszy, włoski wyrastają szybciej i ościej. Natomiast depilację pensetą powodują intensywne ukrwienie, lepsze dotlenienie i odżywienie tkanki, w tym cebulek włosowych. Z tak „zasilonych” brodawek włos odrósłone dorodniejszy, grubszy, sztywniejszy. Podobne skutki może spowodować depilowanie, zwłaszcza nieumiejętne, wszelkiego typu epilacjami, szybkoobrotowymi spiralami, w które wkręcają się włoski. Wyrwamy ich co prawda jednorazowo dużo (o bólu nie wspomnę), ale z nierozgrzanej skóry, co nierzadko prowadzi do zapalenia okolic mieszkowych.

Zachęcam zatem do korzystania przy depilacji owłosienia z wosków, które są do nabycia w specjalistycznym sklepie BLOKOSMETYKA w Legnicy, przy ul. Wrocławskiej 123.

MARIA



W PIŁCE WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Z piłkarzem „Miedzi” Legnica, DANIELEM DYLUSEM i jego żoną Urszulą, rozmawia Bogdan Markiewicz.

*** Na boiskach piłkarskich gra już pan od ośmiu lat. Z tego trzy w „miedziance”. Gdzie rozpoczął pan swoją karierę?**

- Oczywiście w swoim rodzinnym mieście - Nysie. Rozpocząłem jako trampkarz Stali Nysa. Na okres służby wojskowej przeszedłem do Gwardii Szczytno, gdzie grałem ponad dwa lata. Udało nam się wtedy wywalczyć awans do II ligi. Będąc jeszcze w Szczytnie otrzymałem kilka propozycji, m.in. z Olimpii Poznań, Korony Kielce, Chrobrego Głogów. Najbardziej konkretna była jednak propozycja z Lubina. Były dyrektor Alojzy Jarguz załatwił sprawę na miejscu i zabrał mnie wprost ze zgrupowania. W „Zagłębiu” grałem następne trzy lata. Po przyjściu trenera Świerka doszedłem do wniosku, że nie satysfakcjonuje mnie granie „ogonów” po 20 lub 30 minut. Uważałem, iż w ten sposób się nie rozwinę. Skorzystałem więc z propozycji działaczy „Miedzi” i przeszedłem do Legnicy.

*** „Miedzianka” po ostatnich spotkaniach jest na najlepszej drodze do awansu. Jak pan ocenia obecną sytuację swojej drużyny?**

- Wydaje mi się, że szanse na awans są duże. Zostały praktycznie trzy mecze do końca rozgrywek. Spotkanie wyjazdowe, które teraz będziemy grać, powinno wyjaśnić sytuację. Remisując tam lub wygrywając zdobywamy 90% szans na awans. Natomiast nasz ostatni mecz z Szombierkami Bytom, będzie o wszystko. Tym bardziej że Pogoń Szczecin ma lepszy od nas układ meczów. Ja jednak jestem dobrej myśli. Jedną z drużyn, które awansują, będziemy my.

*** Mieszka pan w Lubinie, gra w Legnicy. Jak odbierają pańską grę w „Miedzi” kibice z Lubina?**

- Wielu z nich często zadaje mi pytanie, dlaczego gram w Legnicy, a nie w Lubinie. I jaki jest układ pomiędzy klubami. Za każdym razem wyjaśniam im, że jestem zawodnikiem „Miedzi”, bo wiąże mnie z nią kontrakt, który kończy się w czerwcu br. A dlaczego nie jestem w „Zagłębiu”? No, to trzeba byłoby zapytać o to trenera. Widocznie, jego zdaniem, nie jestem potrzebny na razie w tej drużynie. Wcześniej otrzymałem z różnych źródeł propozycje na temat powrotu, ale uważałem, że jest jeszcze na to za wcześnie.

*** Czy poza „Zagłębiem” były prowadzone z panem jakieś rozmowy dotyczące przejścia do innego klubu? Jeżeli tak, to czy oznacza to rychłe odejście pana z „Miedzi”?**

- Miałem tego typu propozycję ze Śląska Wrocław i trzeba przyznać, że była ona konkretna. Poza tym, było kilka propozycji z innych klubów.

Od roku staram się o wyjazd za granicę, by pograć tam, ale na razie jest to w stadium załatwiania i żadnych konkretnych informacji nie mogę podać.

*** Powtórzę pytanie. Czy chce pan odejść z „Miedzi”?**

- Kontrakty, jak już mówiłem, mamy podpisane do czerwca. Teraz toczą się rozmowy z każdym z zawodników. W Legnicy chcę być przynajmniej rok. Trzy lata w jednym klubie to wystarczająco długo, by pokazać się, spłacić dług wdzięczności. Wydaje mi się, że już z tym samym potencjałem ludzkim osiągnąłem maximum tego, co mogłem osiągnąć na tym poziomie. Chciałem pograć w wyższej klasie - I lidze. Ewentualnie wyjechać na Zachód i spróbować swoich sił w tamtych zespołach.

*** Wszystko wskazuje na to, że „Miedź” zdobędzie awans do I ligi. Czy pana to nie satysfakcjonuje? Czy chce pan zmienić barwy za wszelką cenę?**

- Oczywiście, że nie. Jeżeli dojdzie do sytuacji, że „Miedź” awansuje lub zdobędzie Puchar Polski, to rozważyłbym tę propozycję. Oczywiście, po przedyskutowaniu z działaczami szczegółów kontraktowych. Nie jest powiedziane na 100%, że odchodzi. Po prostu jest duże prawdopodobieństwo, że chcę zmienić klub. Chyba że będzie I liga, w co wierzę, i rozmowy z działaczami potoczą się pozytywnie. Wtedy pozostanę.

*** W takim razie, na ile by się pan wycenił?**

- Ocena mojej wartości nie należy do mnie, raczej do działaczy. Poza tym, gdyby wchodziło w rachubę „Zagłębie”, to suma nie byłaby duża. Chodzi o umowę, o moim przejściu z Lubina do „Miedzi”, daje ona priorytet dla „Zagłębia”. W przypadku innego klubu zależałoby, kto by się o mnie starał. Wiadomo, że działacze będą cenić pod kątem konkretnej propozycji. Z tego, co się orientuję, zainteresowana mną jest Pogoń Szczecin przy awansie do I ligi. Zaproponowano za mnie reprezentanta Polski - Adamczuka. Nieoficjalnie dowiedziałem się, że wyceniają mnie na 1 miliard złotych. Jest to cena wywoławcza, która może zejść niżej podczas negocjacji.

*** Wspomniał pan wcześniej o rozgrywkach w Pucharze Polski. 3:0 w półfinałowym meczu ze Stilonem Gorzów to dobry start do finału „PP”. Jakle są pana zdaniem szanse „Miedzi” na zdobycie tego trofeum?**

- Potwierdzą to, co mówili trenerzy i działacze po tym meczu. 3:0 ze Stilonem daje nam prawie 100% szans na finał. Abstrakcyjnym byłoby myślenie, że w Gorzowie stracimy tę szansę. Do tego meczu trzeba podejść bez lekceważenia, ale i nie można się bać. Jedziemy po to, by wygrać. Gdy się to uda, czeka nas finał z Górnikiem Zabrze. Uważam, że nie ma w polskiej lidze drużyn, które odbiegają poziomem od innych w tabeli. Mam nadzieję, że dyspozycja dnia plus mobilizacja spowodują to, że osiągniemy sukces. W piłce wszystko jest możliwe.

*** Jak pan ocenia to, że aż dwie drużyny drugoligowe dostały się do półfinału Pucharu Polski, a odpadły takie jak np. „Zagłębie”, „Legia”?**

- Część drużyn (mniejsza) raczej traktuje puchar na zasadzie zła koniecznego. Dopiero w końcowej fazie rozgrywek gra się poważnie. Zaś to, że jest dwóch drugoligowców świadczy o tym, iż różnica poziomów pomiędzy pierwszą a drugą ligą wcale nie jest tak duża, jakby się wydawało. Jestem zdania, że Stilon wszedł do półfinałów dosyć szczęśliwie. Ale jak to mówią, wygrywa ten, kto strzela bramki.

*** Jaka była atmosfera w zespole w momencie, gdy było już wiadomo, że „Miedź” zagra w półfinałach?**

- Oczywiście była wielka radość i zastanawianie się na kogo trafimy. Był nawet swego rodzaju totalizator. Każdy typował i obstawiał symbolicznie swojego faworyta. Większość typowała ŁKS. Natomiast część działaczy i zawodników chciała grać z Górnikiem Zabrze. Taki mecz w Legnicy przyciągnąłby większą publiczność, byłby większy prestiż w przypadku wygranej. Nie byłoby też żadnego dyshonoru, gdybyśmy przegrali. Losowanie, jak się później okazało, było dla nas najszcześniejsze.

*** Przejdźmy na inny temat. Czytelniczy często pytają, jaki jest Daniel Dylus prywatnie?**

- Mam wspaniałą żonę, dwójkę dzieci: czteroletnią Katarzynę i cztero miesięcznego Czarka, który będzie moim następcą. Jeszcze nie potrafi chodzić, ale myślę, że gdy podrośnie, lepiej będzie jak zajmie się piłką niż innymi zajęciami (np. łobuzerstwem). Poza tym, po swoim doświadczeniu wiem, że warto. Nie wiem kim bym był, do czego bym doszedł, gdyby nie piłka.

*** Skorzystam z okazji, że obecna jest pańska żona. Czy musi się pani bardzo starać, by przygotować męża do meczu? Jak w ogóle wygląda atmosfera w domu przed meczami?**

Urszula Dylus - Przed każdym meczem jest pełna mobilizacja. Trzeba przygotować wg specjalnej diety posiłki. Żadnych

wysiłków, jedynie odpoczynek i relaks. Przed meczami szczególnie ważnymi, tak jak teraz, atmosfera w domu jest szczególnie napięta.

*** Jaki jest ulubiony posiłek pani męża, ulubione zajęcia?**

- Ma ich wiele. Takim, który lubi najbardziej jest chyba kurczak z frytkami. Ulubionym zajęciem jest odpoczynek. Mój mąż nazywa to trochę inaczej...

- Może ja odpowiem na to pytanie. Nazywam to „L.B.” - czyli „leżenie bykiem”. Wiadomo, że po meczu organizm tak szybko się nie regeneruje. Trzeba odpocząć dłużej. Ale tak naprawdę, nie jestem aż takim leniuchem. Jest dużo zajęć w domu, w których uczestniczę. Tak się złożyło, że w Lubinie nie mamy żadnej rodziny. Ja pochodzę z Nysy, natomiast moja żona aż ze Szczytna. Mamy małe dzieci, którymi się opiekujemy razem. Nie ma babci, która mogłaby nam pomóc.

*** Dziękując za rozmowę, życzę zarówno zdobycia przez jedenastkę legnickiej „Miedzi” Pucharu Polski, jak i awansu do I ligi.**



I SIĘ... RYPŁO



Nie szczędziłem ostatnio pochwał drużynom ligowym z województwa legnickiego. Podniecałem się wizją derbów pierwszoligowych w przyszłym sezonie. Można powiedzieć, że żarto i... się rypło. Jakoś smutno zrobiło się w sercach kibiców z Zagłębia Miedziowego. W ligach jakby wszystko się wyjaśniło. „Zagłębie” pozostało ligowym przeciętniakiem. „Miedź” natomiast już pewnie nie ma szans na awans po głupiej wpadce w Rydułtowach. A „Chrobry” (pomimo mojej głębokiej wiary w umiejętności jego piłkarzy) najwyraźniej w świecie popłynął.

Smutek zaczął się już w trakcie meczu „Zagłębia” ze „Stalą” Stalowa Wola. Oto nasi piłkarze wypracowując stu, dwustu i więcej - procentowe sytuacje nie potrafili pokonać bramkarza Cebrata. Tymczasem napastnik gości, Sajdak kopnął piłkę z wolnego tak precyzyjnie, że po odbiciu od poprzeczki opadła ona po plecach interweniującego Koszarskiego i potoczyła się wzdłuż linii bramkowej, by przed przeciwnym słupkiem załopotać w siatce.

Niektórzy piłkarze „Zagłębia” założyli się przed meczem, kto zmarnuje lepszą okazję. Moim skromnym zdaniem ów domniemany zakład wygrał Maciej Sliwowski, który spudłował, czy też dał się zablokować z odległości nie większej jak pół metra przed linią bramkową „Stali”.

Po meczu zawodników „Zagłębia” zegnały gwizdy... Ludzie zaczęli snuć domysły.

Jednak Krzysztof Koszarski otrzymał od lubińskich kibiców brawa. Nic dziwnego, skoro kilkakrotnie uchronił zespół „Zagłębia” przed kolejnymi bramkami. Co do domysłów zaś, trener „Stali” na konferencji prasowej po meczu, rozpoczął swoją wypowiedź od słów zaprzeczających „kupczeniu” przez jego klub... Mówił o sportowym duchu, walce i nadziei. Ale już w niedzielę pozbawił go złudzeń poznański „Lech”, który pokonał „Stal” w Stalowej Woli gwarantując sobie tytuł mistrza Polski. A sympatyczni „stalowcy” popłynęli...

Ostatnia kolejka pierwszoligowa wyróżniła się jedynie wpadką „Górnika” Zabrze, który uległ w Chorzowie „Ruchowi” 0:1. Poza tym, wszystko w normie. A nasze „Zagłębie” złapało bramkę na dwie minuty przed końcem meczu z „Widzewem” w Łodzi. I jest jak jest. Druga porażka z rzędu i... dziesiąte miejsce w tabeli. Jest jeszcze szansa, by awansować, gdyż w sobotę (w przedostatniej kolejce) nasi podejmują krakowską „Wisłę”. Pewnie szykuje się na ten mecz „Tempo”.

W drugiej lidze „Miedź” Legnica uległa „Naprzodowi” Rydułtowy, grzebiąc tym samym swoje szanse na awans do ekstraklasy. Warto bowiem pamiętać, że „miedziankę” czeka jeszcze mecz z „Szombierkami” w Bytomiu. Szczecińska „Pogoń” natomiast ma dwa punkty

przewagi nad „Miedzią” i... luz psychiczny.

Całe szczęście, że możemy się jeszcze emocjonować rozgrywkami „Miedzi” w Pucharze Polski. Niestety, nie mogę teraz skomentować występu „miedzianki” w Gorzowie. Szkoda. Wierzę jednak, iż finał będzie nasz.

„Chrobry” Głogów przegrał u siebie z „Górnikiem” Pszów pogrążając się całkowicie. Nie pomoże już żadna wiara w siłę głogowskiej drużyny. Trzecia liga stała się faktem. Skoro przegrywa się mecze u siebie, to trudno liczyć na sukces w lidze. Nie pomogą też już słowa otuchy. Po prostu gdzieś popełniono błąd. Może niepotrzebna była zmiana trenera w trakcie sezonu, może trener Król obroniłby drugą ligę? Można sobie teraz gdybać.

Dosięgnęła nas zatem szarżyna ligowa. Uniesienia związane z walką naszych drużyn o punkty rozwały się po polach pustych i szarych. Rzeczywistość sprowadziła nas na ziemię. Oto mamy przeciętne drużyny w przeciętnych ligach. Czyli - jakby nie patrzeć - się rypło. Czekamy więc na Mistrzostwa Europy... Tam dopiero zagrają... inni.

TADEUSZ STOJEK

AMATORZY W AKCJI

W miniony weekend na boiskach w legnickim parku stoczono kilka towarzyskich pojedynków w piłce nożnej. W niedzielę policjanci wygrali z wojskowymi 1:0. Dzień wcześniej, na stadionie „Miedzi” odbyły się dwa spotkania. O godz. 15.00 zmierzyli się przedstawiciele Urzędu Miasta i Dozoru Huty Miedzi „Legnica”. Mecz wygrali przedstawiciele magistratu 4:1 (do przerwy 3:1). Gole dla zwycięzców zdobyli: Zbigniew Kieras (wiceprezydent), Marek Sobolewski (funkcjonariusz Straży Miejskiej, dwie bramki!) i Wojciech Obremski (radny). W przerwie tego spotkania, pierwszą połowę meczu rozegrali reprezentanci dziennikarzy i pracowników CS-TD. Na boisko wkroczył wtedy duch, raczej zabawy niż rywalizacji. Choć z pewnością profesjonalizm spotkania Urząd Miejski - Huta, przyćmiła bramka strzelona przez Mieczysława Gracza. Pięknym strzałem w okienko usadowił on piłkę w bramce, której bronili reprezentant Polski - Jarosław Bako! Do innych widowiskowych akcji należały - gubienie butów, chowanie piłki pod koszulkę i 12 metrowe ślizgi - druga połowa spotkania odbyła się w strugach deszczu. Burza nie stała się jednak dla zawodników ścianą placu, lecz ścianą śmiechu. Przemoczonych piłkarzy ratowały po meczu prezenty od legnickiego browaru i Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem dziennikarzy 3:2 (do przerwy 2:1). Drugą bramkę dla aktorów zdobył znany nutożerca - Dariusz Sosiński. Gole dla dziennikarzy zdobyli: Jarosław Bako (z rzutu karnego po faulu na Robercie Rostkowskim - „TO”), Zbigniew Mulek („Gazeta Legnicka”) i Robert Rostkowski.



fol. Stanisław Celoch

Na wydechu

FANTAS -
- MAGORIE
I TAKIE INNE

Sport to splot emocji. Ludzie siadają i kombinują. Ten tu, tamten tam i jakoś będzie. Może pierwsza liga, może druga? A może nasz zawodnik wygra ważne zawody? Taki mistrz Polski przydałby się bardzo. A olimpijczyk jeszcze bardziej! Inaczej mówiąc - sport miesza w głowach wszystkich. Nawet posiwiących lekko i pomarszczonych.

Pamiętam, gdy drużyna piłkarska „Zagłębia Lubin” awansowała pierwszy raz do ekstraklasy, to niektórzy działacze tak się tym przejęli, że kontrolowali każdy ruch zawodników. Ba, nawet do łóżek im zaglądali. Każdy piłkarz „Zagłębia” miał więc wyznaczone dni, w których mógł swobodnie spać z żoną, kochanką, czy jak tam. Nie jest to wcale żart. Tak po prostu było.

Zgrupowania drużyny polegały wówczas na odizolowaniu zawodników. Piłkarz miał myśleć jedynie o grze, piłce, sukcesach, pucharach europejskich i czymś tam jeszcze. Nie mógł natomiast zastanawiać się nad psującą się pralką, chorobą dziecka, czy też atmosferą w domu. To były sprawy i rzeczy drugoplanowe. Świat bowiem kręcił się wokół piłki.

Dzisiaj nikt już nie myśli o specjalnych zgrupowaniach przed meczami ligowymi. Tworzy się natomiast koncepcja za koncepcją uratowania wielkiego sportu. I tak, negocjacje z piłkarzami w Lubinie, Legnicy i w innych miastach naszego województwa jeszcze trwają. Aż się boję, że wyjdzie z tego taki rodzimy „okrągły stół” piłkarski. Gada się i gada, a konkretnych decyzji jak na lekarstwo. Widać, gadanie jest ważniejsze od świadomości w co i gdzie się gra.

Niegdyś jeden z ważnych dyrektorów od sportu w województwie legnickim obruszył się na mnie, bo odważyłem się powiedzieć, iż jako ważna persona w sporcie lokalnym robi wszystko, by zdyskontować akcje klubu, z którego był wyszedł. Umawialiśmy się nawet na szczerą rozmowę. Rozeszło się jednak po kościach.

A szkoda, gdyż na pewno dowiedziałbym się, jak to się stało, że tak doświadczony menedżer sportowy dopuścił do wyprzedania najlepszych piłkarzy przed pucharami europejskimi, czyli w momencie, kiedy można było podbić cenę zawodników. Szkoda jeszcze, gdyż poznałbym wreszcie tajemnicę sprzedaży zawodników, którzy wywalczyli tytuł mistrza Polski, za psi grosz. Naprawdę szkoda.

Gorączka sportowa potrafi wszystko. Każde niepowodzenie na boisku tłumaczone jest wszystkim, tylko nie błędem szkoleniowców. Kiedy więc napisałem i powiedziałem, że szczyptorniści „Zagłębia” przegrali jeden z ważniejszych meczów ligowych na skutek błędów szkoleniowców, zaatakowano mnie, że czas już wyjaśnić brak moich kompetencji. Scenariusz był podobny do tego z ważnym dyrektorem. Znowu umówiliśmy się wstępnie na rozmowę, znowu rozeszło się po kościach. Wszak drużyna obroniła się przed spadkiem. Po co więc wracać do przeszłości. I znowu żal...

Żyjemy zatem wśród fantasmagorii i cudownych przeświadczeń. Zawsze przecież można odwołać się do emocji.

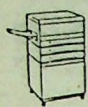
Tomasz Szewczyk



Fot. Archiwum

RANK XEROX™

We lead, others follow



Copiers



Fax



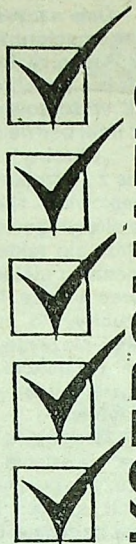
Typewriters



Service



Supplies



KSEROMATIC

tel./fax 281-47
tlx 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47

Leasing
now available

Contact your Local Dealer

**KUPON
OGŁOSZEN
BEZPŁATNYCH**



Przedsiębiorstwo
Handlowe

Artykułami Przemysłowymi

Legnica, ul. Wrocławska 41,
tel. 264-94

p o l e c a

sprzedaż hurtową
artykułów chemii gospodarczej
zachodnich firm BENCKISOR, Procter
Gamble, Lever i krajowych POLLENA

Tablice rejestracyjne aluminiowe
powlekane folią z 7-letnią gwarancją

R E W E X

Legnica, ul. Łączna 1, tel. 289-61

Przy składaniu zamówienia
konieczny jest
ważny dowód rejestracyjny



CUPRUM BANK S.A.
w LUBINIE

Adres Centrali:
ul. M.C. Skłodowskiej 40
59 - 301 Lubin
tel. (070) 47-87-00
fax (070) 47-87-09
tlx 0782399

O F E R U J E

* KREDYTY NA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

- Kredyt na rachunku bieżącym
- Kredyt na bieżące potrzeby
- Kredyt na cele rozwojowe dla osób prawnych, osób fizycznych i innych podmiotów nie posiadających osobowości prawnej

OD KWIETNIA KORZYSTNIEJSZE WARUNKI!

A TAKŻE:

- * LOKATY TERMINOWE
- * RACHUNKI A VISTA
- * RACHUNKI ROZLICZENIOWO OSZCZĘDNOŚCIOWE

ADRESY ODDZIAŁÓW:

Oddział Lubin, ul. Tysiąclecia 3,
Oddział Głogów, ul. Budowlanych 6a,
Oddział Legnica, ul. Złotoryjska 16/18,
Oddział Wrocław, ul. 1 Maja 1/2

tel. 44 - 45 - 55,
tel. 33 - 36 - 05,
tel. 216 - 35,
tel. 40 - 14 - 17,

fax 42 - 16 - 13
fax 33 - 46 - 98
fax 607 - 08
fax 44 - 27 - 65

* Sprzedam psa (dog-arlekin), 9-miesięczny, tel. 271-19.
* Zatrudnimy rencistę do prowadzenia księgowości, tel. 294-30 lub 285-38 po 16.00.
* Pilnie sprzedam motor ETZ-250 (1983). Wiadomość: Złotoryja, tel. 396, 7.00 - 15.00.
* Prowadzenie księgi przychodów i rozchodów. Inf. tel. 227-91 w godz. 18.00-20.00.
* Sprzedam jamniczki długowłose, miniatury. Wrocław, tel. 22-34-81.

* Sprzedam mieszkanie (M-3) w Złotoryi, Nad Zalewem. Wiadomość: Złotoryja, tel. 396 w godz. 7.00 - 15.00.
* Kawaler, katolik, bez nałogów, 40 lat, 159 cm wzrostu, 126p, 60 mln zł, M-2, pozna pannę z mieszkaniem w Legnicy. Wiadomość: tel. 878-467.
* Sprzedam mieszkanie własnościowe (cztery pokoje, kuchnia, telefon). Legnica, tel. 269-78.

* Żaluzje okienne, tanio, szybko i solidnie. Legnica, tel. 63-057.
* Żaluzje okienne - kolorowe i srebrzyste. Legnica, tel. 290-59, 647-84 od 16.00 do 20.00.
* Chirurg specjalista ginekolog-położnik przyjmuje w środy i piątki od 16.00. Legnica, ul. Piekarska - przychodnia.
* Żaluzje okienne - express. Legnica, tel. 268-06.

Specjalista dermatolog. Legnica, ul. Traugutta 13 - czwartki od 16.00.

* Zamienię M-4 (54m2) na os. Kopernika na większą (4 pokoje) lub sprzedam. Wiadomość: tel. 63-200.

AXEL - ZALUZJE OKIENNE, TANIŁO, SZYBKO, LEGNICA, tel. 268-06.

KGHM Polska Miedź S.A.

Oddział - Zakład Transportu

zaprasza do korzystania z nowo otwartej stacji paliw, sprzedającej wszystkie rodzaje paliw, łącznie z benzyną bezołowiową, klientom hurtowym, jak i detalicznym. Stacja otwarta jest całą dobę, a mieści się w Lubinie - rejon Dyrekcji Zakładu Transportu.

NISKIE CENY!!!

Dla zakładów kombinatu i ich pracowników ceny niższe niż na wszystkich okolicznych stacjach, w tym CPN.

ZAPRASZAMY!

U nas paliwa nie może zabraknąć.

APARATY SŁUCHOWE ZAUSZNE (klipsy)

firmy SIMENS

oraz aparaty polskie

- * gwarancja, części zamienne, akcesoria
- * indywidualne wkładki douszne
- * naprawa aparatów słuchowych wszystkich typów - szybko, solidnie, tanio

Dla osób po 75 roku życia wykonujemy naprawy bezpłatnie!

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Lubin, ul. Wronia 13/27, tel. 42-30-68

codziennie w godz. 8.00-12.00 i 16.00-20.00

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół
Redaktor Naczelny: Jerzy Świąćicki
Nr Indexu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84, 263-88, tlx 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica



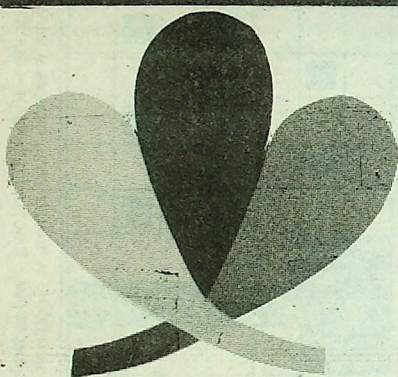
LEGDOM

**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-MONTAŻOWE "LEGDOM"**
Spółka z o.o. 59-220 Legnica
ul. Górnicza 1 tel. 632-98,
632-99, 284-14 (hurtownia)

Prowadzi działalność w zakresie:

- * budownictwa mieszkaniowego
- * budowy obiektów użyteczności publicznej,
- * usługi budowlane dla ludności,
- * produkcji materiałów budowlanych,
- * hurtowni i sklepów branży budowlanej.

Gwarantujemy wysoką jakość usług!



PROMOTOR

Handel Hurtowy
Legnica, ul. Łokietka 18, tel. 255-06

poleca

**szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby
cukiernicze m.in. firm:**

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

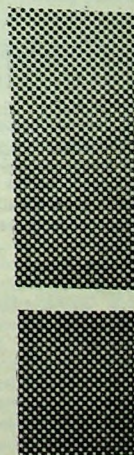
*** Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,**

*** Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alima s. a.**

*** Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:**

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

*** Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet
i musztardę.**





Wodnik
21.01 - 19.02

Nowa woda. Otchłań równie zdradliwa jak ta, z której próbujesz się wydostać. Iluzję wolności wolisz zamienić na twarde, za to jasne reguły. Podejmujesz duże ryzyko w nowej sytuacji. Do ryzyka w starej zdążyłeś się już przyzwyczaić. Czyżby duchowa rewolucja? Podjąłeś kolejną, nieudaną nieśmiesz, próbę, skłębienia tego, co rozbite. Nie próbuj jednak szukać winnych. Fragment winy tkwi w tobie. Nie jak cień, tylko jak Twój własny organ. Nie próbuj dokonywać żadnych cięć. Byłoby równe psychicznej kastracji.



Byk
21.04 - 20.05

Pelen wrażeń początek tygodnia przesłonił Ci obowiązki. Tak jakbyś nawet chciał przez chwilę o nich zapomnieć. Nie uciekasz, nawet zapominając. Śpiętrzenie i tak Cię dosięgnie i znów będziesz musiał poświęcić na pracę parę godzin snu. Dopomina się o Ciebie rodzina. I tutaj masz spore zalety. Sezon urlopowy zbliża się wielkimi krokami. Ale Ciebie chyba nie dosięgnie. Plany związane z dłuższym pobytem nad morzem, możesz odłożyć do lamusa. Chyba że połączysz przyjemne z pożytecznym.



Lew
23.07 - 23.08

Nie przejmuj się. Świat nie zapomni o Tobie. Tęsknota przestanie być jedyną treścią Twojego życia. Przestaniesz czekać, zaczniesz się realizować. Oczywiście samo nic się nie stanie. By zebrać plon musisz zaoferować ciężką butami ziemię i zrosić ją własnym potem. Na swoim koncie odnotowałeś już kilka znaczących sukcesów. Nie tylko towarzyskich. W pracy powoli pnie się pod górę. Rozwój okupiony wysiłkiem. Tak być musi. Przez ciernie do gwiazd. Zależy Ci na spotkaniu z gwiazdami? Jeśli tak, to bądź gotów.



Skorpion
24.10 - 22.11

Uparty, egocentryczny, niezaspokojony. Te wszystkie cechy występują również u innych. Jednak tylko w Twoim przypadku ich połączenie (a także ich natężenie) tworzy tak piorunującą mieszankę. Wydarzenia początku tygodnia powinny wywołać u Ciebie odruch zwany popularnie kaczem moralnym. Jednak nie. Dla Ciebie zaspokojenie Twoich żądań jest, jak na razie, jedynym wyznacznikiem działania. Czy jesteś w stanie to jeszcze opanować? Musisz być. Bawienie się stacjonarnie może zakończyć się bardzo bolesnym przebudzeniem.



Ryby
20.02 - 20.03

Na własne szczęście nieco wyhamowałeś. Możesz się rozluźnić. W najbliższym czasie przydałoby Ci się zrzuć, choć części, jarzma, które na siebie wzięłeś. Wszak zbliża się sezon urlopowy i warto już pomyśleć o wyjeździe. Nie powinienes spędzić wakacji w domu. I nie nad wodą. Już wkrótce zostaniesz zmuszony do podjęcia ważnej decyzji. Propozycja nie do odrzucenia pojawi się z najmniej spodziewanej strony. Otrząśnij się z lekkiego szoku. I zadecyduj. Cień siebie i swoją pracę. To zaowocuje. Podtrzymuj negocjacje.



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Chwilowe zniknięcie całkowicie usprawiedliwione. Życie w ciągłym niedoczasie nie da się usprawiedliwić. Chyba że sam przed sobą potrafisz to zrobić tak skutecznie, jak by wy magała tego powaga chwili. Na razie są to drobne spóźnienia, niegroźne potknięcia, chwilowe utraty równowagi. Na razie wszystko jest jeszcze w porządku. Jednak masz już swoje lata, a sił coraz mniej. Czas pomyśleć o małej regeneracji, małej stabilizacji. Oferta, która przeszła Ci koło nosa, mogła na to pozwolić. Lecz za późno...



Panna
24.08 - 23.09

Stara miłość nie rdzewieje. W Twoim przypadku oczywiście nie można mówić o miłości. Jesteś całkowicie wyżyty z uczuć wyższych. W przeciwieństwie do tej drugiej, lekceważonej przez Ciebie, strony. O przyczynach takiego stanu rzeczy nie dowiesz się z książek. Za to niezłym źródłem informacji jest lustro. Pokaże Ci obraz spustoszenia jakiego dokonałeś w swoim organizmie w przeciągu ostatnich tygodni. Od polityki miałeś trzymać się z daleka. A jednak związałeś z nią swoje plany i ambicje.



Strzelec
23.11 - 21.12

Coraz trudniej Ci trafić do celu. Groty Twoich strzał wciąż omijają tarczę, raniąc niewinnych - maluczkich. Niepotrzebny ból. Jednak asy ze środka tarczy nadal śmieją się z Twoich coraz bardziej nieudolnych prób podjęcia walki. Czyżbyś nie czuł chroniącego ich pola siłowego? Upór to nie wszystko. Nie otworzysz drzwi, które wciąż przed Tobą się zamykają. Nic na świecie nie dzieje się samo. Cuda nie istnieją. Więc czego masz się trzymać? Może wcześniejsza emerytura jest tym, co przyniesie ukojenie? Nawet w złotym wieku.



Baran
21.03 - 20.04

W tym tygodniu nie spodziewaj się przychodzących z zewnątrz rozwiązań. Co ma się stać, stanie się w terminie wyznaczonym przez obcych. Ty, niestety, straciłeś kontrolę nad swoim życiem. Więc ulegaj. Kłopoty finansowe nie rozwiążą się same. Powinienes podjąć próbę odzyskania kontroli, przynajmniej w tej dziedzinie. To baza, od której nie jesteś w stanie się oderwać. Twoje uzależnienie jeszcze się pogłębi. Czy warto się tym martwić? Przecież tasie-mieć też jest bezgranicznie uzależniony od swojego żywiciela.



Rak
23.07 - 23.08

Szybciutko się pozbierałeś. Odzyskałeś, na moment utraconą, równowagę. To niesamowite, jak wciąż potrafisz regenerować siły. Ba, nawet kłopoty z górnymi drogami oddechowymi skończyły się. Może to skutek ograniczenia nalogów. Nalogi nie są w modzie, więc mógłbyś w końcu się od nich oderwać. Wymaga to wyłożonej pracy i skierowania uwagi na inne tory. Przy nawale obowiązków jest to prawie niemożliwe. Jednak potrafisz dokonywać cudów. Więc spróbuj. Dobrą passę wykorzystaj na odrobienie zaległości.



Waga
24.08 - 23.10

W końcu wzięłeś sobie do serca uszczupłości przyjaciół i zabrałeś się do roboty. Pokorne cięły dwie krowy ssie. I ty też. Co prawda ssanie nie jest darmowe, ale przynajmniej masz zajęcie. Trochę ruchu rozgrzało Twoje, prawie już zwiotczale, mięśnie. Pomyśl o częstszym i regularnym treningu. Tak byś nie leżał w domu skarżąc się na uciążliwe bóle. Tym bardziej że już w okolicach piątku czeka Cię nowy zryw. Chyba że zrezygnujesz. Lepiej jednak tego nie rób. Mogłoby to niekorzystnie wpłynąć na układ gwiazd.



Koziorożec
22.12 - 20.01

Wrodzona ambicja ani na chwilę nie pozwala Ci odpocząć. Każdy materiał męczy się, a prawa fizyki dotyczą wszystkich ciał. Niezależnie od tego, czy są materialne czy astralne. Katastrofa jest coraz bliżej, choć przewidywania bywają najtrwalsze. Wystarczy tylko mały pech... Nie wolno Ci zdać się na siłę przypadku. Jeśli nie chcesz utonąć w wezbranych falach żywiołu, musisz przeciąć sznur, który Cię kępuje. Tylko nie pomył go z pepowiną. A matki - Ziemi z kamieniem, który coraz bardziej Ci przeszkadza.

KĄCIK GRAFOMANA

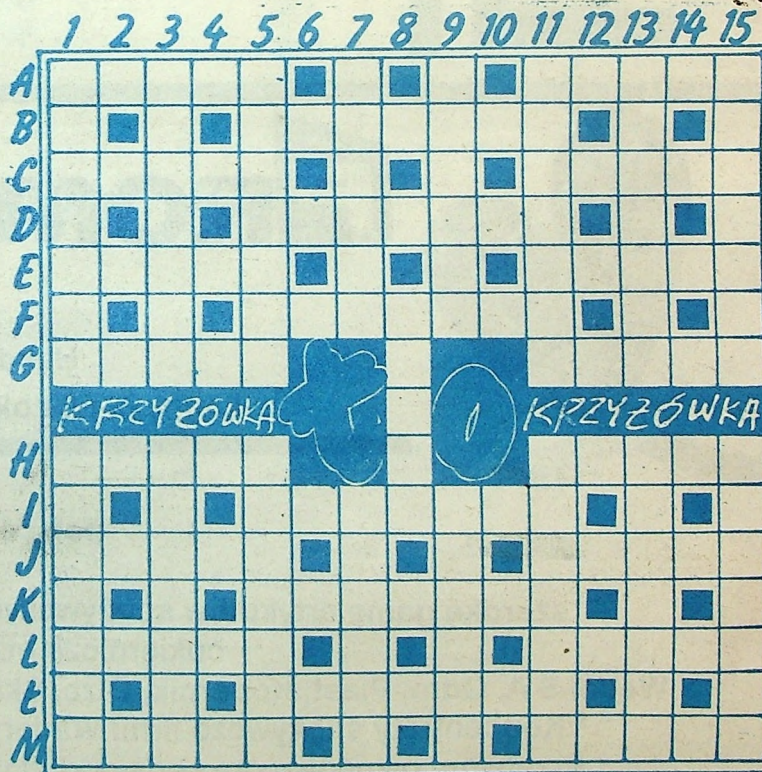
Nie zazdrość kwiatom
Zazdrość kwiatu - kiedy pożąda motyla najczystsze barwy wydobywa, najszlachetniejsze zapachy unosi. Nie zazdrość - gdy brudna mucha nad nim się pochyla, bądź jakiś trzmiel w jego pyłku złotym się panoszy.

Współczuję kwiatom, że kwitną tak krótko - ich piękna nie wystarcza by nasycić wszystkich. A im piękniej kwitną, tym bliższe są smutom chociaż radość przynoszą dla osób nam bliskich.

Nie zazdrość kwiatom - że kwitną dla miłości. Bez niej jak bez barwy i zapachu. I bez słodyczy co na dnie kielicha, lepkimi wargami o pocałunek prosi. Zazdrość kwiatom. - Kiedy pragną motyla w najwspanialsze kolory zdobią swoje płatki. Współczuję - kiedy brudna mucha nad nimi się pochyla, bądź jakiś inny owad - który lubi kwiatki.

Jan Stanisław Smalewski

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60



Krzyżówka

Pozłomo: A. pakunek podróży * krewniak raroga, B. pracuje w olejarni, C. ptak lub studnia * strop, powała, D. kursywa, E. obrazki dla szaradzysty * kompozytor węgierski, F. forma, fason, G. rachunek księgowy * kaktus, H. miasto Władysława Hermana * ciężka praca, I. ogrodzenie wiejskie, J. intelekt * kraina w Sudanie i Egipcie, K. organizacyjna, członkowska, L. czyrak * kamień szlachetny, Ł. lamówka, obwódka, M. jednostka natężenia prądu * napój chłodzący.

Plonowo: 1. dawny strój poranny * rodzaj kielbasy, 3. bęben janczarski * broń drzewcowa, 5. miejsce połowu ryb * oficer zajmujący stanowisko admirała, 7. dacharz * biedak, nędzarz, 8. rybie gody, 9. roślina z liściem szerokim * pracownik stoczni, 11. łam * wieżyczka meczetu, 13. kolebka * przesąd, 15. saperska lub dziecięca * okapnik.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 23

Pozłomo: Samos, pępek, zrebica, adria, susel, ratunek, łożko, astat, traktor, trasa, zjawa, wstęp, ramol, sztylpy, grosz, wgląd, owocnia, rekin, lizol, kwiatek, karta, alkad. **Plonowo:** szarlat, wzgórek, mereżka, troakar, Szarota, pszonka, gęstwa, tropik, lignit, luneta, paskarz, rywalka, pęsetka, milczek, kołatka, lądolód.

Nagrodę - płytę kompaktową - wylosowała Ewelina Raczek z Legnicy - nagroda do odebrania w sklepie muzycznym w ciągu najbliższego tygodnia.